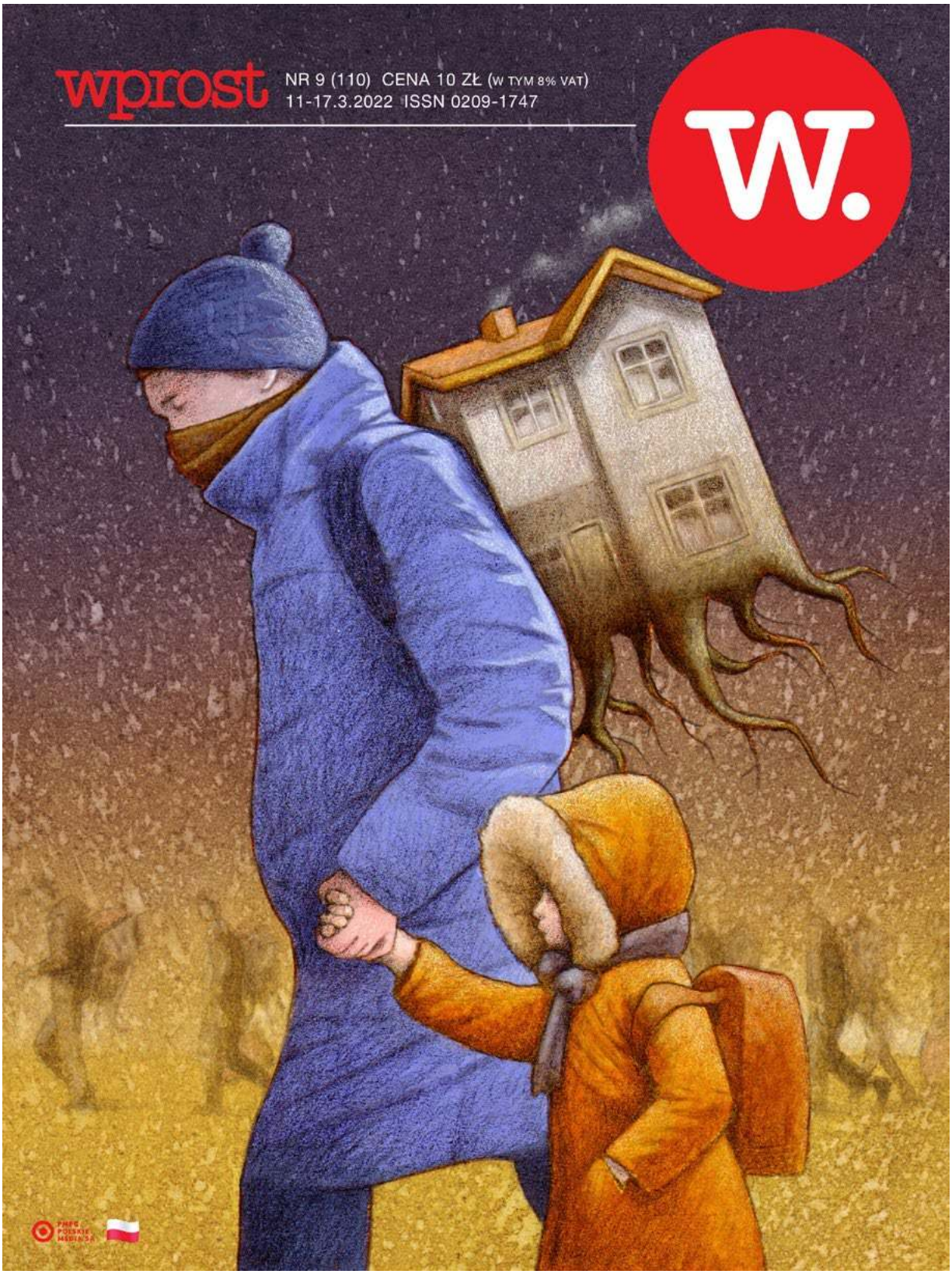
wprost



NR 29 (337) CENA 10 ZŁ (W TYM 8% VAT) 20 lipca 2026 ISSN 0209-174745

PMPG POLSKIE MEDIA SA



Ilustracja: Paweł Kuczyński

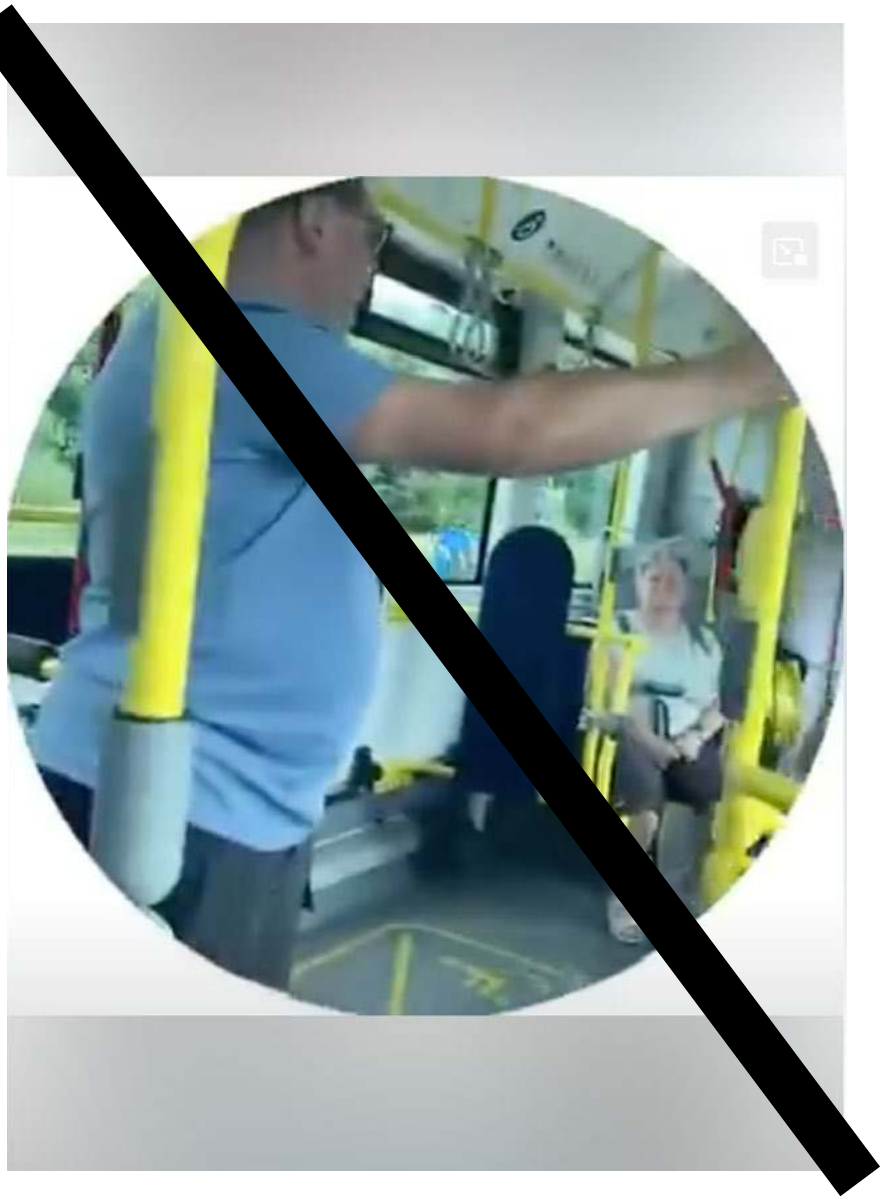
OKŁADKA „WPROST” *z 11 marca 2022 r.*

eprasa.pl ed230044c0

wprost

NR 29(337) 20 LIPCA 2026

CZYTAJ WPROST



Ilustracja na okładce: Paweł Kuczyński. Fot. Instagram

XX TO EKSCESY, NIE TREND

– Większość polskiego społeczeństwa nie daje przyzwolenia na takie zachowania. Trzeba byłoby dolać jeszcze mnóstwo paliwa do tego ogniska, aby wybuchł z tego groźny pożar – tak serię ataków na Ukraińców w Polsce ocenia prof. Tomasz Nałęcz.

KOLEJNE WYDANIE CYFROWEGO „WPROST" UKAŻE SIĘ W NIEDZIELĘ O GODZ. 20. SZUKAJ NA WPROST.PL ORAZ WE WSZYSTKICH E-KIOSKACH ORAZ APLIKACJACH MOBILNYCH APP STORE I GOOGLE PLAY

eprasa.pl ed230044c0

7 SONDAŻ

KRAJ

XX ZABRAKŁO NAM AUTORYTETÓW

– Niektórzy z polityków mówią rzeczy potworne, aż się włos na głowie jeży. Gdy patrzę na ich twarze i sposób, w jaki mówią, widzę w ich oczach nienawiść – mówi Tadeusz Cymański.

XX SZYLD DLA DWOJGA

Nowa partia Pauliny Hennig-Kloski nie ma szans na samodzielny start w wyborach parlamentarnych. Ale nie o to chodzi, tylko o szyld partyjny i miejsca na listach KO.

XX MINISTRÓW RZUCA SIĘ NA POŻARCIE

– Cieszę, że sytuacja w ochronie zdrowia jest już tak zła. Tylko skrajny kryzys zmusza polityków do podejmowania trudnych decyzji – mówi Andrzej Sośnierz.



Fot. Platforma X

eprasa.pl ed230044c0

FELIETONY

XX JAN WRÓBEL

XX KS. ROBERT NĘCEK

SPOŁECZEŃSTWO

XX INSTRUKCJE NA TRUDNE CZASY

Tomasz Michniewicz, organizator wypraw, pisarz i trener kryzysowy, mówi o sztuce zaradności, mózgu zaprojektowanym do przeżycia i jak przygotować się na kryzysy.



© Marzena Suterska-Kinal / Adobe Firefly, SAAB

FELIETON

XX MICHAŁ POZDAŁ

BIZNES



XX ORKA NA BAŁTYKU

Polska podpisała kontrakt na trzy nowoczesne okręty podwodne, które mają nie tylko odbudować zdolności Marynarki Wojennej, ale także zmienić układ sił na Bałtyku.

eprasa.pl ed230044c0



Fot. W. Zelenskiy/Telegram

ZAGRANICA

XX GIERKI ZEŁENSKIEGO

Zełenski zwalnia popularnego ministra obrony, który zwalczał korupcję w armii i dał Ukrainie sukcesy na froncie.

FELIETON

XX GEN. ANDRZEJ PAWLIKOWSKI

ZDROWIE

XX WĄTROBA SZYTA NA MIARĘ

Prof. Michał Grąt przeprowadził z sukcesem pierwszy na świecie przeszczep chimeryczny wątroby. – Chcieliśmy przesunąć medyczną granicę – tłumaczy.

KULTURA

XX BYŁEM OBRAŻONY NA KOMEDIĘ

– Uważałem, że wyrządziła mi wielką krzywdę, zaszufladkowała mnie. Obiecałem sobie, że w komediach nie będę grał – mówi Cezary Pazura, który słowa nie dotrzymał.

eprasa.pl ed230044c0

wprost

Credo: ***Tylko prawda jest ciekawa, piszemy o niej w p r o s t***

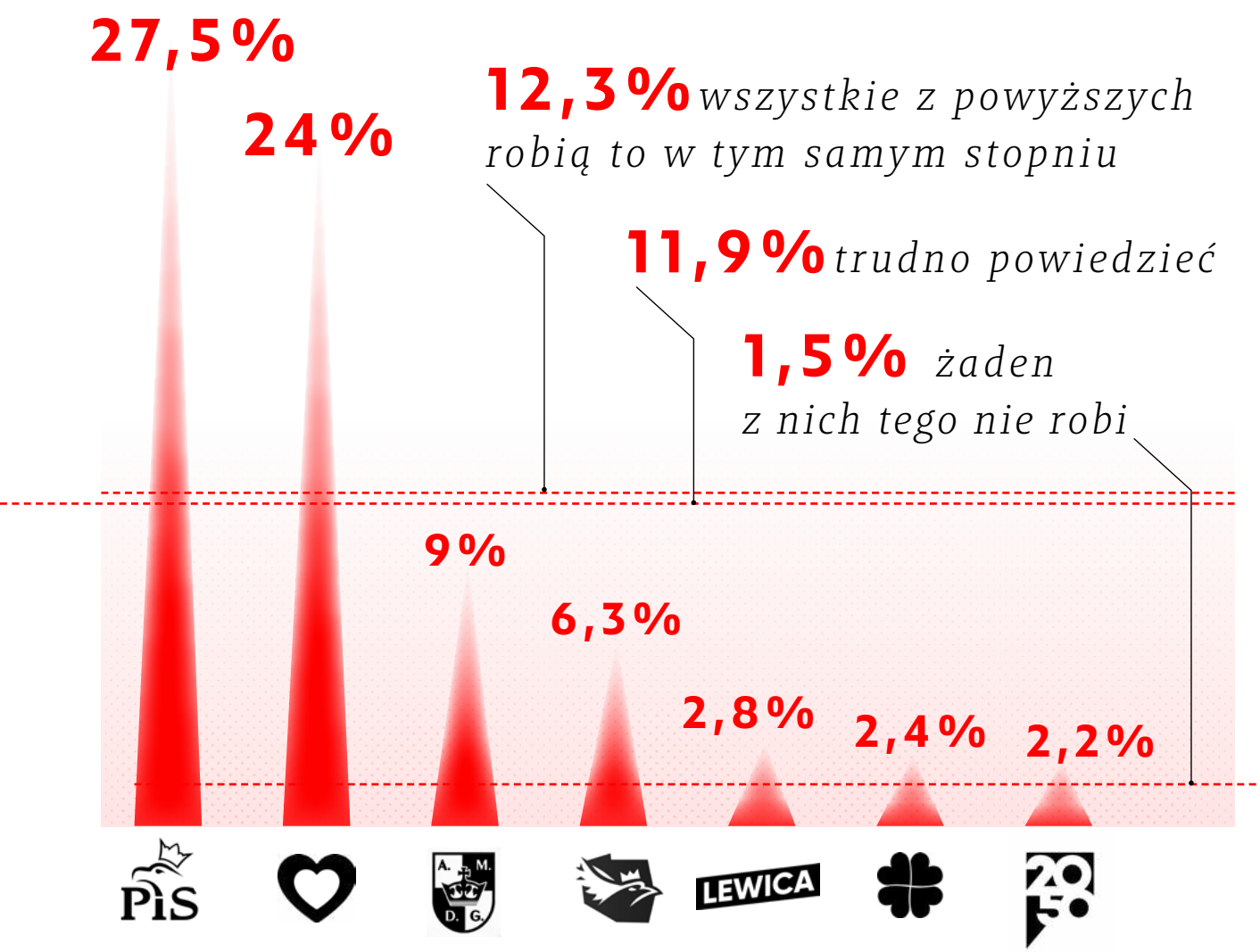


eprasa.pl ed230044c0

SONDAŻ

POLACY O PARTYJNYCH DEZINFORMACJACH

Które ze wskazanych ugrupowań politycznych **NAJCZĘŚCIEJ OPIERA SWÓJ PRZEKAZ NA DEZINFORMACJI** *z zamiarem celowego wprowadzenia w błąd potencjalnych wyborców?*



eprasa.pl ed230044c0

PATIĄ, KTÓRĄ NAJCZĘŚCIEJ WSKAZUJĄ POLKI I POLACY JAKO TĘ, KTÓRA OPIERA SWÓJ PRZEKAZ NA DEZINFORMACJI, JEST PIS – *wynika z sondażu SW Research dla „Wprost". – Problemem Prawa i Sprawiedliwości jest bardzo duży elektorat negatywny – komentuje dr Sergiusz Trzeciak, ekspert ds. marketingu politycznego.*



Tekst: **KAROLINA TRELA**

WIĘCEJ

Agencja SW Research przeprowadziła na zlecenie „Wprost" sondaż, w którym zapytano badanych, które ze wskazanych ugrupowań politycznych najczęściej opiera swój przekaz na dezinformacji z zamiarem celowego wprowadzenia w błąd potencjalnych wyborców.

Przodownicy manipulacji

Najwięcej badanych, bo **27,5** proc. wskazało Prawo i Sprawiedliwość. Kolejne miejsce zajęła Koalicja Obywatelska, uzyskując **24** proc. głosów. Trzecie miejsce na podium zajęła Konfederacja Korony Polskiej z wynikiem **9** proc. Zaraz za nią znalazła się Konfederacja – wskazało ją **6,3** proc. osób. Znacznie mniej, bo **2,8**

eprasa.pl ed230044c0

respondentów, wybrało Lewicę, Polskie Stronnictwo Ludowe – **2,4** proc. oraz Polskę 2050 – **2,2** proc.

12,3 proc. respondentów uznało, że „wszystkie z powyższych robią to w tym samym stopniu". Nieco mniej, bo **11,9** proc. stwierdziło, że „trudno powiedzieć", a **1,5** proc. wybrało odpowiedź: „żadne z powyższych tego nie robi".

Sondaż wykazał również pewne rozbieżności wśród kobiet i mężczyzn. Zdaniem znacznej liczby kobiet (**27,4** proc.) to PiS najczęściej korzysta z dezinformacji. Z kolei według mężczyzn ku tym działaniom skłania się znacznie częściej KO – tak uznało **29,6** proc. z nich.

Ugrupowanie Donalda Tuska zajęło wśród kobiet drugie miejsce – otrzymało **18,8** proc. wskazań. To samo miejsce na podium należy do PiS-u według wskazań mężczyzn – partię Jarosława Kaczyńskiego wybrało **27,7** z nich. Pokazuje to zatem pewną odwrotność.

Wyniki wykazały także, że Konfederacja Korony Polskiej zajęła trzecie według wyboru kobiet (**6,9** proc.), zaraz za nią znalazły się: Konfederacja (**5,3** proc.), Polskie Stronnictwo Ludowe (**3,6** proc.), Lewica (**2,5** proc.), Polska 2050 (**2,1** proc.). Spora liczba respondentek stwierdziła też, że „wszystkie z powyższych robią to w tym samym stopniu" – **17,0** proc.

Wśród mężczyzn trzecie miejsce zajęła Konfederacja Korony Polskiej (**11,2** proc.). Kolejne były: Konfederacja – **7,4** proc., Le-

eprasa.pl ed230044c0

wica – **3,1** proc., Polska 2050 – **2,3** proc. i Polskie Stronnictwo Ludowe – **1,2** proc.

Sondaż wykazał także, że wśród respondentów w wieku do 24 lat najwięcej wskazań otrzymała KO (**19,6** proc.). Ta opinia przeważała również w grupie osób w wieku od 25 do 34 lat – partię Tuska wybrało **17,7** proc. badanych. Podobnie sytuacja wygląda wśród badanych w wieku od 35 do 49 lat – **24** proc. wybrało KO. Z kolei osoby mające powyżej 50 lat w większości skłaniały się ku PiS-owi – **37,9** proc. uznało, że to ta partia najczęściej opiera swój przekaz na dezinformacji.

Co istotne, osoby z wykształceniem podstawowym/gimnazjalnym najczęściej wskazywały KO (**23,6** proc.). Podobnie jak osoby z wykształceniem zasadniczym/zawodowym (**35** proc.). Wyniki zaczęły się jednak zmieniać już w przypadku osób z wykształceniem średnim – ci w większości wskazali PiS (**28,7** proc.). Takie samo zdanie miała spora część badanych z wyższym wykształceniem – najwięcej, bo **27,3** proc. z nich, wskazało PiS.

Sondaż ujawnił też ciekawą zależność – mieszkańcy wsi w większości wskazywali na partię Donalda Tuska, jednak w miastach najwięcej głosów otrzymała formacja Jarosława Kaczyńskiego.

Problemy z wiarygodnością

Zwróciliśmy się z prośbą o komentarz w sprawie wyników sondażu do dra Sergiusza Trzeciaka, eksperta ds. marketingu poli-

eprasa.pl ed230044c0

tycznego i autora książki „Drzewo kampanii wyborczej 2.0, czyli jak wygrać wybory".

W rozmowie z nami ekspert wyjaśnił, że „problemem PiS-u jest bardzo duży elektorat negatywny". – W ich przekazie istnieje pewien problem z wiarygodnością dotyczący kwestii ukraińskich czy związanych z ochroną zdrowia. Zakładam, że manipulacje PiS-owi mogą zarzucić zarówno zwolennicy KO, jak i zwolennicy Korony Konfederacji Polskiej – przekazał nasz rozmówca.

Zdaniem eksperta na wynik sondażu mogły mieć wpływ właśnie antyukraińskie wypowiedzi polityków PiS-u, które pojawiają się w ostatnim czasie.

– Im przekaz jest bardziej emocjonalny, a przekaz ws. Ukrainy dotyka bardzo wrażliwych kwestii, tym surowiej oceniają to wyborcy. PiS może być oskarżany o to, że zmienił front, bo wcześniej wspierał Ukrainę i to jest zarzut, który pojawia się ze strony KO, Konfederacji czy Konfederacji Korony Polskiej. Oni uderzają w PiS właśnie elementem wiarygodności. Wyzwaniem dla PiS-u jest teraz właśnie zbudowanie wiarygodności wokół tego tematu, skoro wcześniej mówiło się coś innego – przekazał nam dr Trzeciak.

Zdaniem eksperta „to, jak wyborcy patrzą na temat manipulacji, zależy od tego, jak głosują". – Jeżeli nasze ugrupowanie stosuje jakąś formę manipulacji, to my nie odbieramy tego jako

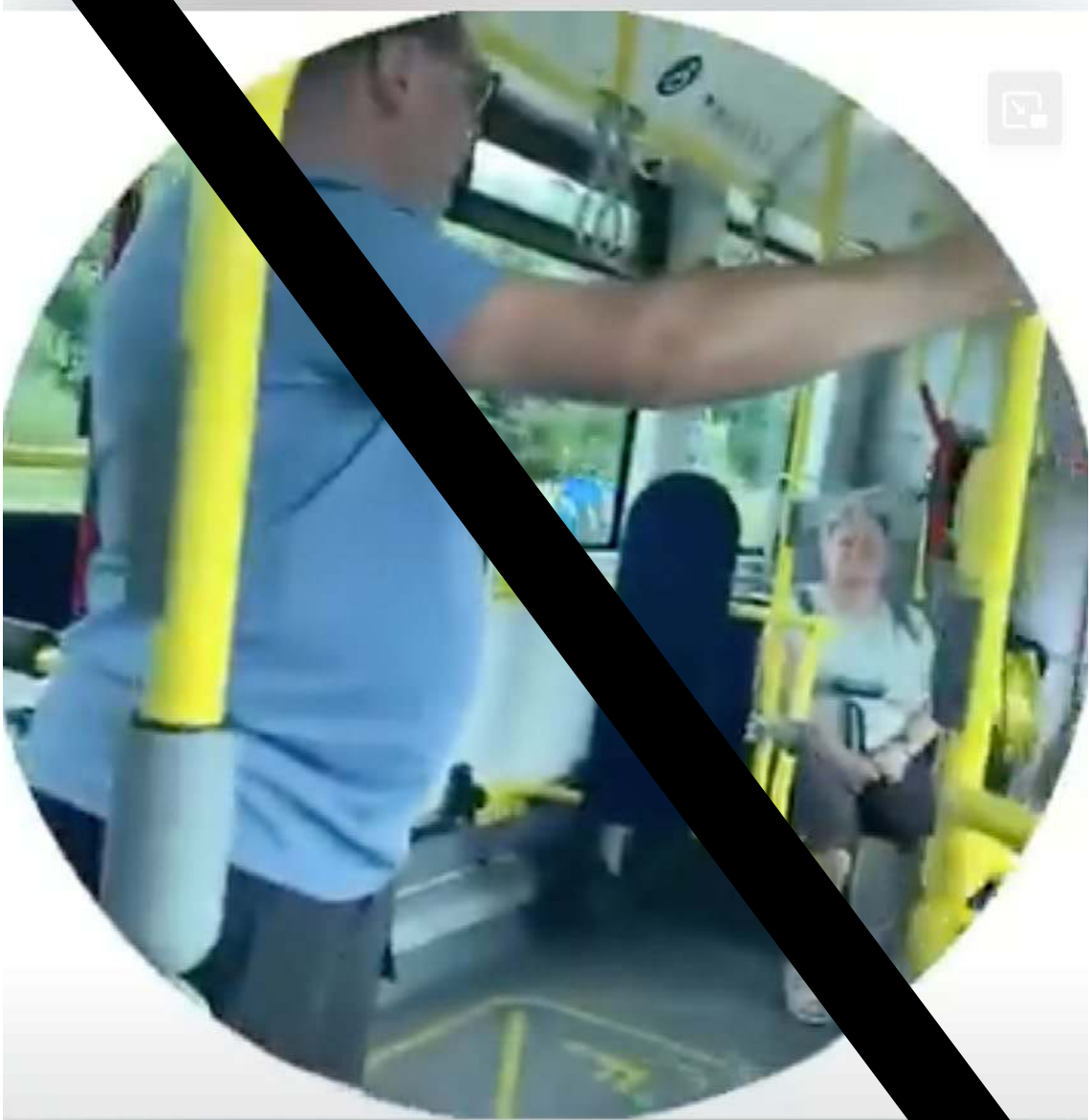
eprasa.pl ed230044c0

formę manipulacji, tylko jako przekaz. Natomiast jeśli manipulacje stosują przeciwnicy, wtedy jest bardzo źle. To pokazuje rozwarstwienie i jak subiektywna jest ocena poszczególnych przekazów partii. Przyzwyczailiśmy się też do życia w pewnych bańkach informacyjnych i często zwolennicy określonego ugrupowania „konsumują" media, które są w tej bańce informacyjnej. Zgadzamy się z technikami przekazu, które są stosowane przez „nasze media", uważamy, że wszystko jest ok. Funkcjonując w bańkach informacyjnych, stosujemy podwójne standardy oceny – dodał dr Trzeciak.

Badanie zostało zrealizowane w dniach 7–8 lipca 2026 roku przez agencję SW Research metodą wywiadów online na panelu internetowym SW Panel. W ramach badania przeprowadzono 809 wywiadów z reprezentatywną ze względu na łączny rozkład płci, wieku i wielkość miejscowości próbą Polek i Polaków powyżej 18. roku życia.

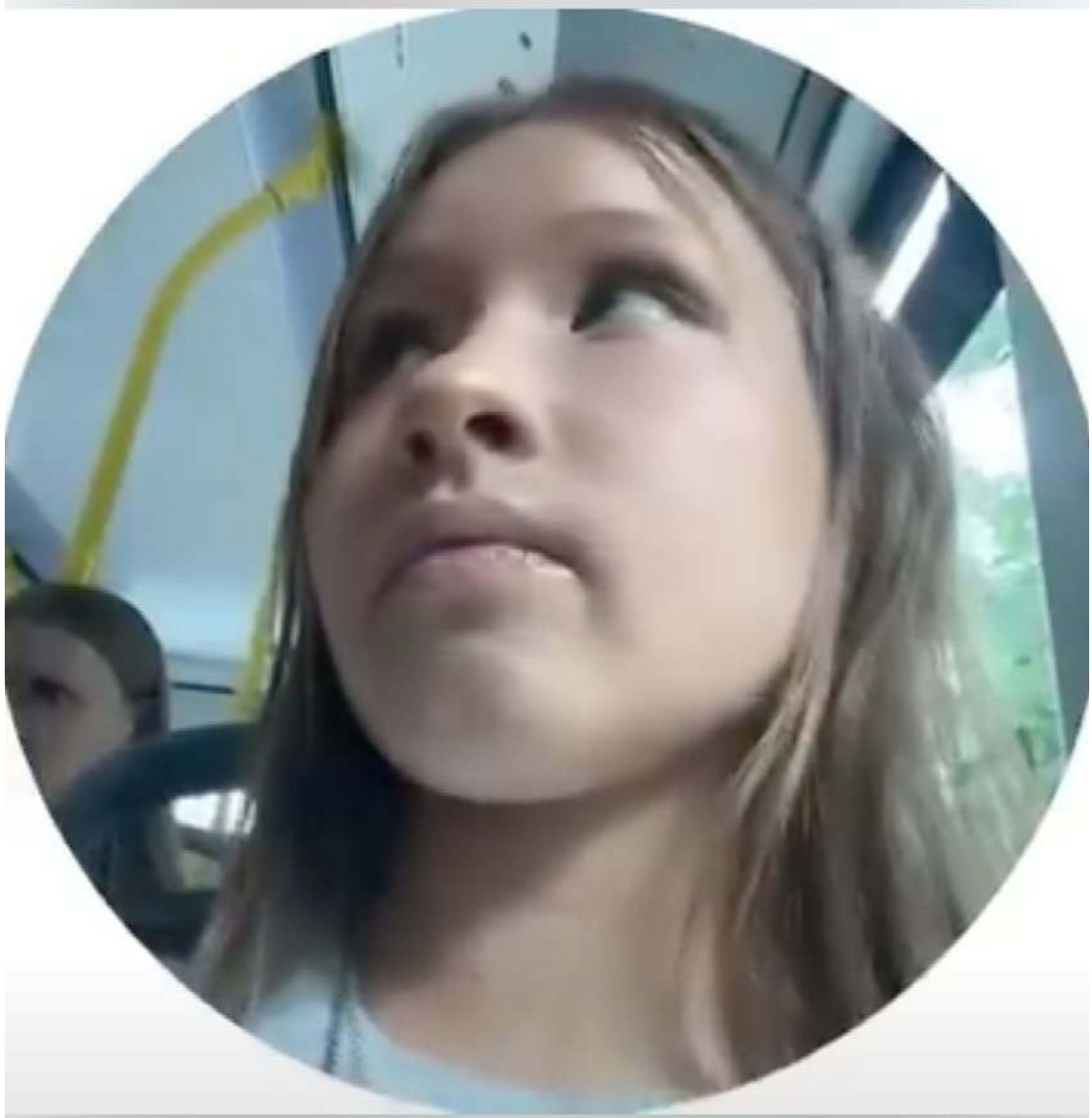
© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl ed230044c0



Fot. Instagram

eprasa.pl ed230044c0



Fot. Instagram

W UBIEGŁYM TYGODNIU *szeroko opisywano incydent w autobusie w Bielsku-Białej. Jeden z pasażerów zwyzywał dwie ukraińskie dziewczynki. Agresor został zatrzymany przez policję*

eprasa.pl ed230044c0

TO EKSCESY, NIE TREND

– **WIĘKSZOŚĆ POLSKIEGO SPOŁECZEŃSTWA NIE DAJE PRZYZWOLENIA NA TAKIE ZACHOWANIA**. *Jestem radnym w dzielnicy Wawer i widzę to z bliska. W szkole w moim okręgu aż jedna piąta uczniów to dzieci z rodzin ukraińskich. Nie ma tam żadnych konfliktów – ani między dziećmi, ani między rodzicami. Trzeba byłoby dolać jeszcze mnóstwo paliwa do tego ogniska, aby wybuchł z tego groźny pożar* – mówi **PROF. TOMASZ NAŁĘCZ**, *historyk, były doradca prezydenta Bronisława Komorowskiego.*



Rozmawiała **AGNIESZKA NIESŁUCHOWSKA**

WIĘCEJ

Czy doszliśmy do krytycznego momentu w relacjach z Ukrainą?

Stan relacji polsko-ukraińskich zależy od konkretnego obszaru, o którym mówimy. Najsłabiej bez wątpienia wygląda płaszczyzna historyczna. Tutaj szkodliwy – i moim zdaniem prowokacyjny – ruch prezydenta Zełenskiego, polegający na nadaniu jednej z jednostek wojskowych imienia bohaterów Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA), uczynił ogromne szkody. Gorzej za-

eprasa.pl ed230044c0

chować się nie mógł i zrobił to w fatalnym momencie – tuż przed kolejną rocznicą zbrodni ludobójstwa na Wołyniu.

Czy cokolwiek na tym zyskał?

Nie sądzę. Ma poważne kłopoty w kraju, choćby w związku z aferami korupcyjnymi w jego najbliższym otoczeniu, więc jego notowania w Ukrainie spadają. Potrzebuje silnych bodźców do cementowania społeczeństwa ukraińskiego w obliczu trwającej wojny.

Czy prezydent Zełenski doszedł do ściany i uznał, że musi głęboko zresetować swój obóz, wymienić premier Julię Swyrydenko i dokonać zmian w dyplomacji?



PROF. TOMASZ NAŁĘCZ

– historyk, publicysta i polityk, doktor habilitowany nauk humanistycznych, profesor Uniwersytetu Warszawskiego. Poseł na Sejm II w latach 1993–1997 i 2001–2005 (wicemarszałek Sejmu IV). W latach 2010–2015 doradca prezydenta RP. Autor i współautor wielu książek na temat historii.

eprasa.pl ed230044c0

Zełenski stoi na czele państwa, które od pięciu lat toczy wojnę na śmierć i życie z rosyjską agresją. Szykuje się też do wyborów prezydenckich. Czynników wpływających na jego decyzje jest mnóstwo, a relacje z Polską nie są dla niego w tej chwili najważniejsze.

Z drugiej strony w Polsce widzimy coraz ostrzejszą antyukraińską kampanię polityków prawicy. Dolewają oliwy do ognia?

To, co wyprawiają, jest skrajnie niepokojące. Zdumiały mnie słowa posła Przemysława Czarnka, który zarzucił Zełenskiemu kontynuowanie ideologii nazistowskiej. Chyba zapomniał, że rzekoma „denazyfikacja" Ukrainy była głównym pretekstem Putina do rozpoczęcia tej krwawej inwazji.

> *Powinniśmy być w relacjach z Ukrainą asertywni i twardo dbać o własne interesy, ale* **POLSKI POLITYK** *nie może mówić językiem kremlowskiej propagandy.*

A może wyborcy właśnie tego oczekują?

To niedobrze, że relacje polsko-ukraińskie stały się zakładnikiem polityki wewnętrznej w obu krajach. Zełenski sięgnął po kartę historyczną dla własnych korzyści w Kijowie, niszcząc zaufanie Warszawy. Z kolei polska prawica kieruje się dokładnie tą samą, cyniczną logiką. To wynika z lęku PiS-u przed Konfederacją.

eprasa.pl ed230044c0



Fot. Instagram

eprasa.pl ed2300



Fot. Instagram

WCZEŚNIEJ SIEĆ OBIEGŁO NAGRANIE *dokumentujące werbalny atak klienta Żabki na ukraińską sprzedawczynię. Gdańska policja zatrzymała sprawcę, a prokuratura wszczęła śledztwo*

eprasa.pl/ed30044c0

Konfederacja od początku mocno i skutecznie grała nastrojami antyukraińskimi, co dało jej wymierne korzyści wyborcze.

Niestety w polskim społeczeństwie istnieje grupa ludzi, którzy bardzo źle życzą Ukrainie, a politycy te emocje bezwzględnie podgrzewają.

Czy grozi nam eskalacja takich zachowań jak to z Bielska-Białej, gdzie mężczyzna w autobusie zaatakował słownie ukraińskie nastolatki?

> *Wierzę, że przyjdzie opamiętanie. Tego typu zdarzenia to wciąż* **HANIEBNE EKSCESY**, *a nie dominujący trend społeczny.*

Kluczowa jest tu jednak stanowcza reakcja państwa. Politycy tacy jak Czarnek mogą bezkarnie rzucać ostre słowa w studiach telewizyjnych, ale człowiek, który dopuszcza się fizycznej lub słownej agresji na ulicy, musi ponieść pełną odpowiedzialność karną. Uważam, że szybkie działanie policji i prokuratury zadziała ostudzająco na potencjalnych naśladowców.

Większość polskiego społeczeństwa nie daje przyzwolenia na takie zachowania.

Tak pan myśli?

Jestem radnym w dzielnicy Wawer i widzę to z bliska. W szkole w moim okręgu aż jedna piąta uczniów to dzieci z rodzin ukraiń-

eprasa.pl ed230044c0

skich. Nie ma tam żadnych konfliktów – ani między dziećmi, ani między rodzicami. Trzeba byłoby dolać jeszcze mnóstwo paliwa do tego ogniska, aby wybuchł z tego groźny pożar.

Ale przyzna pan, że często pada argument, nie tylko z ust polityków, że Ukraińcy nie okazują Polakom wdzięczności. Dlaczego tak się dzieje?

Chociaż życzę Ukrainie z całego serca zwycięstwa w tej wojnie, to nie podzielam przekonania, że Rosja już przegrała. Kreml ma ciągle ogromny potencjał i do tego zwycięstwa ukraińskiego może wcale nie być tak blisko, a wydaje mi się, że ten dzielny ukraiński opór trwający piąty rok umocnił w Ukraińcach poczucie ich wartości. Mocno poczuli się w siodle, co my możemy postrzegać jako brak wdzięczności.

Słychać jednak głosy od samych Ukraińców mieszkających w Polsce, że na dłuższą metę nie będą tolerować narastającej niechęci i może to doprowadzić do retorsji – na przykład poprzez blokowanie polskim firmom udziału w powojennej odbudowie Ukrainy. To realny scenariusz?

Jako historyk nie mam wątpliwości: nawet między narodami skazanymi na współpracę istnieje brutalna gra interesów.

Jarosław Kaczyński stawia sprawę jasno: Ukraina nie może wejść do UE z banderyzmem. I tu jest pytanie, czy w ogóle powinna wejść, skoro Polska nie ma w tym interesu i zagraża to m.in. naszemu rolnictwu.

eprasa.pl ed230044c0

Wejście ukraińskich produktów rolnych na unijny rynek bez żadnych ograniczeń oznaczałoby spustoszenie dla polskiego i europejskiego rolnictwa. Dlatego musimy bronić swoich interesów. Kiedy Polska negocjowała wejście do Unii Europejskiej, kraje zachodnie również wprowadzały dla nas wieloletnie okresy przejściowe w obawie przed naszą konkurencyjnością. To normalne w dyplomacji. Z drugiej strony głośne deklaracje polityków prawicy, że „nigdy nie wpuścimy Ukrainy do Unii" tylko cieszą Putina. Dla Rosji najgorszym możliwym scenariuszem jest stabilna Ukraina zakotwiczona w europejskich strukturach bezpieczeństwa i dobrobytu.

Ale czy w takim razie Ukraina powinna w przyszłości dołączyć do UE? Teraz nie pytam pana jako historyka, ale jako Polaka.

Wspieramy Ukrainę militarnie i politycznie, ale nie kosztem naszych rolników. Ale na dłuższą metę celem całkowicie realnym i leżącym w głębokim interesie Polski jest członkostwo Ukrainy w UE.

To kwestia dekady, dwóch?

Na pewno nie najbliższych lat. Polska przez całe lata dostosowywała prawo do unijnych wymogów, będąc w pełni suwerennym i stabilnym krajem. Ukraina jest w innym położeniu, toczy wojnę, co wiąże się z ograniczeniem swobód obywatelskich i zawieszeniem wielu procedur demokratycznych. Proces dostosowawczy Ukrainy w tym czasie praktycznie stoi w miejscu, więc Kijów ma gigantyczną pracę do wykonania. O tych trudnościach należy rozmawiać w zaciszu gabinetów.

eprasa.pl ed230044c0

Tymczasem w Paryżu ogłoszono powstanie europejskiej koalicji obrony antybalistycznej z udziałem m.in. Francji, Niemiec, Wielkiej Brytanii i Ukrainy. Na tej liście zabrakło Polski. Czy to efekt naszych chłodniejszych relacji z Kijowem?

To bardziej skomplikowana kwestia. Polska jest w delikatnej sytuacji ze względu na swoje bardzo bliskie, strategiczne relacje ze Stanami Zjednoczonymi. Inicjatywa europejskiej tarczy antyrakietowej nie jest przyjmowana w Waszyngtonie z entuzjazmem.

> *Myślę, że Warszawa po prostu nie chce wykonywać ruchów, które mogłyby* **OSŁABIĆ NASZE RELACJE Z AMERYKANAMI**, *zwłaszcza z Donaldem Trumpem, który bardzo ceni Polskę.*

Niedawno na szczycie NATO doszło do spotkania Karola Nawrockiego i Wołodymyra Zełenskiego. Rozmawiali, ale w kwestiach historycznych nie osiągnęli przełomu.

Dobrze, że do tego spotkania w ogóle doszło i że rozmawiali twarzą w twarz. To ważne sygnały, zwłaszcza że w kwestii strategicznego wsparcia militarnego dla Ukrainy cały polski ośrodek władzy mówi jednym głosem – mimo głębokiego i gorszącego konfliktu między rządem a prezydentem na innych polach.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl ed230044c0

ZABRAKŁO NAM AUTORYTETÓW



Fot. Platforma X

PRZEMYSŁAW CZARNEK *wszedł ostatnio na wyższy poziom retoryki antyukraińskiej. Upomniał go Jarosław Kaczyński*

eprasa.pl ed230044c0

– Jestem niezwykle ciekawy, jak Lech Kaczyński zachowałby się w tej obecnej sytuacji. To był wyjątkowo mądry, wyważony człowiek. Brakuje mi też ludzi formatu kardynała Stefana Wyszyńskiego czy papieża Jana Pawła II – postaci, które też mierzyły się z trudnymi relacjami z Żydami czy Ukraińcami, ale zawsze potrafiły stanąć na wysokości zadania. A kogo mamy dzisiaj? **NIEKTÓRZY Z POLITYKÓW MÓWIĄ RZECZY POTWORNE, AŻ SIĘ WŁOS NA GŁOWIE JEŻY**. *Gdy patrzę na ich twarze i sposób, w jaki mówią, widzę w ich oczach czystą nienawiść – mówi* **TADEUSZ CYMAŃSKI**, *były poseł PiS-u.*



Rozmawiała **AGNIESZKA NIESŁUCHOWSKA**

WIĘCEJ

W relacjach między Warszawą a Kijowem coś bezpowrotnie pękło. Będzie coraz gorzej?

Jestem pełen niepokoju, bo narasta niechęć, a wręcz wrogość wobec Ukraińców. To pokłosie kłamstw i manipulacji w internecie, które skutecznie infekują debatę publiczną. Są też sprawy, które Polaków po prostu bulwersują.

Na przykład?

eprasa.pl ed230044c0

Widok młodych mężczyzn z Ukrainy, którzy świetnie radzą sobie w Polsce, czasem żyją wręcz w luksusie, podczas gdy ich ojcowie i bracia bez grosza przy duszy giną na froncie. Z drugiej strony mamy jednak tysiące Ukraińców, którzy pracują u nas ciężko i uczciwie. Sam zaopiekowałem się panią Nataszą, która uciekła ze wschodniej Ukrainy. Przyjechała w ciąży, z trójką dzieci, jej mąż zginął na froncie. Ona pracuje w cukierni sześć dni w tygodniu, ma wolne tylko w soboty. Jej synek Mykoła został ochrzczony w kościele katolickim, choć ona sama jest prawosławna – po prostu nie było innej możliwości.



TADEUSZ CYMAŃSKI

– polityk i samorządowiec, poseł na Sejm III, IV, V, VI, VIII i IX kadencji, poseł do Parlamentu Europejskiego VII kadencji. W 2011 r. został wykluczony z PiS-u i współzakładał Solidarną Polskę, a w 2023 r. wrócił w szeregi Prawa i Sprawiedliwości. W wyborach w 2023 r. nie uzyskał poselskiej reelekcji. W wyborach samorządowych w kolejnym roku uzyskał za to mandat w radzie powiatu malborskiego.

eprasa.pl ed230044c0

To jest wzorowy, niezwykle pozytywny przykład uchodźcy, który nie ma dokąd wracać.

Mówił pan o powielaniu kłamstw o Ukraińcach. Co pan ma na myśli?

Weźmy krążącą w internecie informacje, że Ukraińcy dostają u nas od ręki 17 tys. zł na wynajem mieszkania. Brzmi bulwersująco, prawda? A to czysta manipulacja, a w zasadzie półprawda. Chodzi o istniejący od lat przepis w ustawie o rynku pracy dotyczący tak zwanego bonu na zasiedlenie. Dotyczy on każdego legalnie pracującego w Polsce, kto stracił pracę i znalazł nowe zatrudnienie w odległości powyżej 80 km od dotychczasowego miejsca zamieszkania. Warunkiem jest przepracowanie w nowym miejscu pół roku na umowie. Poszedłem o krok dalej i sprawdziłem, jak to wygląda w moim powiecie malborskim, liczącym 60 tys. mieszkańców.

I co pan wytropił?

Że od początku roku tylko trzy osoby skorzystały z bonu. I byli to wyłącznie Polacy. Tymczasem w sieci tworzy się narrację, że mamy gigantyczny dług publiczny, a rozdajemy Ukraińcom tysiące na mieszkania. To jest perfidne sianie nienawiści za pomocą manipulacji. Podobnie było z mitami o rzekomych przywilejach dla Ukraińców w kolejkach do lekarzy. Nigdy takich przepisów nie było i nie będzie.

eprasa.pl ed230044c0

Mówi pan, że emocje są celowo podgrzewane w internecie, a przecież to nie tylko efekt działania trolli internetowych, ale i polityków. Na przykład Przemysław Czarnek domagał się ostatnio wstrzymania unijnego wsparcia militarnego dla Ukrainy i blokowania jej akcesji do Unii Europejskiej.

Słowa polityków ważą podwójnie, dlatego odpowiedzialność za nie jest ogromna. Musimy zdiagnozować sytuację na chłodno. Efekt ostatnich lat jest taki, że w Ukrainie skonsolidowały się siły nacjonalistyczne, a w Polsce gwałtownie wzrosły nastroje antyukraińskie. To tragiczny scenariusz.

Wołyń został w naszej pamięci społecznej zapisany nie tylko ogromem ofiar, ale wręcz niewyobrażalnym okrucieństwem. Tych spraw nie da się zamieść pod dywan, ale nie wolno ich też rozgrywać w celach doraźnej walki partyjnej.

Mateusz Morawiecki wyraził zaniepokojenie, że PiS zaczyna mówić językiem Konfederacji. Pana też martwi ten trend?

> *Polityka najczęściej podąża za nastrojami społecznymi,* **ZAMIAST JE KREOWAĆ**. *Spotykam się z sympatykami PiS-u i widzę u nich rosnący sceptycyzm wobec Ukraińców.*

eprasa.pl ed230044c0

Emocje biorą górę. Ale nienawiść to igranie z ogniem, dlatego czasami trzeba ugryźć się w język.

To, co powiedziała kiedyś Agnieszka Romaszewska – że na Ukrainie powstają setki ulic i skwerów imienia ludzi odpowiedzialnych za tragiczne rozdziały naszej historii – to prawda, która nas boli. Ale i oni mają swoje bolączki.

Pamiętam, jak Polska i Ukraina wspólnie organizowały Euro 2012. Maryla Rodowicz i Zbigniew Hołdys zaproponowali wtedy, by hymnem mistrzostw została pieśń „Sokoły". Dla nas to biesiadny hit, piękna i melodyjna pieśń o tęsknocie za zieloną Ukrainą. Pomyślałem, że to strzał w dziesiątkę. Tymczasem ambasada Ukrainy stanowczo zaprotestowała. Byłem w szoku.

Dlaczego zaprotestowali?

Bo w zachodniej Ukrainie ta pieśń kojarzy się z polskimi kolonistami, którzy przed wojną byli tam panami. Podobnie jest, gdy niemieccy turyści śpiewają w Gdańsku skądinąd niewinną piosenkę „Ein Heller und ein Batzen" – budzi to w nas natychmiastowe skojarzenia z Wehrmachtem i wywołuje skandal. To pokazuje, jak głębokie i skomplikowane są te historyczne cienie.

Gdy wtedy pojawił się ten zgrzyt z „Sokołami", to powinien być dzwonek alarmowy dla publicystów i polityków, by głębiej zbadać naszą wzajemną wrażliwość. Niestety temat został zignorowany.

eprasa.pl ed230044c0

Jak w takim razie mamy ze sobą żyć? Co zrobić, by na widok Ukraińca w autobusie czy metrze Polacy nie reagowali agresją? I na odwrót – by Ukraińcy zachowywali się wobec nas w porządku.

Przede wszystkim musimy nauczyć się myśleć logicznie. Mateusz Morawiecki napisał niedawno bardzo pragmatycznie, że polityka rządu PiS-u „była transakcją: żelazo za krew" i z punktu widzenia naszego bezpieczeństwa to brutalny, ale dobry interes. Jeśli Ukraina padnie, następna bitwa rozegra się na naszych polach.

> *Dopóki nad regionem wisi imperialny demon rosyjski, musimy* **CHUCHAĆ I DMUCHAĆ NA SOJUSZE**. *Jednocześnie nie możemy być naiwni.*

Trzeba pamiętać zarówno o wrześniu 1939 r., jak i grudniu 1994 r., gdy Ukraina oddawała broń jądrową w zamian za puste gwarancje bezpieczeństwa w Budapeszcie.

Historia uczy, że nic na tym świecie nie jest pewne. Teraz najważniejsze to nie dać się ponieść emocjom i przestać traktować tę kwestię jako paliwo wyborcze.

Czy ten proces da się jeszcze zatrzymać?

Nadzieja umiera ostatnia. I o tę roztropność u nas wszystkich musimy dziś po prostu bardzo mocno zabiegać.

eprasa.pl ed230044c0

Niektórzy twierdzą, że w relacjach z Ukrainą daliśmy z siebie wszystko, a teraz musimy walczyć o szacunek.

Ktoś mądry powiedział, że dopóki walczysz, jesteś zwycięzcą. A wie pani, z jakimi reakcjami na tę moją postawę się spotykam? Niedawno na jakimś grillu człowiek przedsiębiorczy, całkiem nieźle wykształcony rzucił mi prosto w twarz: „Tadek, tak ciągle opowiadasz o tych Ukraińcach, ale powiedz mi: czy ty jesteś pewny, że dziadek tej twojej Nataszy nie zabijał naszych na Wołyniu?”. Nie wierzyłem, że ktoś potrafi rzucić taki tekst.

I co pan mu odpowiedział?

Półżartem, półserio, że ją o to zapytam. Przecież jasne jest, że tego nie zrobię. Ten ukraiński dziadek musiałby być jakimś kompletnym dewiantem, gdyby jej opowiadał o tym, jak komuś na Wołyniu podrzynał gardła. Nikt nie ma skłonności do chwalenia się własnym złem.

Historia to jedno, ale codzienne życie to drugie. Wielu Polaków ma dziś problem z tym, że u części uchodźców widzi roszczeniowość zamiast wdzięczności.

To się może zdarzyć wszędzie, pod każdą szerokością geograficzną. Być może w niektórych narodach jest jej więcej, tego nie wykluczam. Ale na to nie ma prostej recepty. Zawsze będziemy spotykać takich ludzi. W tej całej historii uderza mnie jednak coś znacznie głębszego.

Czyli?

eprasa.pl ed230044c0

> *Ta sytuacja obnaża nasz potworny* **KRYZYS WEWNĘTRZNY**. *Dramatycznie brakuje nam autorytetów.*

Jestem niezwykle ciekawy, jak Lech Kaczyński zachowałby się w obecnej sytuacji, co by mówił. To był wyjątkowo mądry, wyważony człowiek.

Brakuje mi też ludzi formatu kardynała Stefana Wyszyńskiego czy papieża Jana Pawła II. To były postaci, które też mierzyły się z trudnymi relacjami z Żydami czy Ukraińcami, ale zawsze potrafiły stanąć na wysokości zadania. A kogo mamy dzisiaj? W debacie publicznej słyszymy tylko: Czarnek, Tusk, Kaczyński, Mentzen. Niektórzy z nich mówią rzeczy potworne, aż się włos na głowie jeży.

Co gorsza – i mówię to z pełnym przekonaniem – gdy patrzę na ich twarze i sposób, w jaki mówią, widzę w ich oczach czystą nienawiść. I to jest przerażające.

Z jednej strony prezes PiS-u ostrzega, że Ukraina z banderyzmem na sztandarach do Europy nie wejdzie. Z drugiej strony widzimy, że gdy Przemysław Czarnek wypowiada się zbyt ostro, jest dyscyplinowany przez kierownictwo partii. O co tu chodzi? Jarosław Kaczyński doszedł do wniosku, że nie ma sensu ścigać się z Konfederacją o to, kto będzie bardziej „antyukraiński"?

eprasa.pl ed230044c0

Ja to odbieram jako wyraźny sygnał refleksji. Jarosław Kaczyński – niezależnie od tego, jakie emocje budzi – jest człowiekiem niezwykle wykształconym i oczytanym. Mam swoje przemyślenia na jego temat, ale wielokrotnie byłem świadkiem jego politycznej roztropności. W kluczowych momentach potrafi gasić pożary, tonować nastroje. Jest przy tym skrajnie pragmatycznym politykiem. Z dużą satysfakcją przyjąłem informację, że osobiście zajął się wyciszaniem tych najbardziej radykalnych głosów w partii. Jak mówi stare przysłowie: mądrej głowie dość dwie słowie.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl ed230044c0

SZYLD DLA DWOJGA



eprasa.pl ed230044c0

Paulina **HENNIG-KLOSKA, MINISTRA KLIMATU I ŚRODOWISKA, ZAŁOŻYŁA WŁASNĄ PARTIĘ POLITYCZNĄ**. *Była działaczka Nowoczesnej Ryszarda Petru i Polski 2050 Szymona Hołowni uznała, że najlepiej będzie jej we własnej formacji.* **UNIA CENTRUM – TAK BĘDZIE SIĘ NAZYWAŁ NOWY BYT NA SCENIE POLITYCZNEJ**. *W powszechnej opinii nie ma żadnych szans na samodzielny start w wyborach parlamentarnych. Ale nie o to w tym chodzi, tylko o szyld partyjny, który umożliwi negocjacje w sprawie biorących miejsc na listach Koalicji Obywatelskiej w najbliższych wyborach parlamentarnych.*



Tekst: **ELIZA OLCZYK**

WIĘCEJ

W tym marszu do następnego parlamentu będzie jej towarzyszył Ryszard Petru, bo choć ogłosił, że zamierza powołać własną formację – taką Konfederację light – to okazało się, że to jest ta sama partia, którą właśnie powołała Hennig-Kloska.

Już samo to zamieszanie z ogłaszaniem nowej inicjatywy politycznej pokazuje, że współpraca tej dwójki nie będzie łatwa.

eprasa.pl ed230044c0

A jeszcze żadne inne decyzje, np. kto zostanie szefem, nie pojawiły się na agendzie.

Uwierzyła w Petru, a potem w Hołownię

Polityczna stałość nie należy do mocnych stron Hennig-Kloski.

> *Dzisiejsza ministra klimatu i środowiska została wciągnięta do polityki przez Ryszarda Petru. Gdy już umościła się w Sejmie,* **POPARŁA USUNIĘCIE PETRU** *ze stanowiska szefa partii.*

Co prawda lider sobie na to zapracował, wypuszczając się na zagraniczną wycieczkę w czasie tzw. puczu opozycji, a opinia publiczna uznała to za kompromitację.

Gdy sprawa zimowego wyjazdu lidera się wydała, Hennig-Kloska z kamienną twarzą przekonywała, że w klubie absolutnie nie ma potrzeby i chęci, żeby zmieniać przewodniczącego.

– Jesteśmy jednomyślni i wspieramy naszego lidera – przekonywała w styczniu 2017 r. Jesienią poparła na stanowisko przewodniczącej Katarzynę Lubnauer, do tej pory rzeczniczkę partii. Sama Hennig-Kloska zastąpiła Lubnauer na stanowisku rzeczniczki. Utrzymała też stanowisko wiceprzewodniczącej klubu,

eprasa.pl ed230044c0

co dowodzi, że jej pozycja w nowym układzie władzy w Nowoczesnej była mocna.

Dzięki porozumieniu o wspólnym starcie w wyborach parlamentarnych z Koalicją Obywatelską obecna ministra ponownie weszła do Sejmu w 2019 r. Ale długo w KO miejsca nie zagrzała. Postawiła na nowego konia, czyli Szymona Hołownię. W 2021 r., zatem już po wyborach prezydenckich 2020 r., podczas których Hołownia pokazał się jako polityk drugiego wyboru dla Rafała Trzaskowskiego (niestety dla niego, Trzaskowski wystartował w wyborach prezydenckich i choć przegrał z Andrzejem Dudą, to przez całą kampanię deptał mu po piętach). Prawie 14 proc. poparcia w wyborach prezydenckich pchnęło Hołownię na ścieżkę kariery politycznej. Na początek przeciągnął na swoją stronę trójkę posłów, co umożliwiło mu powołanie koła poselskiego Polska 2050. W drugim rzucie pozyskał kilku kolejnych posłów, w tym Paulinę Hennig-Kloskę. Koledzy z Nowoczesnej nie kryli zniesmaczenia tym transferem. Tym bardziej, że do ostatniego momentu w klubie KO posłanka wszystkich wokół zapewniała, iż pogłoski o jej odejściu to fake newsy. Po czym odeszła.

Ówczesny szef Nowoczesnej Adam Szłapka był zaskoczony decyzją koleżanki partyjnej. Dziennikarzom w Sejmie powiedział, że posłanka nie poinformowała go osobiście o swojej decyzji, a tylko przesłała rezygnację. Zgodnie z jego słowami od kilku dni

eprasa.pl ed230044c0

codziennie rozmawiał z nią i wydawało mu się, że „wszystkie racjonalne argumenty" do niej trafiły.

– Mnie jest po ludzku przykro, bo współpracowałyśmy z Pauliną. Dla mnie to jest trudne do zaakceptowania – komentowała z kolei w rozmowie z PAP była szefowa Nowoczesnej Katarzyna Lubnauer. Mirosław Suchoń zaś dodał: „Każdy z nas widział znaki ostrzegawcze w zeszłym tygodniu. Wydawało się, że w jakiś sposób znaleźliśmy wspólną formułę, ale okazało się, że jednak nie. No trudno".

> *Bohaterka tego zamieszania przekonywała, że* **UWIERZYŁA W SZYMONA HOŁOWNIĘ**, *bo „jest autentyczny i ma marzenia o lepszej Polsce".*

– Wierzę, że przewróci scenę polityczną i jest szansą na przerwanie rządów złej władzy – dodała. A jeszcze nie omieszkała się pochwalić, że twardo stoi na nogach i wie co robi.

W ramionach Donalda Tuska

Ten sam schemat postępowania Hennig-Kloska zastosowała, gdy w lutym tego roku doprowadziła do rozłamu w Polsce 2050. Ona i Pełczyńska-Nałęcz walczyły o stanowisko przewodniczącej partii. Dopóki wydawało się, że Hennig-Kloska ma większe

eprasa.pl ed230044c0

szanse na wygraną, nasza bohaterka cały czas zapewniała, iż jeżeli Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz zostanie nową szefową partii, to ona będzie z nią lojalnie współpracowała. Pogłoski o jej odejściu zbywała stwierdzeniem, że to fejki.

Jej zapewnienia były warte mniej więcej tyle, ile te z lutego 2021 r., gdy odchodziła z KO. Gdy wygrała Pełczyńska Nałęcz, okazało się, że Hennig-Kloska „nie ma przestrzeni do działania" w Polsce 2050 (coś podobnego mówiła w 2021 r.). I czmychnęła w ramiona Donalda Tuska.

Bo to, co różni obie polityczki, czyli obecną i niedoszłą przewodniczącą Polski 2050, to fakt, że Pełczyńska-Nałęcz nie ma najlepszej chemii z premierem i nieustannie atakuje własny rząd (czasami ma powody jak w przypadku ustawy o najmie krótkoterminowym, która wyszła z rządu w postaci mało chroniącej prawa sąsiadów mieszkań do wynajęcia). Hennig-Kloska natomiast jest gotowa w każdej chwili złożyć hołd lenny premierowi, aby zapewnić sobie miejsce w kolejnym parlamencie.

Winą za swoją postawę Hennig-Kloska obarczyła Szymona Hołownię, mówiąc w radiowej Jedynce, że skoro on podjął decyzję o rezygnacji z szefowania partii, to ona też ma prawo do wybrania własnej drogi. I dodała, że „to Szymon Hołownia skupił nas w tym ruchu, a nie Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz".

Tyle że Hołownia Pozostał w Polsce 2050 a ministra klimatu – nie.

eprasa.pl ed230044c0

Warto dodać, że to dzięki niemu Hennig-Kloska piastuje do dzisiaj stanowisko ministerialne.

> *To Hołownia* **REKOMENDOWAŁ JĄ TUSKOWI**, *a potem bronił, gdy zaliczyła wpadkę z projektem dotyczącym lokalizacji turbin wiatrowych,*

o którym wprost mówiono w kuluarach Sejmu, że napisali go lobbyści wiatrakowi, tak bardzo skracał odległość turbin od domów mieszkalnych. A jeszcze Hennig-Kloska wrzuciła do niego przepisy o przedłużeniu mrożenia cen prądu, co miało zmusić prezydenta Karola Nawrockiego do podpisu tej ustawy. Prezydent jednak nie uległ, ustawę zawetował i złożył do Sejmu własny projekt o mrożeniu cen prądu, a propozycje Hennig-Kloski trafiły do kosza. Wtedy też pojawiły się głosy, że ministra klimatu powinna stracić stanowisko, ale Hołownia lojalnie stawał po jej stronie.

Kolejna wpadka ministry dotyczyła programu Czyste Powietrze, który szefowa resortu kultury zamroziła na długie miesiące pod pretekstem, że pojawiły się przy okazji jego realizacji nadużycia finansowe. Z kolei opozycji nie spodobał się system kaucyjny, wprowadzony przez ministrę choć sądząc po kolejkach przed automatami do zwrotu plastykowych butelek, Polacy są z niego zadowoleni.

eprasa.pl ed230044c0

Gdy w końcówce zimy tego roku zabrakło peletu w składach opałowych, a jak już się pojawił, to był horrendalnie drogi, również uznano, że to jest wina ministry klimatu. Z tego powodu opozycja domagała się odwołania jej ze stanowiska. Zarzutów pod jej adresem było więcej, ale nie z tego powodu pojawił się w koalicji rządzącej niepokój, iż ministra zostanie odwołana. Chodziło o to, że zraniona rozłamem Pełczyńska-Nałęcz sugerowała głosowanie za odwołaniem niedawnej rywalki. To mogłoby uruchomić zupełnie nową dynamikę na scenie politycznej, z upadkiem rządu włącznie. Na szczęście dla premiera do tego nie doszło i minister Hennig-Kloska nadal urzęduje w swoim resorcie.

Mit założycielski

W internecie można przeczytać, że Hennig-Kloska jest najgorszą minister klimatu i środowiska od 1989 r. Tak uważa m.in. Paweł Sałek, który sam był wiceministrem środowiska, tylko w rządzie PiS-u, zatem nic dziwnego, że krytykuje swoją następczynię.

> *Rzecz w tym, że być może podobnie ocenia ją Donald Tusk, bo przy okazji ubiegłorocznej rekonstrukcji rządu odebrał Hennig-Klosce* **NAJWAŻNIEJSZĄ CZĘŚĆ JEJ KOMPETENCJI**, *czyli energetykę.*

eprasa.pl ed230044c0

Ta przypadła w udziale Miłoszowi Motyce z PSL-u, dla którego specjalnie stworzono stanowisko ministeria energii, żeby mógł odjąć pracy koleżance.

Hennig- Kloska jest też autorką przebojowych wypowiedzi. Przykładowo, gdy została spytana przez Bogdana Rymanowskiego, dlaczego Polacy mniej kupują, ministra oznajmiła, że nabywają mniej tekstyliów i obuwia, co z punktu widzenia klimatu jest nawet korzystne. Internet nie zostawił na ministrze suchej nitki za tę wypowiedź.

I pod tym względem Paulina Hennig-Kloska ma sporo wspólnego z Ryszardem Petru, mistrzem wpadek językowych.

Ryszard Petru jest politykiem absolutnie przekonanym o swojej wyjątkowości i fachowości. Uważa, że powinien być ministrem i porzucił Polskę 2050 dlatego, że Pełczyńska-Nałęcz nie chciała z nim nawet o tym rozmawiać. Uważała, że Petru powinien się cieszyć, iż dostał miejsce na liście Trzeciej Drogi do Sejmu i dzięki temu powrócił na scenę polityczną. Rzeczywiście Hołownia tym gestem wyciągnął Petru z politycznego niebytu i rzecz jasna nie doczekał się żadnej wdzięczności.

– To Petru był jedną z postaci, które namawiały Hennig-Kloskę do odejścia z Polski 2050. Jedyną jego ambicją było wejście do rządu, ale tego nie dostał, bo prawie wszyscy są do niego zrażeni, a Tusk go nie lubi, dlatego nic mu nie da – mówi polityk dobrze obeznany z realiami obozu rządzącego.

eprasa.pl ed230044c0

Rzeczywiście jakiś czas temu pojawiła się dość intensywna plotka, że Petru już, już zostanie wiceministrem finansów, ale szef tego resortu, Adam Domański, pytany o to przez dziennikarzy, stwierdził, że nic na ten temat nie wie.

– Ale Petru nadal jest przekonany o swojej wielkiej wartości politycznej i liczy na sojusz nowej partii z PSL-em. A jego kalkulacja jest następująca – skoro Władysław Bartoszewski z PSL-u niebawem będzie miał akt oskarżenia (Prokuratura Krajowa prowadzi postępowanie w sprawie podejrzenia przywłaszczenia mienia i udaremnienia wykonania orzeczenia sądu przez obecnego wiceministra spraw zagranicznych), to PSL nie wystawi go na pierwsze miejsce w Warszawie. Zatem on, Petru, mógłby je zająć, gdyby Unia Centrum dogadała się z Ludowcami na wspólny start. Co prawda wartość polityczna nowej partii jest tak znikoma, a Stronnictwu, które od miesięcy znajduje się pod progiem wyborczym, takie porozumienie niewiele by dało, ale marzyć zawsze można – śmieje się nasz rozmówca.

Partia Centrum została jak dotąd raz, na początku lipca, uwzględniona w badaniu preferencji partyjnych przez CBOS. Zdobyła w nim 0,1 proc. poparcia.

Każda nowa partia potrzebuje mitu założycielskiego. Unia Centrum ma taki mit, choć dosyć słaby, czyli rozłam. To zwykle nie dawało wielkich szans formacjom powstałym z takiego rozłamu – ani na prawicy, ani na lewicy. Wyjątkiem potwierdzającym

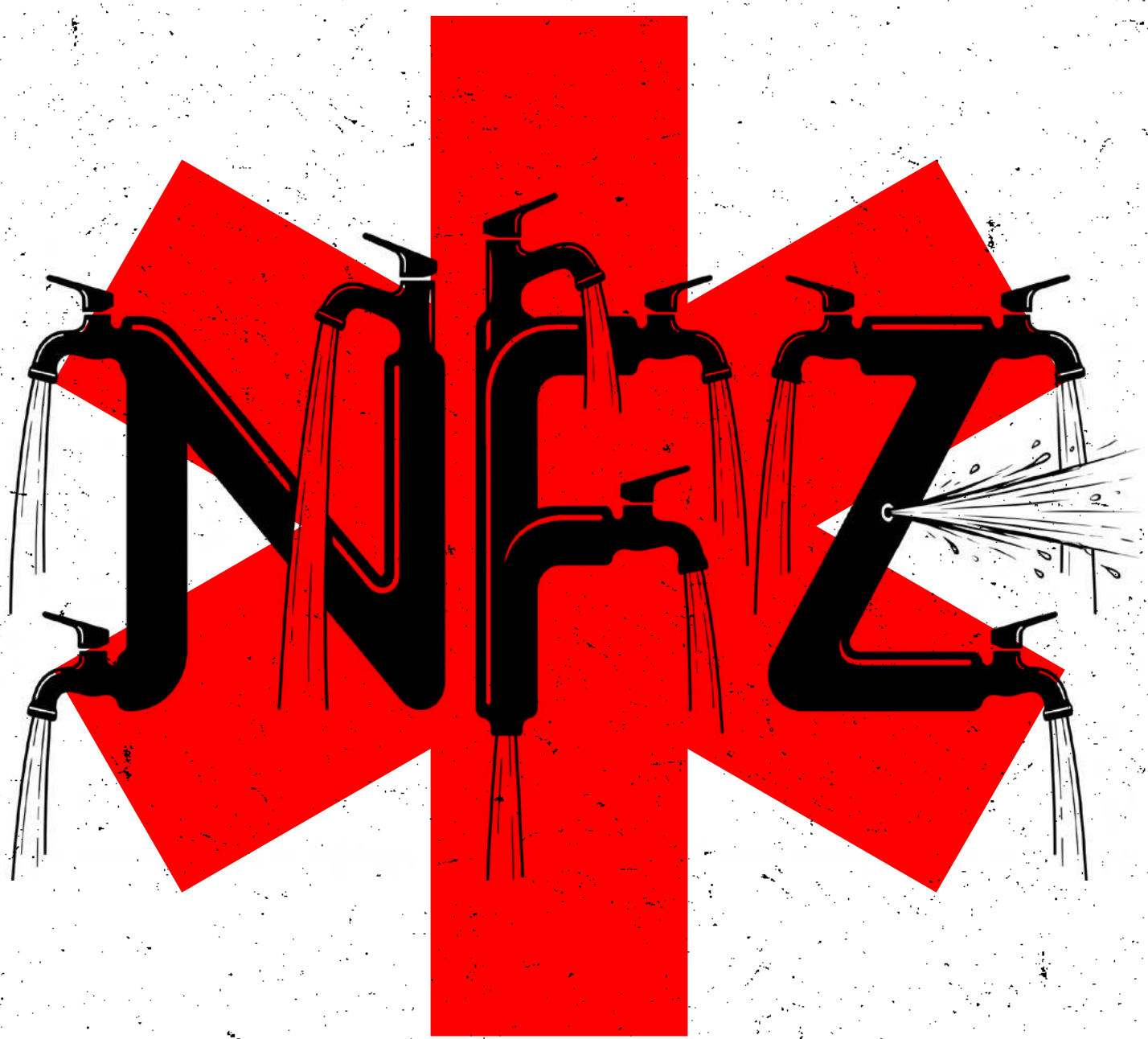
eprasa.pl ed230044c0

tę regułę było powstanie Platformy Obywatelskiej w 2001 r. Rozłam w Unii Wolności pogrzebał starą partię, a pozwolił rozkwitnąć nowej. Nota bene Petru, który należał w owym czasie do UW, nie odszedł razem z liberałam do PO. Pozostał w Unii Wolności i był bardzo rozżalony, gdy nie dostał pierwszego miejsca na liście tej partii w 2001 r. Opowiadał na lewo i prawo, że mógł być gwiazdą w PO a jednak został w UW i go nie doceniono.

– Ryszard się nie zmienia. Ciągle ma niewiarygodne poczucie, że władza mu się należy, bo jest przebojowy, nowoczesny i niezależny finansowo. Nie zwraca uwagi na fakt, że jego wiarygodność jako lidera politycznego jest bardzo niska. I że kłopotem mogą być pieniądze na kampanię, bo nie znam biznesmenów, którzy gotowi byliby sfinansować to przedsięwzięcie. Raz już biznes wyłożył kasę na partię Ryszarda Petru i mocno się sparzył – konkluduje nasz rozmówca.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl ed230044c0



Fot.

eprasa.pl ed230044c0

MINISTRÓW RZUCA SIĘ NA POŻARCIE

– Paradoksalnie, w pewien sposób się cieszę, że sytuacja w ochronie zdrowia jest już tak zła. **TYLKO SKRAJNY KRYZYS ZMUSZA POLITYKÓW DO PODEJMOWANIA TRUDNYCH I ODWAŻNYCH DECYZJI**. *Dopóki jest w miarę dobrze, panuje letarg i odkładanie zmian na później. A tak, trzeba działać – mówi* **ANDRZEJ SOŚNIERZ**, *były dyrektor Śląskiej Kasy Chorych, były prezes NFZ, a obecnie ekspert Konfederacji i członek prezydenckiej Rady Zdrowia.*



Rozmawiała **AGNIESZKA NIESŁUCHOWSKA**

WIĘCEJ

Minister zdrowia Jolanta Sobierańska-Grenda chce wprowadzić limit wynagrodzeń dla lekarzy pracujących na kontraktach – 240 zł za godzinę pracy. To dobra propozycja?

Tak naprawdę nie wiadomo, jaki jest merytoryczny cel tej obniżki, kto ma na tym zyskać, a kto stracić. Zagrano na argumencie, który ludzi zawsze najbardziej denerwuje: „ten zarabia za dużo, to mu zabierzemy". To populistyczne uproszczenie, które pacjentowi nic nie da, a zaspokaja jedynie najniższe instynkty.

eprasa.pl ed230044c0

Może to jednak ostudzi zapędy lekarzy-milionerów.

Nie sądzę. Polacy potrafią świetnie obchodzić przepisy. Dopóki w systemie będą krążyć duże i łatwe pieniądze za konkretne rzeczy, dopóty ktoś po nie sięgnie – taką czy inną metodą. Szkoda, że minister nie ma pomysłu, jak usprawnić leczenie pacjentów.

Nie ma tygodnia, byśmy nie dowiadywali się o kolejnych rekordzistach w służbie zdrowia. Okazuje się, że Dawid Kacprzyk, główny bohater afery w Szpitalu Południowym w Warszawie, który zainkasował w rok 1,6 mln zł, nie zara-



ANDRZEJ SOŚNIERZ

– lekarz i polityk. Poseł na Sejm w latach 2005–2011 i 2015–2023, w latach 2006–2007 prezes Narodowego Funduszu Zdrowia. Działał kolejno w Kongresie Liberalno-Demokratycznym, Unii Polityki Realnej, Inicjatywie dla Polski, PO i PiS-ie. W 2025 r. przemawiał na konwencji Sławomira Mentzena, kandydata Konfederacji na urząd prezydenta RP. W tym samym roku prezydent Karol Nawrocki powołał Sośnierza w skład Rady Zdrowia.

eprasa.pl ed230044c0

biał najwięcej. Są medycy, np. w Wielkopolsce, którzy zarabiają nawet dwa miliony rocznie. Dlaczego tak wysokie płace w ogóle stały się możliwe?

To złożona sprawa i resort zdrowia powinien się tym zająć w pierwszej kolejności. Wycena procedur medycznych w Polsce to jeden wielki chaos. Kolejni ministrowie – poprzez swoje urzędnicze decyzje – ustalali absurdalnie wysokie stawki dla wąskiej grupy procedur. Wysoko wycenione świadczenia stały się łakomym kąskiem. Szpitale kusiły wysokimi zarobkami lekarzy, byleby drogie procedury wykonywali właśnie u nich.

Winny jest ten, kto te stawki tak głupio skalkulował.

Tyle że ten problem nie narodził się wczoraj. Wadliwa wycena procedur to przewlekła choroba naszego systemu i nic z tym nie robiły poprzednie ekipy rządzące.

> *Oczywiście, to bardzo stary grzech, dlatego nikt nie bierze za to odpowiedzialności.* **NIKT SIĘ TYM NIE PRZEJMOWAŁ**, *dopóki NFZ-owi nie zaczęło brakować pieniędzy na wszystko.*

Jeśli ceny usług medycznych ustala odgórnie urzędnik państwowy w Warszawie, to zawsze znajdzie się grupa lobbystów, która tak temu urzędnikowi namiesza w głowie, by wybić stawkę

eprasa.pl ed230044c0

dla swojej specjalizacji pod sufit. Zatem z jednej strony część procedur jest drastycznie przeszacowana, a z drugiej – cała masa podstawowych świadczeń jest wyceniona rażąco za nisko.

W efekcie szpitale generują na nich straty i nikt nie chce ich wykonywać. To bezpośrednia konsekwencja monopolu i centralizacji.

Kasy Chorych, które zastąpił NFZ, działały lepiej?

Wówczas taka sytuacja była nie do pomyślenia. Tam ceny były negocjowane lokalnie. Dyrektor szpitala siadał z dyrektorem regionalnej Kasy Chorych i ustalali realną stawkę. Gdyby jedna Kasa windowała ceny w kosmos i bezsensownie rozdawała pieniądze, natychmiast wyszłoby to na jaw przy porównaniu z innymi regionami. Rynek błyskawicznie by to zweryfikował. Teraz jedna centralna instytucja i minister decydują o wszystkim, więc mechanizmy kontrolne przestały działać.

Chce pan powiedzieć, że nad publicznymi miliardami nikt już tak naprawdę nie panuje?

Ten mechanizm ma swoje etapy. Najpierw minister wadliwie ustala wysoką stawkę. Potem szpitale i lekarze zaczynają masowo te procedury realizować i legalnie zarabiają ogromne pieniądze. W kolejnym kroku pojawia się faza cwaniaków, którzy myślą: „Po co mam w ogóle te procedury fizycznie wykonywać i przemęczać się leczeniem pacjenta? Wpiszę w dokumentację, że to zrobiłem, a NFZ i tak zapłaci”.

eprasa.pl ed230044c0

Doszliśmy do momentu, w którym system zachęca do nadużyć na poziomie „nie zrobiłem, a kasę dostałem”.

To brzmi jak kryminał, a NFZ ma przecież wgląd w twarde dane. Doskonale wie, które szpitale wykazują nienaturalnie dużo zyskownych procedur. Dlaczego nie reaguje?

Bo te instytucje działają na smyczy politycznej. Tworzy się celowe układy, żeby pewne procedury windować wysoko. Proszę zobaczyć, jak to wygląda w praktyce: wchodzi nowa metoda medyczna, pojawia się nowoczesny aparat, który kosztuje na przykład 2 mln zł. Ordynator czy dyrektor kombinuje, jak postąpić, żeby ta inwestycja szybko się zwróciła.

Idzie jeden z drugim do ministerstwa czy do konsultanta krajowego i mówi: „Niech pan ustali cenę za badanie na tym aparacie na poziomie 50 tys. zł. Jak zrobimy odpowiednio dużo, koszt sprzętu zwróci nam się w rok”.

> *Minister się uśmiecha, przyklepuje stawkę, a potem inni przedsiębiorcy na rynku to widzą, kupują ten sam aparat i* **DOŁĄCZAJĄ DO ŻNIW**.

Gdybyśmy mieli zdecentralizowane Kasy Chorych, oszustwo lub rażące zawyżenie kosztów szybko wyszłoby na jaw.

Jakiś przykład?

eprasa.pl ed230044c0

Gdy byłem szefem Śląskiej Kasy Chorych, ustalaliśmy m.in. ceny koronarografii. Kupowałem te świadczenia u prof. Mariana Zembali. Byłem świadkiem rozmowy, gdy koledzy kardiochirurdzy z Warszawy mieli do niego pretensje: „Marian, czemu ty się tak tanio sprzedajesz? Przecież za te pieniądze nie da się tego zrobić!". A Zembala im odpowiedział krótko: „Mnie się to opłaca, bo ja robię tego dużo. Kasa płaci mi za każde wykonane badanie, więc nie muszę windować ceny za pojedynczy zabieg, żeby mieć zysk".

Można? Można, ale do tego potrzebny jest partner, który liczy każdą złotówkę i negocjuje, a nie urzędnik podpisujący globalne taryfikatory.

A kolejki do lekarzy wciąż są długie. Dlaczego na niektóre intratne procedury nie ma limitów, a na podstawową rehabilitację po operacji czy kolonoskopię czeka się miesiącami? Ta patologia wydaje się wręcz niemożliwa do ruszenia.

Logika tych wycen już dawno legła w gruzach. Poza opisanym przeze mnie mechanizmem lobbingowym, reszta to często czysty przypadek, niestaranność albo zwykłe błędy urzędników. Przyczyny tego bałaganu są tak skomplikowane, że dziś w resorcie nikt już nie wie, jak to odkręcić.

Czyli kolejni ministrowie po prostu zderzają się ze ścianą i stają się zakładnikami systemu?

Oni są tam często stawiani nie po to, by cokolwiek reformować, ale by pilnować status quo. Do resortu rzadko wybiera się

eprasa.pl ed230044c0

rynkowych wizjonerów z realnym doświadczenie menedżerskim. Wybiera się ludzi, którzy mają po prostu administrować tym, co jest.

> *Gdy w mediach wybucha awantura, ministra* **RZUCA SIĘ NA POŻARCIE** *i powołuje następnego. Zabawa zaczyna się od nowa.*

Gdyby to pan miał dziś podjąć się tej misji i zaproponować głęboką reformę, jak powinna ona wyglądać w trzech głównych filarach?

Po pierwsze, decentralizacja NFZ-etu, a tym samym jego likwidacja. Po drugie, wprowadzenie konkurencji między ubezpieczycielami i placówkami medycznymi jako motoru zmian oraz uwolnienie cen i powrót do negocjacji.

Całkowicie zrezygnowałbym z odgórnego taryfikowania usług przez urzędników. Ceny muszą być negocjowane między płatnikiem a szpitalem. Gwarantuję, że po pół roku mielibyśmy w systemie cenowym względny porządek, a po roku patologie zniekształceń zniknęłyby całkowicie.

Zanim jednak minister zrobi pierwszy krok, musi wejść do gabinetu premiera i zapytać wprost: „Idziemy trudną drogą.

eprasa.pl ed230044c0

Czy pan mnie osłoni, czy odstrzeli przy pierwszym proteście?"

> *Każda* **GŁĘBOKA REFORMA** *sprawia, że ktoś traci dotychczasowe przywileje. Protesty są nieuniknione.*

Jeśli premier pęknie przy pierwszych krzykach na ulicy, to szkoda w ogóle marnować czas i zapowiadać jakiekolwiek zmiany. Trzeba mieć polityczną odwagę i twardo trzymać się planu.

Plan wydaje się z pozoru prosty – rozbicie monopolu NFZ-etu i powrót do regionalnych Kas Chorych, których dyrektorzy nie będą podlegać bezpośrednio ministrowi zdrowia. Ale, jak pan doskonale pamięta, dyrektora Kasy też można odwołać.

To prawda, gdy byłem szefem Śląskiej Kasy Chorych, ówczesny minister Mariusz Łapiński bardzo chciał mnie odwołać, bo nie podobała mu się moja niezależność. Ktoś z góry naciskał na pewne wyceny, a ja jako dyrektor Kasy mówiłem: „Nie dam tych pieniędzy, bo wynegocjowałem z placówkami niższą stawkę". I minister nie mógł mnie ot tak wyrzucić, ponieważ powoływała mnie rada złożona z przedstawicieli samorządu, izb lekarskich, związków zawodowych i rządu.

Żeby mnie ostatecznie odwołać, minister musiał… zmienić ustawę w Sejmie i siłą zmienić skład rady. Chodzi o to, by in-

eprasa.pl ed230044c0

stytucje płatnika były autonomiczne i odporne na polityczne naciski.

Załóżmy, że powrót do starego systemu się powiedzie. Co dalej?

Urealnienie norm zatrudnienia i rygorystyczny monitoring. Trzeba natychmiast zmienić absurdalne wymagania, jakie NFZ stawia szpitalom, by te mogły w ogóle dostać kontrakt. Przykładowo: mamy w Polsce stu neurochirurgów i sto oddziałów szpitalnych. Centrala NFZ-etu wpisuje do rozporządzenia, że na każdym takim oddziale musi pracować minimum dwóch specjalistów. Prosta matematyka: potrzebujemy dwustu lekarzy, a fizycznie na rynku jest stu. Szpitale zaczynają kanibalistyczną walkę o kadrę, wyrywają sobie tego neurochirurga, a on dyktuje warunki: „Kto da więcej?".

Stawki rosną w zastraszającym tempie, bo urzędnik stworzył sztuczny rynek pracownika poprzez nierealne do spełnienia normy.

Wspomniał pan o konieczności ścisłego monitorowania procedur. Dziś szpitale często wykazują rekordowe zyski i potężne faktury za pojedynczych lekarzy, a rzetelnego audytu godzin pracy brakuje. Jak to możliwe?

Jeśli mamy wypadek samochodowy i auto trafia do warsztatu, nikt nie kwestionuje tego, że przychodzi rzeczoznawca z ubezpieczalni. Sprawdza, czy wymienione części faktycznie ucierpiały

eprasa.pl ed230044c0

w kolizji, czy mechanik po prostu naciąga firmę ubezpieczeniową na nową szybę i koła. Ubezpieczyciel pilnuje grosza. A NFZ nie sprawdza prawie niczego. Szpital przysyła fakturę elektroniczną, system ją przetwarza i płaci.

Gdybyśmy zaczęli rzetelnie sprawdzać, co lekarze faktycznie wykazują w raportach, kolejki do specjalistów zaczęłyby znikać?

Błyskawicznie. Dziś pacjent idzie do ortopedy, lekarz bada nogę i mówi: „Trzeba zrobić gipsowy wycisk, ale proszę przyjść z tym za tydzień". Zamiast załatwić sprawę od ręki podczas jednej wizyty, robi się z tego dwie procedury. Za obie płaci NFZ, a kolejka rośnie. Podobnie z wycinaniem żylaków – zamiast zoperować całą nogę raz, można to podzielić na etapy: w tym miesiącu utniemy kawałek, za miesiąc kolejny.

Kiedyś złapałem stomatologa-cudotwórcę, który wykazał w dokumentacji wykonanie osiemdziesięciu plomb w jednym zębie pacjenta.

Gdy tego słucham, zastanawiam się, dlaczego pan – również będąc lekarzem – nie został przy praktyce medycznej i nie wszedł w ten biznes?

Sam czasem żałuję. Niestety bardzo wcześnie poszedłem w stronę administracji publicznej i zarządzania. Gdybym jednak został przy praktyce i system oferowałby mi legalnie wysokie stawki, to dlaczego miałbym ich nie wziąć? Przecież nie oszu-

eprasa.pl ed230044c0

kiwałbym, uczciwie wykonywałbym te zabiegi. I to jest sedno problemu.

Jeśli ktoś rozsypie na stole miskę rodzynek, a wokół biegają dzieci, a potem dziwi się, że rodzynki zostały zjedzone, jest naiwny.

Ministerstwo Zdrowia próbuje teraz postawić przy stole milicjanta, który ma bić dzieci po rękach i mówić: „Więcej niż trzy rodzynki nie wolno wam wziąć". To absurd. Wystarczy zabrać miskę ze stołu – czyli drastycznie obniżyć urzędowe wyceny przeszacowanych procedur do poziomu kosztów realnych. Nie ma pieniędzy do rozdania – kończy się patologia.

Jest pan autorem zdrowotnego programu wyborczego Konfederacji. Jednak pomysł dotyczący na przykład tzw. bonu zdrowotnego – gdzie składka pacjenta trafiłaby na jego indywidualne konto ubezpieczeniowe – nie zyskał powszechnego uznania.

Główny atak, m.in. ze strony PiS-u, opierał się na argumencie, że „za sam bon nie da się przecież nikogo wyleczyć". Oczywiście, że się nie da. Bon miał być jedynie narzędziem transferu: zamiast automatycznego monopolu NFZ-etu, pacjent brałby swoje pieniądze i mówił: „Nie chcę NFZ-u, wybieram na przykład kasę chorych".

Jakby to miało wyglądać w praktyce?

eprasa.pl ed230044c0

> **BON ZDROWOTNY** *to miały być pieniądze, za które należy się ubezpieczyć. One nie miały służyć do płacenia za leczenie.*

Niestety politycy, głównie PiS-u, nie dość, że wykazali się tutaj podstawową niewiedzą, to jeszcze tak zawrócili Polakom w głowie, że oni w te kłamliwe argumenty uwierzyli i teraz trudno to odkręcić. Natomiast w ramach propozycji, które w gronie eksperckim będziemy proponować Konfederacji, będzie też pomysł na utworzenie Indywidualnych Kont Pacjenta. Niewielka kwota z tych pieniędzy, które aktualnie są płacone do NFZ-etu będzie wydzielona do wyłącznej dyspozycji pacjenta. Tylko on będzie mógł tą kwotą dysponować.

Jak?

Załóżmy, że około 5 proc. środków ze składki trafiały do osobistej dyspozycji pacjenta. NFZ nie mógłby decydować o tych pieniądzach za panią. Poszłaby pani do lekarza praktyka i opłaciła wizytę z tego właśnie konta. Chodzi o edukację Polaków, uczenie ich gospodarności, pokazywanie, ile te usługi realnie kosztują w systemie. Co więcej, niewykorzystane pieniądze powinny być oprocentowane. To premiowałoby osoby, które dbają o zdrowie za młodu i nie generują kosztów bez wyraźnej potrzeby.

eprasa.pl ed230044c0

W systemie powszechnym występuje zjawisko tzw. hazardu moralnego i nadużywania świadczeń. Często mówi się, że to starsi ludzie potrzebują częstszych wizyt – i to prawda – ale czasem mechanizm jest prosty: skoro coś jest „za darmo", to idzie się do lekarza bez głębszego uzasadnienia. Lekarze mnożą porady, a koszty rosną.

Częściowa odpłatność z własnego subkonta demotywowałaby do nadużywania systemu.

Brzmi pan jak rewolucjonista. Gdyby po wyborach powstał rząd koalicyjny PiS-u i Konfederacji, widziałby pan siebie w fotelu ministra zdrowia?

Mogę podjąć się tej odpowiedzialności, ale do tego potrzebne są konkretne warunki. Przede wszystkim trzeba przekonać decydentów, że kierunek głębokich i zdecydowanych zmian jest konieczny.

> *Po drugie, potrzeba ekipy, która będzie miała odwagę.* **BEZ TWARDEJ OCHRONY PREMIERA** *to się nie uda.*

Z pana diagnozy wynika jednak, że żadna z partii głównego nurtu nie daje takich gwarancji.

Dwie główne siły polityczne w Polsce nic już w tej kwestii nie zrobią. Jedynym ministrem w ciągu ostatnich dwudziestu lat,

eprasa.pl ed230044c0

który nie dążył do centralizacji, był Zbigniew Religa. Cała reszta marzyła o centralnym sterowaniu. Tęsknili za systemem, w którym minister może osobiście odwołać dyrektora szpitala albo podnieść słuchawkę telefonu i powiedzieć: „Panie dyrektorze, proszę przyznać dwa miliony złotych na szpital".

A nie obawia się pan, że Konfederacja – jako formacja wewnętrznie niejednorodna – w przyszłości również mogłaby stać się źródłem problemów i niespójności w tej kwestii?

Jest takie ryzyko. Istnieje jednak jedna zasadnicza różnica: Konfederacja jeszcze nie zdążyła w tym systemie nabroić. Ma czystą kartę i może wybrać właściwy kierunek. Paradoksalnie, w pewien sposób cieszę się, że sytuacja w ochronie zdrowia jest już tak zła. Tylko skrajny kryzys zmusza polityków do podejmowania trudnych i odważnych decyzji. Dopóki jest w miarę dobrze, panuje letarg i odkładanie zmian na później. A tak – trzeba działać.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl ed230044c0

FELIETON



JAN WRÓBEL

Jasna karta historii

TZW. PEDAGOGIKA WSTYDU NIE BYŁA PUBLICYSTYCZNYM MIRAŻEM. W LATACH 90. NAPRAWDĘ MIELIŚMY DO CZYNIENIA Z NASILONĄ AKTYWNOŚCIĄ NAJBARDZIEJ WPŁYWOWEGO ŚRODOWISKA POLSKIEJ INTELIGENCJI, WYMIERZONĄ W PRZEKONANIE POLAKÓW, ŻE MAJĄ ONI PIĘKNĄ HISTORIĘ.

Najpotężniejszym orężem tej walki była „Gazeta Wyborcza". Filarami tej polityki były narracje na temat złego stosunku Polaków do Żydów, powszechności szmalcownictwa, ciemnych kart polskiego podziemia lat drugiej wojny światowej, nacjonalistycznego zaczadzenia, a okazjonalnie także nieróbstwa i prymitywizmu.

eprasa.pl ed230044c0

O gnębieniu chłopów było jeszcze wtedy mało, ale temat czekał w kolejce.

Trzy źródła wsparcia

Dlaczego znacząca część polskiej inteligenci była „za”?

> *Przecież na zdrowy rozum po dekadach komunizmu mogłoby się zdawać, że należy się Polakom* **RACZEJ AFIRMACJA**, *niż zawstydzanie.*

Lata 90. – transformacja, dramaty społeczne, kiepska policja, zwarta przestępczość, „krojenie” w tramwajach i pociągach, a tu jeszcze lekcje o narodowej podłości! Jeszcze przed chwilą wspólne, ludowo-inteligenckie msze święte. Teraz inteligent „rozdrapuje polskie rany” i szydzi z koślawej, bo afirmatywnej opowieści o naszej historii. Serio?

Wsparcie brało się z trzech źródeł. Pierwsze to przekonanie Adama Michnika (to ówczesny Krzysztof Stanowski), że środowisko, któremu przewodzi, trzyma w ręku klucze do zbiorowej przemiany Polaków w Europejczyków. Jak nie teraz – kiedy to środowisko miało za sobą niekłamany udział w walce „Solidarności” okupiony więzieniem i kiedy dostało do ręki gazetę wydawana na początku jako pismo całego ruchu solidarnościowego

eprasa.pl ed230044c0

– to kiedy? Dziś funkcjonuje ona trochę na prawach memów, ale przez mniej więcej 20 pierwszych lat III RP gazeta miała siłę iloczynu popularnych influencerów.

Drugie to autentyczne – acz w latach 80. schowane pod dywan – przekonanie polskiej inteligencji, że góruje ona moralnie i etycznie nad zwykłymi ludźmi. O tym, kto jest kim decydował stosunek do pojęcia „naród". Dobry niepokoi się, gdy je słyszy, bo od narodu do pogromu ścieżka krótka. Zły z aprobatą używa, ups.

Trzeci powód to masowe poparcie ze strony tej części inteligencji, która w żadną opozycję się za PRL-u nie bawiła. Była konformistyczna i obła. A teraz, kiedy już nie oś „komuna/opozycja" dzieliła ludzi na dobrych i złych, z zapałem zaczęła popierać nowy paradygmat. Opowiedzieć się za polityką historyczną „GW" oznaczało stanąć po stronie dobra, nareszcie.

Moralny konsensus

Można zatem powiedzieć, że wydobycie na jaw polskiej zbrodni w Jedwabnem nie mogło paść w gorszym momencie. Oto na ludzi trzymających się tradycyjnej wizji polskości zawsze cnotliwej, padł kolejny cios – nie liczy się bohaterstwo konspiratorek i partyzantów w latach II Wojny Światowej. Nagłaśnia się znowu ciemną kartę tych lat. Znowu w ruch poszły oskarżenia i pouczania. Przy czym książka „Sąsiedzi" Grossa, która wywołała lawinę,

eprasa.pl ed230044c0

była warsztatowo słaba i napisana od pierwszego do ostatniego zdania jako oskarżenie.

> *W ówczesnych dyskusjach na temat wydarzeń z 1941 r. bardzo wiele było emocji i nawet piany. A jednak,* **CO ZAKRAWA NA CUD**, *prawda została powszechnie uznana.*

Prymas Józef Glemp, prezydent Kwaśniewski (a potem prezydent Kaczyński), gros polityków z różnych stron uznali polską moralną odpowiedzialność za zbrodnię na Żydach. Przetoczyła się burza, po której i tak niektórzy byli przekonani, że „przepraszanie to za mało", a inni, że króluje „antypolska narracja". Niemniej wytworzył się pewien moralny polski konsensus. I to akurat jasna karta naszej najnowszej historii.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl ed230044c0



KS. ROBERT NĘCEK

Polski papież i Karaiby

OD PONAD 50 LAT ŚWIĄTYNIA NA KARAIBSKIEJ WYSPIE POZOSTAJE RUINĄ PO TRZĘSIENIU ZIEMI. TERAZ, DZIĘKI POLSKIEJ INICJATYWIE I BŁOGOSŁAWIEŃSTWU PAPIEŻA LEONA XIV, MA STAĆ SIĘ SANKTUARIUM POŚWIĘCONYM ŚW. JANOWI PAWŁOWI II.

22 października 2025 r. w liturgiczne wspomnienie polskiego papieża w Rzymie papież Leon XIV pobłogosławił kamień węgielny pod sanktuarium św. Jana Pawła II na Wyspach Antigua

eprasa.pl ed230044c0

i Barbuda. Papież złożył swój podpis na obrazie przedstawiającym przyszłe sanktuarium.

> *Obraz ten został sprzedany na licytacji na cele charytatywne, a dochód otrzymał Caritas Poznań i za te pieniądze* **KUPIŁ MATERIAŁY BUDOWLANE** *na sanktuarium na Antigui.*

Inicjatywa zrodziła się podczas spotkania ambasadora Zakonu Maltańskiego Przemysława Häuser-Schöneicha z ordynariuszem diecezji St. John's – Basseterre, biskupem Robertem Llanosem.

Budują ochotnicy z Polski

Ambasada Zakonu rozpoczęła kolejny etap budowy sanktuarium św. Jana Pawła II. Na wyspie przebywali ochotnicy – inżynierowie budowlani z Polski – współpracujący z ambasadą.

Wraz z ambasadorem Przemysławem Häuser-Schöneichem i pierwszym sekretarzem Jakubem Potrzebowskim przeprowadzili inspekcję terenu i dokonali oceny zniszczonego kościoła, który ostatecznie miał stać się sanktuarium. Przeprowadzone pomiary i oceny są niezbędne do opracowania planu renowacji i budowy. Kontenery z materiałami budowlanymi i sprzętem budowlanym zostały wysłane z Polski do Antigui już w maju.

eprasa.pl ed230044c0

Szefem zespołu budowlanego jest Krzysztof Seredyński, właściciel i dyrektor generalny polskiej firmy budowlanej NEXX. Koordynatorem projektu w imieniu diecezji na wyspie jest ks. Lawrence Malama, proboszcz katedry Świętej Rodziny w Saint John. Głównymi darczyńcami projektu są Ambasada Zakonu na Antigui i Barbudzie oraz Caritas Archidiecezji Poznańskiej.

Sanktuarium na gruzach

Antigua i Barbuda to małe państwo w Ameryce Środkowej, w rejonie Karaibów. W przeszłości było siedzibą baz wojskowych brytyjskiej marynarki wojennej. Obecnie znajdują się w tym miejscu amerykańskie bazy wojskowe. Stolicą kraju jest miasto St. John's. Głową państwa jest król Wielkiej Brytanii, reprezentowany na wyspach przez gubernatora generalnego.

> *W* **HERBIE PAŃSTWA** *znajdują się znamienne słowa: „Każdy się stara, wszyscy osiągają".*

Chrześcijaństwo jest religią dominującą, a katolicy należą do mniejszości.

W takim właśnie pejzażu ma powstać sanktuarium św. Jana Pawła II na gruzach odbudowywanego zabytkowego kościoła pod wezwaniem św. Józefa i św. Patryka z 1909 r., który uległ

eprasa.pl ed230044c0

zniszczeniu podczas trzęsienia ziemi w 1974 r. Od tamtego czasu kościół stoi w ruinie i niszczeje.

Warto podkreślić, że świątynia ta jest jedną z najstarszych budowli murowanych na wyspie. Po przeprowadzeniu niezbędnych prac remontowych kościół zostanie ponownie konsekrowany pw. Św. Jana Pawła II. W pobliżu niego znajduje się nieczynny budynek dawnej kurii, który docelowo będzie zaadoptowany na plebanię i Centrum Charytatywno-Kulturalne im. Jana Pawła II.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl ed230044c0

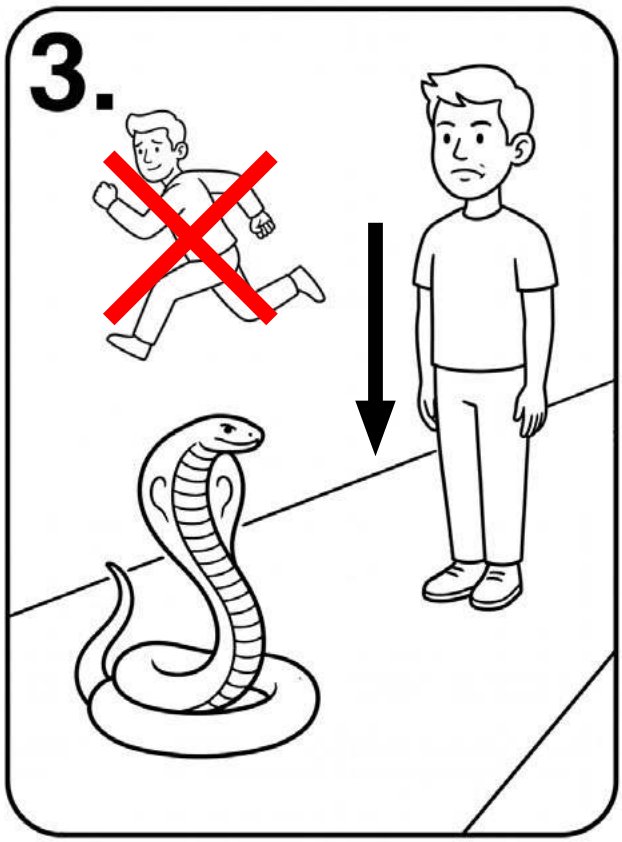
1.

INSTRUKCJE NA TRUDNE CZASY

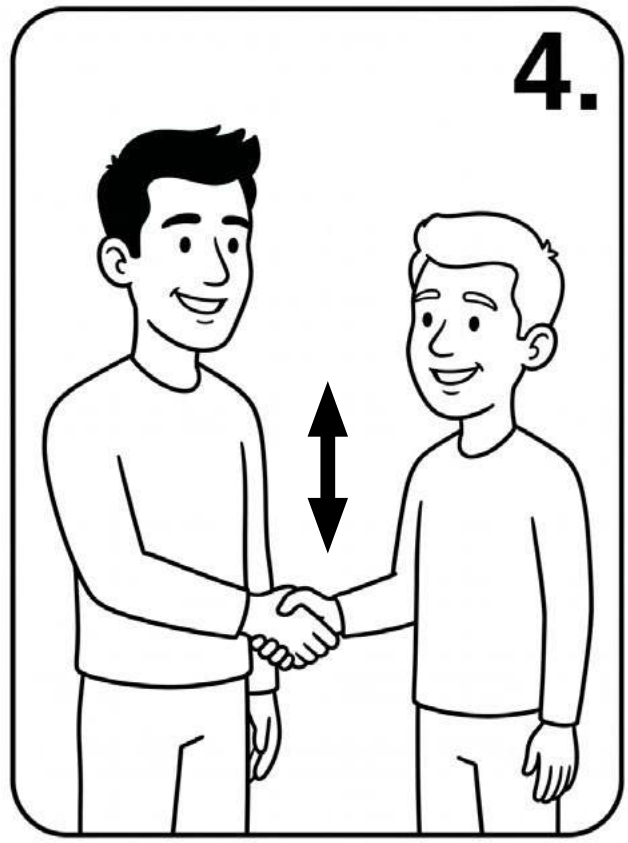
2.



3.



4.



© Marzena Suterska-Kinal / Adobe Firefly

eprasa.pl ed230044c0

TOMASZ MICHNIEWICZ, *organizator wypraw, pisarz i trener kryzysowy, mówi o sztuce zaradności,* **MÓZGU ZAPROJEKTOWANYM DO PRZEŻYCIA** *i o tym, dlaczego na trudne czasy najlepiej przygotowywać się wówczas, gdy wszystko gra.*



Rozmawiał **ANDRZEJ KWAŚNIEWSKI**

WIĘCEJ

Twoja nowa książka dla postronnego obserwatora może wyglądać jak coś nowego w twoim dorobku. Organizator wypraw wydaje poradnik?

Dla mnie to żadna nowość, bo wyprawy są sednem wszystkiego, czym się zajmuję. Raz przynoszą książki, innym razem audycje radiowe, programy telewizyjne czy szkoleniowe, ale tak czy siak zawsze trzeba gdzieś pojechać i wystawić tyłek na ryzyko. To jest clue mojej działalności.

Jeśli chodzi o sam tytuł, bardzo nie chciałem, żeby ta książka trafiła na półkę obok amerykańskich poradników, które da się streścić na jednej stronie. Człowiek czyta sto stron i wciąż czeka na coś mięsistego. Założenie było inne: podręcznik, nie poradnik. Książka z narzędziami, które faktycznie da się zastosować, nie ze zbiorem afirmacji: „Dasz radę, jesteś świetny,

eprasa.pl ed230044c0

piękny i mądry, wszystko będzie dobrze". Takie zaklęcia po prostu nie działają.

Da się w ogóle żyć podręcznikowo, według instrukcji?

Nie da się. Oczekiwanie, że jakakolwiek książka da ci instrukcję na życie, jest naiwne. Nie ma magicznych zaklęć rozwiązujących problemy. Gdyby były, problemów by nie było. Wychodziłem z założenia, że jako ludzie szukamy na danym etapie życia drogowskazów albo pomocy w konkretnych sytuacjach. Jeśli jest jakaś próżnia – wiedzy, umiejętności, zasobów – wtedy



Fot.

TOMEK MICHNIEWICZ

– dziennikarz, podróżnik i reportażysta. Autor pięciu bestsellerowych, nagradzanych reportaży książkowych, radiowiec. Organizator wypraw i ekspedycji, lider zespołów, trener i autor programów szkoleniowych oraz jeden z najbardziej cenionych mówców w Polsce. Niedawno na rynku ukazała się jego najnowsza książka „Dasz radę. Instrukcja na trudne czasy" (Wydawnictwo Otwarte).

eprasa.pl ed230044c0

sięgamy po kogoś, kto to już przeszedł albo kto się tym zajmuje zawodowo. Czy to będzie rozwód, awans czy zakładanie własnej firmy. Wtedy jest miejsce na naukę.

Jeśli natomiast oczekiwanie brzmi: „Jest mi źle, niech ktoś sprawi, żeby było lepiej", to na to nie ma ani książki, ani szkolenia. Najpierw trzeba zdefiniować problem, a dopiero potem szukać rozwiązań.

Żyjemy w czasach, w których takie wsparcie jest szczególnie potrzebne?

Z jednej strony tak, z drugiej – nie. Jeśli porównamy nasze czasy z XVI czy XVII w., ciężko wskazać obszar, w którym mielibyśmy gorzej. Nie umierają nam dzieci na dżumę, przez Europę nie przetaczają się bez przerwy wojny. Są oczywiście czynniki utrudniające adaptację: tempo przemian społecznych i cyfrowych, polaryzacja wynikająca z modeli biznesowych mediów społecznościowych.

> *Mamy* **KOMFORT JAKO PUNKT WYJŚCIA**: *powszechną służbę zdrowia, edukację, szczepienia, niemal zerowe bezrobocie, a mimo to czegoś nam brakuje.*

Myślę, że to kombinacja dwóch rzeczy: szybkości zmian, na którą nasz mózg nie jest ewolucyjnie przygotowany i naszego

eprasa.pl ed230044c0

chciejstwa – chcemy mieć wszystko naraz, natychmiast i najlepiej bezkosztowo. Upraszczanie tego do „teraz są ciężkie czasy, więc taka książka jest potrzebna” to nadużycie. Chłopu w XV w. ta instrukcja pewnie bardziej by się przydała.

Dobre czasy tworzą słabych ludzi. Zgadzasz się?

Absolutnie. To nie jest kwestia zgadzania się lub nie, to prawidłowość psychologiczno-społeczna, której nie da się podważyć. Ciężkie czasy tworzą twardych ludzi, twardzi ludzie tworzą lepsze czasy, które z kolei produkują ludzi miękkich.

Nie pozwolę sobie na ocenianie dzisiejszego społeczeństwa jako słabego. Żyjemy natomiast w czasach łagodniejszych niż te sprzed stu, dwustu, pięciuset lat i w takiej części świata, w której wszystkie egzystencjalne zagrożenia zostały wyeliminowane. Bazowe potrzeby z piramidy Maslowa mamy zapewnione. Mamy ten luksus, żeby skupiać się na deficytach, na które w dawnych czasach nikt uwagi nie zwracał, bo nie miał tego komfortu ani możliwości. Gdyby miał, pewnie by zwracał. Żyjemy w bardzo przychylnych czasach, co niestety pozwala nam w nich dużo głębiej cierpieć.

Czy ta książka mogłaby się przydać, gdyby – odpukać – nagle nastały naprawdę ciężkie czasy?

Mamy z ostatnich lat serię takich wstrząsów. Największy to oczywiście COVID i lockdowny, które zamknęły świat i zmusiły większość ludzi do przewartościowania życia. Można było obser-

eprasa.pl ed230044c0

wować, kto jak sobie z tym radził. Podróżnicy i organizatorzy wypraw, a więc moja branża, to grupa, której z dnia na dzień ziemia usunęła się spod nóg. Straciłem nie tylko źródło utrzymania, ale w ogóle perspektywę, że cokolwiek wróci. W teorii powinniśmy być pierwsi w kolejce do psychiatry po leki uspokajające.

Tymczasem ta garstka, kilkaset osób w Polsce, które w podobny sposób się utrzymują, przeszła COVID suchą stopą. Dlatego że nasza praca to ciągłe stawanie w obliczu wyzwania, które cię przerasta. COVID był po prostu kolejnym z nich. Gdy inni stali w kolejce po papier toaletowy, my już od dawna mieliśmy zapasy. Bo radzenie sobie w ciężkich czasach nie polega na szybkiej improwizacji. Polega na odpowiednim ustawieniu pionków na planszy, zanim kryzys w ogóle nastąpi.

Skąd przeciętny człowiek ma wiedzieć, że potrzebuje jakiejś strategii na życie?

To są rzeczy, które powinny być uczone w szkołach. Autentycznie. Nikt nas – ani mnie, ani naszych dzieci – nie uczy, jak sobie radzić ze stresem. Jak czytać własny organizm w sytuacji zagrożenia. Jak podejmować decyzje, gdy nerwy biorą górę. Wszystkie duże badania korporacyjne pokazują, że największy koszt firmy ponoszą właśnie w chwilach nagłych kryzysów, gdy przez kilka błędnych decyzji zarządu potrafi wyparować roczny zysk wypracowany ciężką pracą. W tych chwilach rządzą nami emocje i działamy na skryptach układu nerwowego, który jest

eprasa.pl ed230044c0

nastawiony wyłącznie na jedno: przeżycie. Na najgłębszym poziomie jesteśmy po prostu organizmem biologicznym, który musi się utrzymać przy życiu.

Gdy ktoś cię wzywa do HR-ów na 17:00 w ostatni piątek miesiąca – twój organizm reaguje dokładnie tak samo, jak reagował organizm twojego prapradziadka, gdy pędził na niego facet z maczugą. Inny kontekst, te same odruchy. Dziadek miał dwie opcje: zabić albo uciekać. My mamy dziś dokładnie to samo. Dlatego potem budzisz się i nie wiesz, jak doszło do tego, że twoje dzieci cię nienawidzą albo żona od ciebie odeszła. Gdybyśmy uczyli dzieciaki, że wypieki i przyspieszone tętno to naturalna reakcja i można z tym coś zrobić, byliśmy jako społeczeństwo dużo spokojniejsi i mądrzejsi.

Co z kimś, kto już jest w kryzysie?

To zależy. Jeśli coś się już wydarzyło i próbujesz to naprawić w nerwach – może być już za późno na naukę. W nerwach się nie działa, nie można się nagle zatrzymać i w dwa dni opanować technik zarządzania stresem. Strategie, o których piszę, trzeba przyswoić wcześniej, zanim kryzys nastąpi, żeby gdy przyjdą gorsze czasy, mieć już gotowe narzędzia.

Najlepiej rozwiązuje się kryzysy w czasach spokoju – my tak przygotowujemy się do wypraw. Gdy szykuję się do terenu, gdzie realnym ryzykiem jest szarża nosorożca albo atak stada lwów, nie mogę czekać, aż to nastąpi, żeby się zastanowić, co wtedy

eprasa.pl ed230044c0

będzie potrzebne. Trzeba to wiedzieć dużo wcześniej. Natomiast jeśli ktoś czuje prawdziwą potrzebę zmiany, to znajdzie sposób. Bardzo lubię frazę przypisywaną Żeromskiemu: „Kto chce, szuka sposobów; kto nie chce, szuka powodów".

Czy doświadczenia z egzotycznych wypraw da się bezpośrednio przełożyć na codzienne życie?

Ja przenoszę, więc inni również mogą. Ale tu może dojść do pewnego nieporozumienia. Wielu uczestników moich wypraw wyobraża sobie, że jak pojadą do dżungli i sobie tam poradzą, to potem krzyczący szef przestanie być problemem. Niestety tak to nie działa – stres jest zjawiskiem niezwykle kontekstualnym. Możesz się nauczyć doskonale radzić sobie powyżej 7000 metrów, ale to nie jest szczepionka na wszystkie pozostałe obszary życia.

Natomiast strategie, których się nauczysz na wyprawie, można stosować wszędzie, bo niezależnie od źródła stresu twoje działania powinny być mniej więcej takie same.

> *Te techniki, wypracowywane* **SETKAMI LAT DOŚWIADCZEŃ**, *będą identyczne w górach, w dżungli, przy trudnej rozmowie z szefem i przy negocjacjach z klientem.*

Do przyjścia na świat moich bliźniaków przygotowywałem

eprasa.pl ed230044c0

się dokładnie tak samo, jak do dużej wyprawy. Zmienia się tylko treść przygotowań, metodyka jest zawsze taka sama.

Mówisz dużo o przygotowaniu. Czy mimo tego zdarzyło ci się na wyprawie naprawdę wystraszyć?

Dwa tygodnie temu wróciłem z Zimbabwe i przez cały pobyt w buszu regularnie mieliśmy kontakt z wężami, które wychodziły na powierzchnię przez ulewne deszcze, zalewająca woda wyganiała je z nor.

Idziemy, idziemy i nagle 75 cm od mojej stopy spomiędzy kamieni zaczyna się wyłaniać kobra egipska. Dwa metry zwierzęcia, silna neurotoksyna. Jak cię ugryzie w miejscu, gdzie byliśmy – z dala od szpitala – to już tylko patrzysz, jak twoje ciało umiera. Kobra uciekła mi spod nogi i pomknęła prosto w stronę grupy, którą prowadziłem. Mój zegarek sportowy analizuje tętno i przy 175 uderzeniach zaczyna alarmować. Zaczął wariować. W buszu nie wolno robić gwałtownych ruchów, to najszybsza droga do nieszczęścia. Krzyknąłem, żeby się zatrzymali. I patrzyłem, jak wyskakują przez krzaki i ze skał. Byłem, mówiąc wprost, posikany ze strachu, ale nie dlatego, że kobra mogła mi coś zrobić, bo już uciekła. Ze strachu o nich.

Czy Polacy mają może gorsze predyspozycje do radzenia sobie z kryzysem, chociażby przez wygodnictwo i skłonność do narzekania?

Raz jeszcze: „Kto chce, szuka sposobów; kto nie chce, szuka

eprasa.pl ed230044c0

powodów". Jeśli ktoś narzeka, to znaczy, że nie ma wystarczającego bólu ani potrzeby, żeby cokolwiek zmienić. Narzekanie może pełnić jakąś funkcję – rozładowania napięcia, społecznego dzielenia się problemem – ale jeśli narzekasz tylko po to, żeby narzekać, nic się nie zmieni. Ci, którzy naprawdę tego potrzebują, nagle zaczynają gwałtownie szukać konkretnych rozwiązań.

Najlepiej to widać u ludzi, którzy dostają trudne diagnozy. Dostajesz informację, że masz półtora roku życia. Nagle wszystkie sprawy, które były nie do ruszenia, okazują się do ruszenia. Konflikty, które cię zżerały, kończysz jednego dnia bez poczucia straty. Czas z bliskimi staje się bezcenny. Cokolwiek zmienia się w głowie i za tą zmianą idzie zmiana organizacyjna, która – jak się okazuje – jest jak najbardziej możliwa.

Nikt jeszcze nie przebudował życia dla kaprysu. Jeśli masz prawdziwą potrzebę – znajdziesz narzędzia. Jeśli nie masz tej potrzeby, to szkoda czasu na cokolwiek.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl ed230044c0

FELIETON



MICHAŁ POZDAŁ

Sekstorsja

SEKSTORSJA TO WYMUSZENIE ZBUDOWANE NIE NA GROŹBIE UTRATY CZEGOŚ ZEWNĘTRZNEGO, LECZ NA GROŹBIE UJAWNIENIA CHWILI BEZBRONNOŚCI – MATERIAŁU, KTÓRY MIAŁ BYĆ AKTEM ZAUFANIA, A STAŁ SIĘ BRONIĄ. TO ODRÓŻNIA JĄ OD KLASYCZNEGO SZANTAŻU: PRZEDMIOTEM PRZETARGU NIE SĄ DOBRA, LECZ OBRAZ SIEBIE W OCZACH KOGOŚ WAŻNEGO.

Poza kontekstem więziennym, sekstorsja jest rzadkim przykładem przestępstwa seksualnego, w którym większość ofiar to mężczyźni – u dorosłych, i chłopcy – u nieletnich, gdzie przewaga jest jeszcze wyraźniejsza.

eprasa.pl ed230044c0

> *FBI podaje, że między październikiem 2021 a marcem 2023 r. ofiarami sekstorsji finansowej padło co najmniej* **12,6 TYS. OSÓB**, *w przeważającej większości chłopców.*

Polskich danych nie przytaczam – nasza statystyka nie przewiduje dla sekstorsji osobnej rubryki. Nie wiemy nawet, ilu jest poszkodowanych. Wiem za to jedno: spotykam ich w gabinecie. Coraz częściej.

Co jest głównym powodem?

Rzadko przychodzą z tym wprost. Częściej mówią o bezsenności, o tym, że przestali wychodzić z domu, że żona pyta, co się dzieje, a oni nie potrafią jej spojrzeć w oczy. Ktoś zgłasza się z powodu spadku libido, ktoś inny z napadami paniki, które zaczęły się „bez powodu" jakieś pół roku temu. Dopiero po trzeciej, czwartej sesji, gdy zaczynam pytać o to „bez powodu", pojawia się właściwa historia – zwykle wypowiedziana szybko, jednym zdaniem, jakby chcieli się jej pozbyć z ust, zanim zdążą się rozmyślić.

Wstyd u nich nie jest emocją towarzyszącą. Jest głównym powodem, dla którego w ogóle trafiają do gabinetu, i głównym powodem, dla którego przez miesiące nie trafiali nigdzie.

eprasa.pl ed230044c0

Historie ofiar

Siedemnastoletni Tymek zobaczył jej zdjęcie na Instagramie i natychmiast polubił całą kolekcję. Nie śnił nawet, że w odpowiedzi ona zacznie go obserwować i odwzajemni lajki pod jego postami. Wie, że jest atrakcyjny i popularny w social mediach – wizerunek skatera z sześciopakiem buduje od lat. Ale ona to inna liga: hiszpańska influencerka z dziesiątkami tysięcy obserwujących.

Reagował ogniem na każdą jej relację, aż po kilku dniach sama się do niego odezwała. Nie napisała – zadzwoniła, prosto znad basenu, w samym bikini. Rozmowa od początku miała charakter seksualny. Tymek był zachwycony i niemiłosiernie podniecony, co ona chętnie oglądała na zdjęciach i filmach, które jej przesyłał. Odwzajemniała się tym samym.

Marek, ponad dwa razy starszy od chłopaka, nie korzystał z Instagrama. Zwabiła go uroda cam-girl w okienku pop-up, które wyskoczyło na jego monitorze. Kilka wieczorów wystarczyło, żeby poczuł się bezpiecznie – w końcu to on płacił, on decydował, kiedy się wylogować. Ekran zgasł jak zwykle, ale rano zapaliła się wiadomość. Zamiast uśmiechu – zrzut ekranu z jego twarzą i listą kontaktów z Facebooka. Cena milczenia: dwa tysiące dolarów w ciągu 12 godzin.

Obaj padli ofiarą tej samej przestępczej szajki. Każdy zareagował inaczej. Jednak to, co dzieje się w głowie nastolatka, i to, co dzieje się w głowie mężczyzny po czterdziestce, to nie ta sama katastrofa.

eprasa.pl ed230044c0

Stan osaczenia

Siedemnastoletni chłopak ma 24 godziny. Tyle czasu dzieli moment, w którym dziewczyna z profilu okazuje się szantażystą, od momentu, w którym część nastolatków decyduje, że nie ma wyjścia.

> *Badania nad tego rodzaju szantażem są* **BRUTALNIE PRECYZYJNE**: *kryzys, który kończy się samobójstwem, u osób poniżej osiemnastego roku życia trwa zwykle mniej niż dobę.*

Nie miesiąc namysłu. Nie tydzień szukania pomocy. Godziny.

Rory O'Connor, twórca zintegrowanego modelu motywacyjno-wolicjonalnego, nazwał ten stan osaczeniem. Właśnie to uwięzienie we własnych myślach działa silniej niż osaczenie zewnętrzne. Ofiara nie ucieka przed szantażystą. Ucieka przed własnym wyobrażeniem tego, co się stanie. W przypadku Tymka był to lęk przed reakcją ojca. Sprawca o tym wie. On nie „grozi", on reżyseruje rzeczywistość, w której: „to zniszczy ci życie".

Mężczyzna po czterdziestce ma inny zegar. On boi się miesiącami. Płaci, kasuje aplikacje, zakłada nowe konta, płaci znowu. Czterdziestolatek nie milczy dlatego, że jest tchórzem. Milczy dlatego, że jedyna osoba, do której chodzi ze wszystkim – naj-

eprasa.pl ed230044c0

częściej żona lub partnerka – jest tą, przed którą musi to ukryć. A chłopak milczy, bo jedyny dorosły w jego życiu jest tym, którego twarzy się boi. Adresatem wstydu dorosłego nie jest już figura rodzicielska, lecz struktura, którą sam zbudował – małżeństwo, ojcostwo, wizerunek „poukładanego faceta". Stąd inna dynamika czasowa – nie ostry kryzys, lecz przewlekłe oblężenie.

Piękny i okrutny paradoks

Paradoks Tymka jest piękny i okrutny zarazem: bał się reakcji ojca najbardziej ze wszystkiego – a to właśnie ojciec, widząc coś niepokojącego, przywiózł go do specjalisty. Innymi słowy: katastrofa, przed którą uciekał w myślach, i ratunek, który faktycznie nadszedł, miały tę samą twarz.

Warto to sobie zapamiętać, zanim padnie pytanie „po co to zrobiłeś". Bo to pytanie nie szuka odpowiedzi – szuka winnego i zwykle znajduje go we właściwej osobie, czyli w ofierze.

Policja wie, co robić z sekstorsją; to nie jest już egzotyczne zgłoszenie, które trzeba tłumaczyć od zera. Wie, jak zabezpieczyć dowody, jak działać z zagranicznym serwerem, jak nie robić z ofiary podejrzanego. Rodzic i terapeuta mogą nie wiedzieć tego wszystkiego – ale mogą wiedzieć jedno: że pierwsze zdanie, jakie usłyszy ktoś w kryzysie, decyduje o tym, czy powie drugie.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl ed230044c0

ORKA NA BAŁTYKU



Fot. SAAB

KONCERN SAAB DOSTARCZY POLSCE *trzy okręty zbudowane na bazie szwedzkiego typu A26 Blekinge*

Przez ponad trzy dekady program Orka był symbolem niespełnionych obietnic, politycznych sporów i kolejnych anulowanych decyzji. Dziś ta historia dobiega końca. **POLSKA PODPISAŁA KONTRAKT NA TRZY NOWOCZESNE OKRĘTY PODWODNE**, *które mają nie tylko odbudować zdolności Marynarki Wojennej, ale także zmienić układ sił na Bałtyku.*



Tekst: **ŁUKASZ PACHOLSKI**

WIĘCEJ

Zgodnie z wcześniejszymi deklaracjami politycznymi, z końcem czerwca w Gdyni doszło do podpisania serii umów, które kończą wieloletnią historię poszukiwania dostawcy nowych okrętów podwodnych dla Marynarki Wojennej. Rozstrzygnięcie programu Orka to niewątpliwy sukces obecnego kierownictwa Ministerstwa Obrony Narodowej, a także Marynarki Wojennej, która po raz pierwszy od lat 80. XX w. otrzyma jednostki tej klasy prosto ze stoczni.

Rola okrętów podwodnych we współczesnym świecie jest nie do podważenia. Już sama obecność w regionie powoduje, że potencjalny przeciwnik musi przygotować spore środki w celu jego odnalezienia, a w przypadku wojny, także eliminacji. Dodatkowo

eprasa.pl ed230044c0

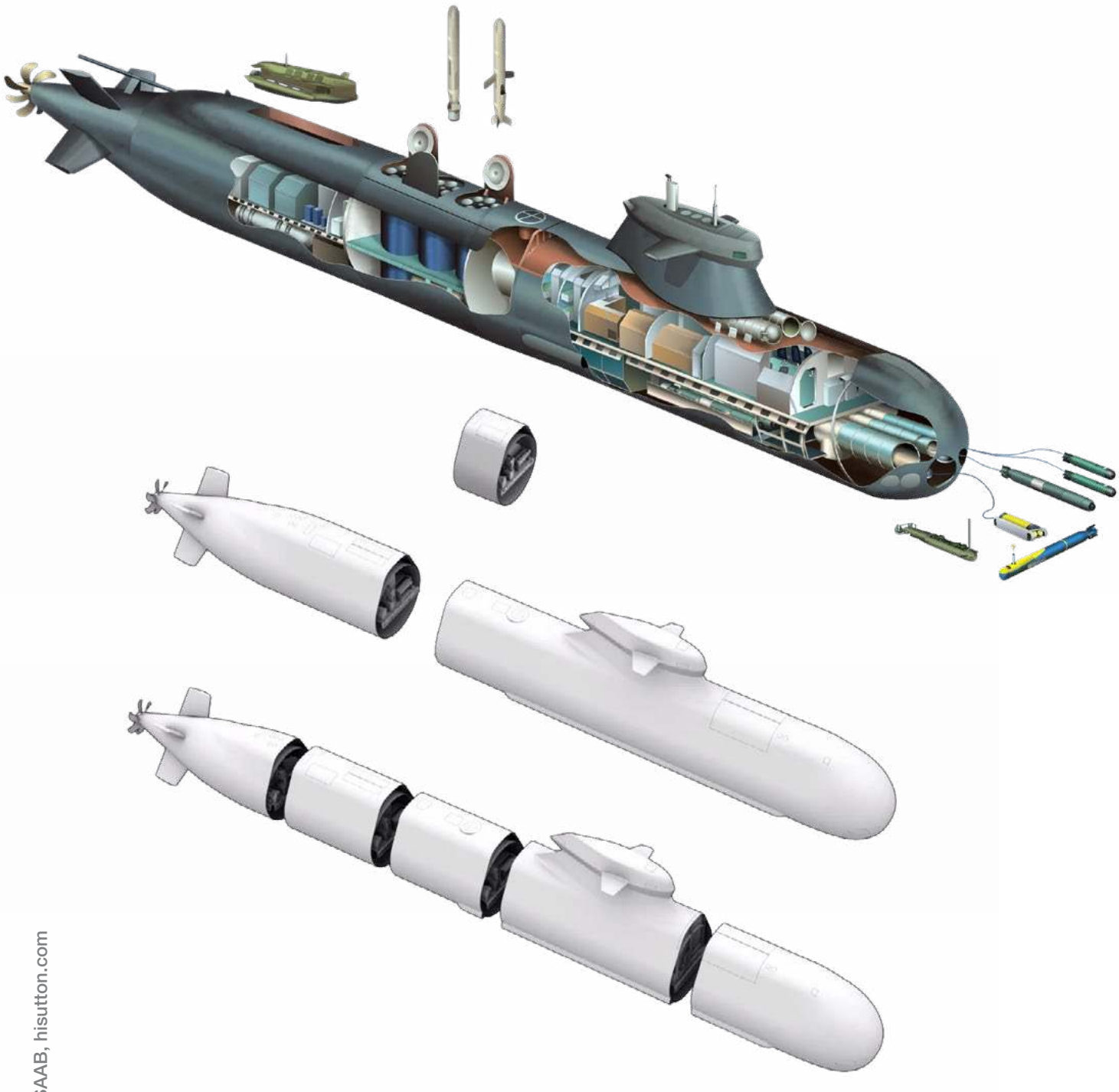
świadomość, że rywal dysponuje tego typu jednostkami, może mieć wpływ na decyzje taktyczne i strategiczne. W tym przypadku warto odnotować przykłady z konfliktów regionalnych – zatopienie irańskiej fregaty przez amerykański okręt podwodny w bieżącym roku doprowadziło do sytuacji, w której Marynarka Wojenna Iranu pozostała w portach i została (w większości) wyeliminowana z walki przez lotnictwo. W 1982 r., podczas wojny o Falklandy, zatopienie przez Brytyjczyków argentyńskiego krążownika General Belgrano także doprowadziło do wycofania floty do portów na kontynencie.

Jak spychano Orkę

Współczesne okręty podwodne to nie tylko działania ofensywne. Dzięki możliwości pozostania w zanurzeniu przez dłuższy czas tego typu jednostki to doskonałe platformy do wykonywania misji rozpoznawczych, patrolowych czy wsparcia sił specjalnych.

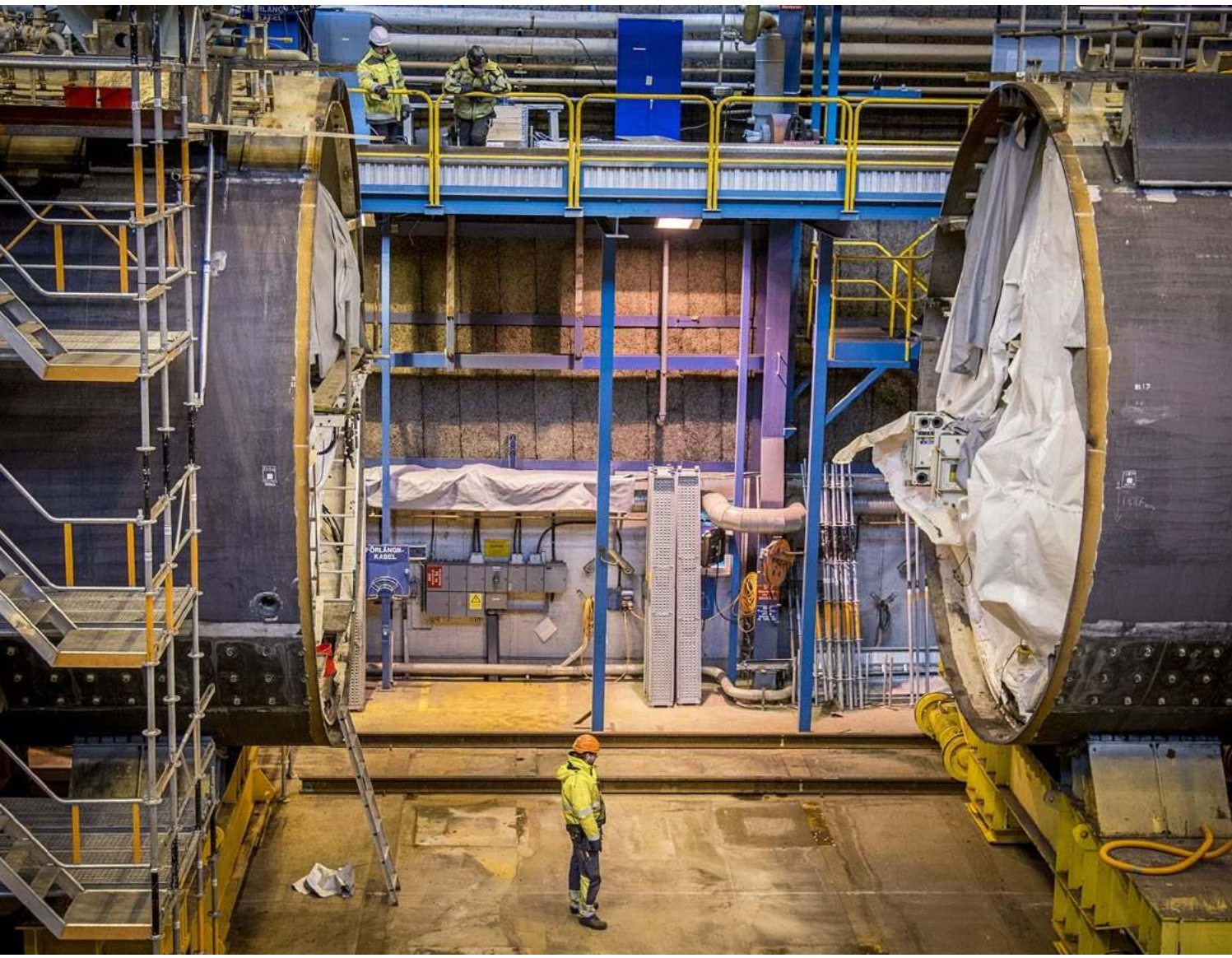
W przypadku Marynarki Wojennej, która przez lata była wiecznie niedoinwestowana, należy odnotować, że próby zakupu partii nowych okrętów podwodnych sięgają lat 80. XX w. Wówczas z planowanych czterech, udało się zakupić w ZSRR jeden – w 1986 r. podniesiono banderę na ORP Orzeł. Odbiory kolejnych zostały wstrzymane ze względu na narastający kryzys ekonomiczny, a później także zmiany ustrojowe. Pomimo tego jeszcze w latach 90. XX w. dowództwo floty wskazywało

eprasa.pl ed230044c0



Fot. SAAB, hisutton.com

eprasa.pl ed230044c0



Fot. SAAB

eprasa.pl ed230044c0

potrzebę zakupu kolejnych okrętów podwodnych – tym razem z Zachodu.

Ze względu na ciągłe braki funduszy, program Orka był spychany na kolejne lata, a jako rozwiązań pomostowych poszukiwano jednostek używanych.

> *W latach 90. XX w. udało się odkupić od Rosjan dwa* **CAŁKOWICIE PRZESTARZAŁE** *okręty projektu 641 – w momencie zakupu przez Polskę miały już ponad 30 lat.*

Oba – ORP Wilk oraz ORP Dzik – zostały wycofane ze służby na początku XXI w. i zastąpione przez używane jednostki z Norwegii. Także w tym przypadku mowa o wyeksploatowanych okrętach typu Kobben, które w momencie przejęcia przez polską flotę miały już za sobą ponad 40 lat służby. Ze względów bezpieczeństwa zostały wycofane z Marynarki Wojennej do 2021 r. – pozwoliły na zapoznanie się z zachodnimi rozwiązaniami technicznymi, a także umożliwiły zagospodarowanie kadr do czasu wyboru dostawcy Orki.

Niestety czynniki polityczne uniemożliwiły rozstrzygnięcie programu – jak wskazują nieoficjalnie byli członkowie Marynarki Wojennej, było to związane z działaniami lobbystów, którzy

eprasa.pl ed230044c0

bardzo mocno zbliżyli się do kluczowych decydentów resortu obrony w latach 2015-18. W kolejnych latach brak wsparcia politycznego zwiększył frustrację marynarzy, czego doskonałym przykładem było publiczne wystąpienie inspektora Marynarki Wojennej, kontradmirała Mirosława Mordela z 2018 r. – po tym, jak na początku czerwca 2018 r. oświadczył: „Jeszcze pół roku temu wydawało się, że nowy dostawca okrętów podwodnych to kwestia kilku miesięcy. Teraz nasze marynarskie nadzieje zostały po raz kolejny zawiedzione".

Dwa tygodnie później został odwołany ze stanowiska przez ministra Mariusza Błaszczaka. Pozostał w rezerwie kadrowej, a ostatecznie zakończył zawodową służbę wojskową 31 stycznia 2019 r.

Walka o polski Bałtyk

Ostatecznie program Orka ruszył, w docelowym rozwiązaniu, w lipcu 2023 r., gdy Agencja Uzbrojenia ogłosiła wstępne konsultacje rynkowe, które zakończono w połowie 2025 r. W kolejnych tygodniach przeprowadzono także niezbędne konsultacje międzyresortowe, które miały przygotować odpowiedź na kwestie związane z offsetem – biorąc pod uwagę wartość programu, wówczas szacowaną na ponad 20 mld zł, był to ważny element układanki.

Co należy odnotować, rząd słusznie zdecydował się na rezygnację z samodzielnej budowy zamówionych okrętów w kraju

eprasa.pl ed230044c0

– w ciągu całej swojej historii polskie stocznie nigdy nie budowały tego typu jednostek i przeniesienie kompetencji uznano za niezmiernie kosztowne.

Z drugiej strony zdecydowano się na projekt wieloletni – wymóg utworzenia w kraju centrum serwisowego, które umożliwiłoby prowadzenie remontów, a także (w przyszłości) modernizacji zakupionych okrętów. W tym przypadku warto odnotować, że jednostki mają służyć przez okres przynajmniej 30 lat, a koszty życia i eksploatacji przewyższają sam zakup.

Dodatkowym wymogiem stało się także zapewnienie platformy pomostowej, która mogłaby posłużyć do szkolenia załóg, a także zastąpienie wyeksploatowanego ORP Orzeł do czasu dostaw nowych okrętów.

W walce o dostawę Polsce jednostek znalazły się koncerny stoczniowe z Europy oraz Republiki Korei. Ostatecznie 26 listopada 2025 r. minister obrony ogłosił, że partnerem została Szwecja. W kolejnych miesiącach prowadzono negocjacje międzyrządowe oraz z dostawcą, koncernem Saab. Pakiet umów podpisano 29 czerwca 2026 r. w Gdyni.

Dwukrotnie tańsi Szwedzi

Główny kontrakt obejmuje zamówienie trzech okrętów, które powstaną na bazie szwedzkiego typu A26 Blekinge. Wraz z nimi Szwedzi dostarczą pakiety uzbrojenia: logistyczny i szkolny. Ta

eprasa.pl ed230044c0



Fot. SAAB

eprasa.pl ed230044c0

część będzie kosztowała Skarb Państwa około 18 mld zł, a sama dostawa jest przewidziana na lata 2031–2038. Co warto odnotować, w przeciwieństwie do informacji z listopada ubiegłego roku

> *polskie okręty będą* **BUDOWANE OD PODSTAW**, *a nie (jak wcześniej sądzono) przejmiemy jeden z dwóch A26 budowanych przez koncern Saab dla Szwecji.*

Dodatkowo, co potwierdziły obie strony, Polacy mają uczestniczyć w procesie odbiorów jednostek dla Szwecji – ma to ułatwić późniejsze procedury dotyczące krajowego zamówienia.

Saab w umowie zobowiązał się także do pełnego transferu technologii i kompetencji w zakresie realizacji czynności MRO, czyli napraw, serwisowania oraz modernizacji okrętów przez cały planowany cykl życia jednostek. Nie można wykluczyć, że z polskiego centrum będą korzystać także inni użytkownicy okrętów typu A26 – choćby Szwedzi.

Wybór takiego dostawcy budzi również kontrowersje – ma to związek z opóźnieniami programu budowy jednostek w Szwecji. Z drugiej strony pokazuje, że strona szwedzka bardzo zabiegała o zdobycie polskiego kontraktu. Wskazują na to informacje, które zdobył Dawid Kamizela ze Strefy Obrony.pl: „Szwedzka oferta

eprasa.pl ed230044c0

na Orkę była faktycznie dwukrotnie tańsza niż jakakolwiek inna oferta dla Polski. Co najmniej dwie propozycje nie zakwalifikowały się do ostatecznej oceny z powodu braku złożenia finalnej oferty".

Oczywiście otwartym pozostaje pytanie, czy faktycznie pozostali oferenci, mając wiedzę o zakładanym budżecie (około 20 mld zł), zdecydowali się przedstawić propozycje przekraczające powyższą kwotę.

Inną kwestią jest brak pocisków manewrujących. W tym przypadku, według dostępnych informacji, zadecydowały czynniki polityczne – tego typu uzbrojenie mogło pochodzić z dwóch państw: Francji oraz Stanów Zjednoczonych. Francuzi zgodę na dostawę broni połączyli z dostawą wyłącznie okrętów podwodnych oferowanych przez lokalny przemysł (koncern stoczniowy Naval Group). Z kolei Amerykanie, jak wynika z nieoficjalnych informacji, dwukrotnie odrzucili polskie zapytanie ofertowe dotyczące możliwości integracji pocisków Tomahawk z wybraną przez Warszawę platformą pływającą. Pozostaje pytanie, czy za trzecim razem będzie tak samo, czy też Warszawa zwróci się do innych (potencjalnych) dostawców.

Zimny prysznic dla Amerykanów

Bardzo pozytywnie o szwedzkich okrętach wypowiadają się przyszli członkowie załóg, a także emerytowani oficerowie Marynarki

eprasa.pl ed230044c0

Wojennej. Nie powinno to zaskakiwać, gdyż typ A26 stanowi kolejny element w wieloletniej historii projektowania i budowy jednostek podwodnych w Szwecji.

Są one w pełni dostosowane do lokalnych bałtyckich warunków operacyjnych, a przy tym (jak pokazują doświadczenia operacyjne Marynarki Wojennej Szwecji) mogą także działać na innych akwenach morskich.

O możliwościach bojowych szwedzkich okrętów podwodnych niech świadczy jeden fakt – w latach 2005–2007 Marynarka Wojenna Stanów Zjednoczonych wypożyczyła jedną ze starszych jednostek (HSwMS Gotland), która brała udział w licznych ćwiczeniach z amerykańską flotą na wodach Oceanu Atlantyckiego oraz Spokojnego. Z dostępnych opinii publicznej informacji wiadomo, że szwedzki okręt podwodny przebił się przez eskortę i „zatopił" jeden z superlotniskowców.

Jak wskazuje Dariusz Wiaderski z Wojska i Techniki:

> *„Misja Gotlanda* **OTWORZYŁA AMERYKANOM OCZY** *na możliwości techniczne nowoczesnych konwencjonalnych okrętów podwodnych.*

Można wręcz powiedzieć, że była zimnym prysznicem, który wywołał panikę w Pentagonie. Okazało się, że tego typu jed-

eprasa.pl ed230044c0

nostki mogą zagrozić flocie nie tylko na wodach przybrzeżnych, lecz także na otwartym oceanie, gdzie dotychczas traktowano je z przymrużeniem oka".

W ciągu najbliższych miesięcy, jeszcze przed dostawą pierwszej Orki, rozpocznie się okres leasingu używanego okrętu podwodnego Södermanland typu A17S. Jednostka ma służyć Polakom do końca października 2032 r. – wypożyczenie będzie kosztować dodatkowych 730 mln zł. Dzięki temu możliwe będzie wycofanie przestarzałego Orła, a jednocześnie budowę krajowych kompetencji w szkoleniu załóg nowych jednostek.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl ed230044c0



GIERKI ZEŁENSKIEGO

NARADA UKRAIŃSKIEGO MINISTERSTWA OBRONY *przed głośną rekonstrukcją rządu*

Fot. W. Zelensky/Telegram

eprasa.pl ed230044c0

ZEŁENSKI ZWALNIA POPULARNIEJSZEGO OD SIEBIE MINISTRA OBRONY, *który zwalczał korupcję w armii, dając jednocześnie Ukrainie realne sukcesy w zmaganiach z Rosją. To kolejny po awanturze z Polską przykład na to, jak niebezpieczny nie tylko dla własnego kraju, ale także dla całej Europy staje się Zełenski.*



Tekst: **JAKUB MIELNIK**

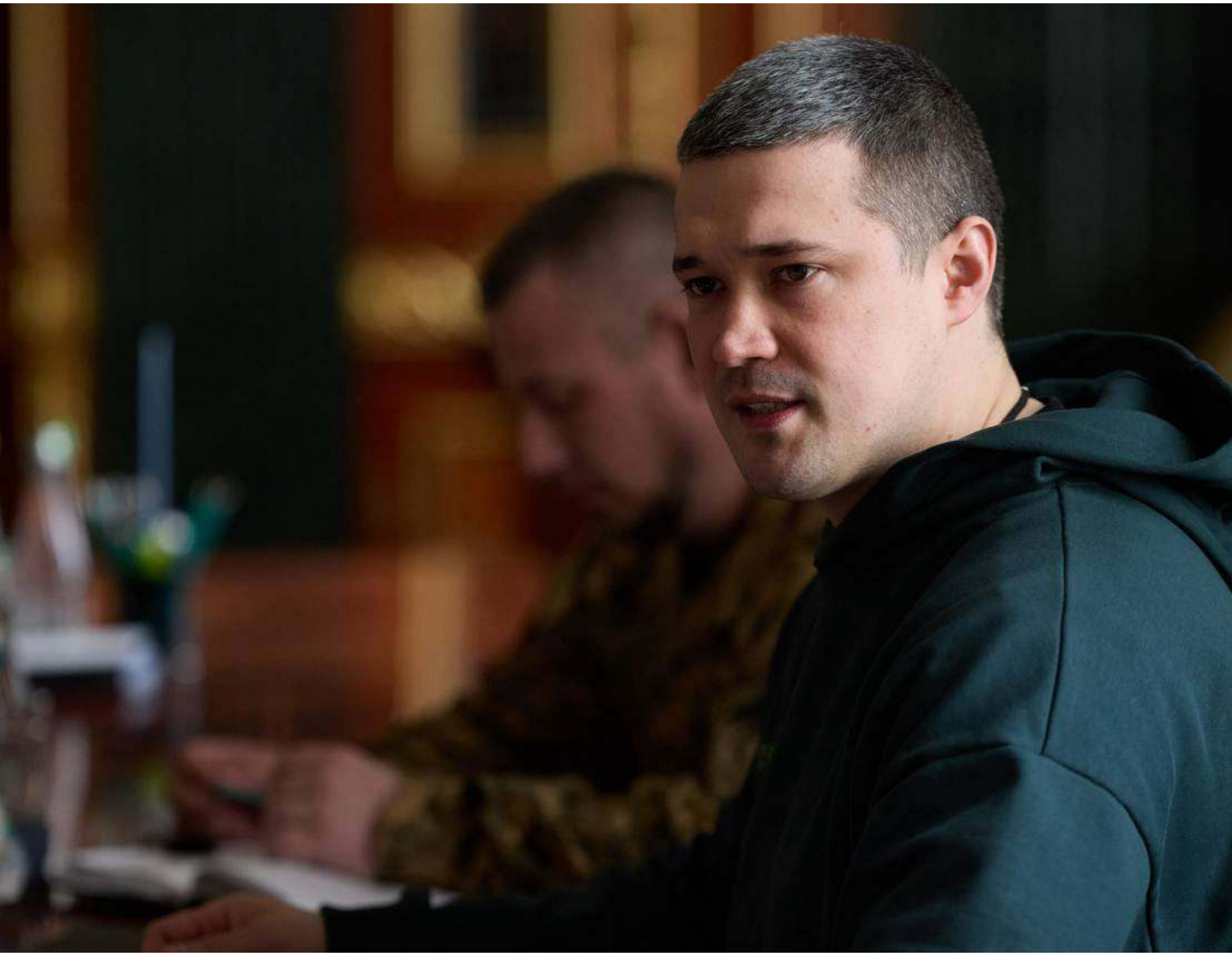
WIĘCEJ

Czy utrzymanie władzy jest dla prezydenta Ukrainy ważniejsze niż zakończenie wojny z Rosją? Takie pytanie po raz pierwszy pojawiło się, gdy Zełenski pokłócił się ze strategicznie ważną dla Ukrainy Polską, prowokując z rozmysłem awanturę o bohaterów UPA.

Dziś to pytanie staje się tym bardziej zasadne, że prezydent Ukrainy wyrzucił właśnie z pracy niezwykle popularnego w kraju i skutecznego szefa resortu obrony Mychajło Fedorowa. Dymisja 35-letniego ministra uważana jest za zwycięstwo wojskowej biurokracji.

Wychowanej w starym, postsowieckim drylu generalicji nie podobała się przeprowadzona przez Fedorowa pełna cyfryzacja

eprasa.pl ed230044c0



Fot. W. Zelensky/Telegram

MYCHAJŁO FEDOROW *został odwołany z funkcji ministra obrony, którą sprawował od pół roku*

eprasa.pl ed230044c0



Fot. W. Zelensky/Telegram

eprasa.pl ed230044c0



Fot. W. Zelensky/Telegram

JULIA SWYRYDENKO *straciła funkcję premiera rok po jej objęciu*

eprasa.pl ed230044c0



Fot. W. Zelensky/Telegram

eprasa.pl ed230044c0



Fot. W. Zelensky/Telegram

eprasa.pl ed230044c0

systemu zaopatrzenia wojsk, co drastycznie ukróciło korupcję. Byli także zazdrośni o wymierne sukcesy kampanii dronowej przeciw Rosji.

Okazuje się, że prowadzona ona jest nieco poza plecami lubującego się w rzeziach wojny pozycyjnej dowódcy armii ukraińskiej gen. Ołeksandra Syrskiego, któremu nie udało się osiągnąć żadnych sukcesów w walkach z Rosjanami.

Zamiast wygranej, imitacja aktywności

W proteście przeciwko decyzji prezydenta i symbolicznemu zwycięstwu Syrskiego nad Fedorowem dymisję złożyło kilku kluczowych dla wysiłków wojennych Ukrainy ludzi.

„Wstąpiłem do armii w 2022 r., żeby wygrać, a nie angażować się w imitację aktywności" – tak swoją rezygnację z funkcji zastępcy dowódcy ukraińskich sił powietrznych uzasadnił Pawło Jelizarow, człowiek odpowiedzialny m.in. za wojnę dronową na dalekich tyłach Rosji.

> *Usuwanie tego typu ludzi w chwili, gdy ich praca przynosi znękanej wojną Ukrainie* **WYMIERNE KORZYŚCI**, *może potwierdzać to, co przy awanturze o bohaterów UPA było tylko hipotezą:*

eprasa.pl ed230044c0

być może prezydentowi Zełenskiemu wcale nie zależy na możliwie jak najszybszym zakończeniu wojny.

Bo to oznaczałoby konieczność przeprowadzenia wyborów, które Zełenski na pewno by przegrał, a potem jeszcze musiałby się tłumaczyć z rozkradania międzynarodowej pomocy, której całkiem skutecznie i wbrew sarkaniu wojskowej biurokracji przeciwstawiał się usunięty właśnie z rządu Mychajło Fedorow.

Wszyscy złodzieje prezydenta

Na wieść o usunięciu popularnego ministra na ulicach Kijowa doszło do demonstracji, bardzo podobnych w wymowie i formie do tych z ubiegłego roku, gdy prezydent Zełenski próbował podporządkować sobie NABU, ukraińskie biuro antykorupcyjne prowadzące dochodzenie przeciwko członkom jego kancelarii.

Wtedy protesty i presja zagraniczna zmusiła Zełenskiego do odwrotu a skutkiem działań NABU był upadek szefa jego kancelarii Andrija Jermaka, który oczekuje teraz na proces o rozkradanie pomocy płynącej dla Ukrainy od europejskich sojuszników.

Drugim z podejrzanych o wielomilionowe nadużycia totumfackich prezydenta był wtedy Timur Mindicz, przyjaciel Zełenskiego jeszcze z czasów, gdy ten był telewizyjnym showmanem.

eprasa.pl ed230044c0

Mindicz w ostatniej chwili uciekł z kraju do Izraela. A dziś jego protegowany i dawny biznesowy partner Serchij Korecki został desygnowany na nowego premiera Ukrainy.

Ma on zastąpić zwolnioną przez Zełenskiego, wraz z szefem MON-u Fedorowem, premier Juliję Swyrydenko. Przed objęciem stanowiska szefowej rządu Swyrydenko pracowała w kancelarii Zełenskiego, będąc prawą ręką i protegowaną wspomnianego wcześniej Andrija Jermaka.

Ta wyliczanka korupcyjnych powiązań firmowanych i forsowanych przez prezydenta wiele mówi o powodach zaskakującego upadku politycznego ministra Fedorowa.

Minister, który zaczął łamać Rosję

Dokonał się on w chwili, gdy podejmowane przez Fedorowa od początku roku wysiłki zmierzające do drastycznej zmiany ukraińskiej strategii w wojnie z Rosją zaczęły przynosić wymierne efekty: okupowany przez Rosjan Krym został w dużej mierze odcięty od zaopatrzenia dostarczanego z Rosji zarówno lądem, jak i przez Morze Czarne i Azowskie.

Udane naloty ukraińskich dronów na rosyjskie tyły wyłączyły 40 proc. potencjału produkcyjnego rosyjskich rafinerii, powodując zapaść na rynku paliw w Rosji i przyczyniając się do spowolnienia działań wojsk rosyjskich.

eprasa.pl ed230044c0



Fot. M. Fedorov/Telegram

35-LETNI FEDOROW *pracował w rządzie nieprzerwanie od 2019 r. Wcześniej był szefem resortu cyfryzacji*

eprasa.pl ed230044c0

Przyjęta przez Fiedorowa na początku tego roku strategia bezlitosnego mielenia kolejnych fal nacierających wojsk rosyjskich doprowadziła zaś do wyhamowania ofensywy rosyjskiej na całym froncie.

Energiczne unowocześnianie armii i udane negocjacje z sojusznikami – w tym także z niezbyt ostatnio sprzyjającymi Ukrainie Amerykanami – doprowadziły do drastycznego zwiększenia skuteczności zwalczania rosyjskich ataków rakietowych i dronowych na ukraińskie miasta.

> *Dzięki Fedorowowi Ukraińcy poczuli się bezpieczniejsi a wojna zaczęła przybierać kierunek* **ZNACZNIE KORZYSTNIEJSZY DLA UKRAINY**. *Trudno się więc dziwić, że jego usunięcie wywołało szok*

w świecie i protesty w samym Kijowie.

Antykorupcyjna miotła w MON-ie

Zełenski tłumaczy niepopularną decyzję o usunięciu popularnego ministra obrony tym, że nie mógł tolerować jego sporu z gen. Syrskim. Jednak źródłem tego sporu były działania Fedorowa, które naruszały odwieczne strefy wpływów i obyczaje w armii, niezmienione od czasów sowieckich.

eprasa.pl ed230044c0

35-letni minister pracuje w rządzie nieprzerwanie od 2019 r. Był wcześniej szefem resortu cyfryzacji, tworząc system publicznych usług online, które okazały się niezwykle skutecznym narzędziem przetrwania instytucji państwa i usług publicznych w trudnych czasach wojny z Rosją.

Resort obrony Fedorow przejął w słabym stanie, z pęczniejącymi niebezpiecznie zastrzeżeniami Amerykanów i Europejczyków co do uczciwości konsumowania ich pomocy. Fedorow zmusił jednak wojskową biurokrację do porzucenia papierologii i pełnej cyfryzacji gospodarowania zarówno zasobami ludzkimi, jak i sprzętem. Europejczycy i Amerykanie byli zadowoleni, bo widzieli na ekranach własnych komputerów w czasie rzeczywistym, jak wydawane są ich pieniądze i jak wykorzystywany jest ich sprzęt. To, co ucieszyło sojuszników, bardzo nie spodobało się ukraińskim generałom, z których wielu – jak to w armii mającej korzenie w czasach sowieckich – wygospodarowało sobie niemałe poletko do czerpania osobistych korzyści w toczącej się wojny.

Pomruki postsowieckiej generalicji

Fedorow zainicjował jedne z pierwszych transparentnych i publicznych przetargów na dostawy sprzętu do armii, zapraszając do współpracy startupy, przydatne szczególnie w rozbudowie potencjału dronowego Ukrainy.

eprasa.pl ed230044c0

To także spotkało się z oporem generalicji, która straciła część wpływów na lukratywne, choć nie zawsze dobrze lokowane zamówienia dla armii. Sam generał Syrski narzekał, że Fiedorow pieniądze wydaje na drony a nie na amunicję artyleryjską.

To ważny segment zmagań z Rosją, widać jednak wyraźnie, że należyte zaopatrzenie armii ukraińskiej w artylerię nie przyniosło w ciągu ostatnich dwóch lat nawet ułamka rezultatów, jakie dała zainicjowana przez Fiedorowa kampania nalotów dronowych na Rosję.

Prezent dla wrogów Ukrainy

Dymisja cenionego przez żołnierzy frontowych ministra (Fedorow podniósł znacząco ich żołd i wprowadził kontrakty jasno określające długość służby, co było ważne szczególnie dla tych jednostek, które walczą z Rosjanami na Donbasie nieprzerwanie od 2014 r.) to fatalny sygnał ze strony Ukrainy.

Fedorow od początku związany był z zarządzaniem zachodnimi pieniędzmi, dbał więc o to, żeby działo się to w bardziej cywilizowanym, zachodnim stylu.

Jeśli Zełenski tłumaczy jego dymisję konfliktem z gen. Syrskim, to znaczy, że Fedorow zagrażał szemranym interesom wojennym i padł w starciu z lobby specjalizującym się w przerzucaniu papierowych faktur. To prezent dla wszystkich tych

eprasa.pl ed230044c0

na Zachodzie, którzy krzyczą, że Ukrainy nie należy wspierać w wojnie z Rosją, bo to skorumpowany kraj.

Kto chce wiecznej wojny

Odsuwając ludzi, którzy dowozili skuteczność na froncie i przejrzystość działań na tyłach, Zełenski dał także sygnał, że nie traktuje poważnie głębokich reform, które dałyby kiedyś Ukrainie miejsce w UE.

Liczy się dla niego jedynie lojalność wobec „familii", jak nazywana jest klika jego zaufanych ludzi. To zaś sugeruje, że głównym celem prezydenta Ukrainy nie jest szybkie zakończenie wojny i integracja kraju z Zachodem. Taką perspektywę dał mu przecież na tacy Fedorow.

Wygląda na to, że Zełenski uznał, że w jego interesie będzie jednak przeciąganie wojny. Może wtedy uniknie presji na rozpisanie wyborów prezydenckich, które może przegrać z kretesem.

> *Z jego punktu widzenia to zrozumiała strategia, bo po wyborach trzeba będzie zacząć* **TŁUMACZYĆ SIĘ CAŁEMU ŚWIATU** *z Jermaka, Mindicza i wielu innych, których nazwisk jeszcze nie znamy.*

eprasa.pl ed230044c0

Z naszej polskiej perspektywy to kolejny dowód na to, jak cynicznie prezydent Ukrainy gra bezpieczeństwem swojego kraju i całej Europy. Jest gotów jest nie tylko iść w zwarcie ze strategicznie ważną Polską, ale także z resztą sojuszników, byle tylko przetrwać. Z bohatera Zełenski stał się jednym z najpoważniejszych obciążeń. Nie tylko dla Ukrainy, ale także dla całej Europy.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl ed230044c0

FELIETON



GEN. ANDRZEJ PAWLIKOWSKI

Mit Air Force One

OD KILKUDZIESIĘCIU LAT AIR FORCE ONE JEST JEDNYM Z NAJBARDZIEJ ROZPOZNAWALNYCH SYMBOLI AMERYKAŃSKIEJ PREZYDENTURY. DLA WIĘKSZOŚCI LUDZI TO PO PROSTU CHARAKTERYSTYCZNY BOEING Z BIAŁO-NIEBIESKIM MALOWANIEM. DLA SPECJALISTÓW ZAJMUJĄCYCH SIĘ BEZPIECZEŃSTWEM TO JEDNAK JEDEN Z NAJBARDZIEJ ZAAWANSOWANYCH SYSTEMÓW OCHRONY NAJWAŻNIEJSZEJ OSOBY W PAŃSTWIE.

I właśnie dlatego w ostatnich tygodniach tak wiele emocji wywołały doniesienia dotyczące luksusowego samolotu prze-

eprasa.pl ed230044c0

kazanego przez Katar administracji amerykańskiej oraz dyskusja o tym, czy taka maszyna mogłaby pełnić funkcję prezydenckiego statku powietrznego. Według medialnych informacji, pojawiły się również pytania dotyczące jej poziomu zabezpieczeń i gotowości do wykonywania misji o najwyższym stopniu ryzyka. Ponieważ są to doniesienia prasowe, ich szczegóły pozostają przedmiotem publicznej debaty, a nie wszystkie informacje zostały oficjalnie potwierdzone.

Niezależnie jednak od politycznego sporu warto zwrócić uwagę na coś znacznie ważniejszego.

Latające stanowisko dowodzenia państwem

Przez wiele lat miałem możliwość poznawania rozwiązań stosowanych przez United States Secret Service oraz innych służb odpowiedzialnych za ochronę najważniejszych osób w państwie. Jedna zasada pozostaje niezmienna.

> *W ochronie VIP nie istnieją* **ROZWIĄZANIA PRZYPADKOWE**. *Każdy element systemu budowany jest latami.*

Dlatego Air Force One nie jest luksusowym środkiem transportu. Jest wojskowym systemem bezpieczeństwa. To zasadnicza różnica, której często nie dostrzega opinia publiczna.

eprasa.pl ed230044c0

Większość ludzi zwraca uwagę na komfort wnętrza, wyposażenie gabinetów czy możliwość prowadzenia konferencji na pokładzie. Profesjonaliści patrzą zupełnie gdzie indziej. Interesują ich systemy łączności odporne na zakłócenia. Systemy dowodzenia. Możliwość utrzymania ciągłości kierowania państwem nawet podczas kryzysu. Odporność na zakłócenia elektromagnetyczne. Systemy samoobrony. Urządzenia ostrzegające przed zagrożeniami. Możliwość działania w środowisku wysokiego ryzyka.

Air Force One został zaprojektowany właśnie z taką filozofią. To nie jest samolot pasażerski z prezydenckim gabinetem. To latające stanowisko dowodzenia państwem. Jego zadaniem nie jest wygodne przewiezienie prezydenta z punktu A do punktu B. Jego zadaniem jest zapewnienie, że nawet w najtrudniejszych okolicznościach głowa państwa będzie mogła bezpiecznie wykonywać swoje konstytucyjne obowiązki.

Takiego poziomu bezpieczeństwa nie buduje się poprzez wymianę foteli, montaż nowoczesnych systemów multimedialnych czy odświeżenie wnętrza. Buduje się go przez integrację dziesiątek wyspecjalizowanych systemów wojskowych, teleinformatycznych i ochronnych. To proces niezwykle skomplikowany. I bardzo kosztowny. Właśnie dlatego każda dyskusja sprowadzająca problem wyłącznie do wartości samego samolotu pomija jego najważniejszy element. Bezpieczeństwo nie znajduje się w kadłubie. Znajduje się w systemach. Jeszcze ciekawsze jest jednak coś innego.

eprasa.pl ed230044c0

Kluczem jest powtarzalność

Ochrona prezydenta Stanów Zjednoczonych nie zaczyna się w chwili wejścia na pokład. Zaczyna się wiele miesięcy wcześniej.

> *Amerykański Secret Service od dziesięcioleci inwestuje ogromne środki nie tylko w sprzęt, ale przede wszystkim w* **SZKOLENIE LUDZI**.

W James J. Rowley Training Center agenci ćwiczą na pełnowymiarowych makietach infrastruktury wykorzystywanej podczas ochrony prezydenta – w tym fragmentu Air Force One, wycofanego śmigłowca Marine One oraz innych obiektów odwzorowujących rzeczywiste środowisko działań ochronnych. To nie są atrapy zbudowane dla efektu. To narzędzia szkoleniowe.

Pozwalają wielokrotnie przećwiczyć ewakuację, reakcję na zamach, zabezpieczenie wejścia i wyjścia z samolotu, współdziałanie zespołów ochronnych oraz dziesiątki procedur, które w sytuacji kryzysowej muszą zostać wykonane automatycznie.

Od lat powtarzam, że w bezpieczeństwie najważniejsze nie są spektakularne działania. Najważniejsza jest powtarzalność. Procedury. Ćwiczenia. Dyscyplina. To właśnie one decydują o skuteczności ochrony. Nie przypadek. Nie szczęście. I właśnie dlatego nie można patrzeć na bezpieczeństwo głowy państwa

eprasa.pl ed230044c0

wyłącznie przez pryzmat ceny samolotu czy jego luksusowego wyposażenia. Najdroższym elementem całego systemu nie jest sam statek powietrzny. Najdroższe są kompetencje ludzi oraz procedury budowane przez dziesięciolecia.

Najważniejsze pytanie

W świecie współczesnych zagrożeń – od terroryzmu, przez działania hybrydowe, aż po rozwój nowoczesnych systemów uzbrojenia – bezpieczeństwo najważniejszych osób w państwie staje się jednym z filarów bezpieczeństwa narodowego.

Nie ma tu miejsca na kompromisy. Nie ma miejsca na rozwiązania prowizoryczne. Bo państwo może pozwolić sobie na wymianę samochodu. Może kupić nowy samolot. Może zmodernizować wyposażenie. Nie może natomiast pozwolić sobie na utratę bezpieczeństwa osoby, od której w czasie kryzysu zależą decyzje dotyczące milionów obywateli. Dlatego, patrząc na całą dyskusję wokół prezydenckiego samolotu, nie zastanawiam się przede wszystkim nad jego wartością ani wyposażeniem. Zadaję znacznie prostsze pytanie. Czy zapewnia on taki sam poziom bezpieczeństwa, jaki przez dziesięciolecia budowano wokół Air Force One? Bo w ochronie najważniejszych osób w państwie luksus nigdy nie był najważniejszy.

Najważniejsze zawsze było bezpieczeństwo.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl ed230044c0



PROF. DR HAB. N. MED. MICHAŁ GRĄT, *kierownik Kliniki Chirurgii Ogólnej, Transplantacyjnej i Wątroby UCK WUM*

Fot. © Michał Teperek

eprasa.pl ed230044c0

WĄTROBA SZYTA NA MIARĘ

Pacjentka z zaawansowanym nowotworem wątroby **PRZEZ TYDZIEŃ ŻYŁA Z NARZĄDEM ZŁOŻONYM Z DWÓCH CZĘŚCI – WŁASNEJ WĄTROBY ORAZ FRAGMENTU OD ZMARŁEGO DAWCY**. *To pierwszy na świecie przeszczep chimeryczny wątroby. – Chcieliśmy przesunąć granicę i stworzyć szansę dla chorych, którzy dotąd mogli być leczeni tylko paliatywnie – mówi* **PROF. MICHAŁ GRĄT**, *Kierownik Kliniki Chirurgii Ogólnej, Transplantacyjnej i Wątroby Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego.*



Rozmawiała **KATARZYNA PINKOSZ**

WIĘCEJ

Kierowany przez pana zespół wykonał pierwszy na świecie przeszczep chimeryczny wątroby u pacjentki z nowotworem tego narządu. Pacjentka miała przez tydzień wszczepioną „chimerę" złożoną ze zdrowego fragmentu jej wątroby

eprasa.pl ed230044c0

i fragmentu wątroby od zmarłego dawcy. Ale to była tylko pierwsza część transplantacji. Skąd pomysł na taki przeszczep?

To efekt rozwoju programu resekcji pozaustrojowych i autotransplantacji wątroby, który prowadzimy w naszej klinice. To program bardzo młody, bo rozpoczęliśmy go dopiero w tym roku, a mimo to przeprowadziliśmy już siedem autotransplantacji wątroby. Pozwolił nam bardzo daleko przesunąć granice możliwości leczenia chirurgicznego.



PROF. DR HAB. MICHAŁ GRĄT

– specjalista chirurgii ogólnej, chirurgii onkologicznej i transplantologii klinicznej. Kierownik Kliniki Chirurgii Ogólnej, Transplantacyjnej i Wątroby Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego, prorektor ds. umiędzynarodowienia, promocji i rozwoju WUM, konsultant krajowy w dziedzinie transplantologii klinicznej, jeden z założycieli i pierwszy prezes Polskiego Towarzystwa Chirurgii i Transplantacji Wątroby.

Fot. © Michał Teperek

eprasa.pl ed230044c0

Dla dużej grupy chorych, którzy wcześniej mogli być kierowani wyłącznie na leczenie paliatywne, otworzyły się dzięki temu zupełnie nowe możliwości i inna perspektywa: leczenia radykalnego, czyli takiego, którego celem jest wyleczenie.

To zacznijmy od autotransplantacji wątroby, która też była ogromnym przełomem. W lutym tego roku pana zespół wykonał pierwszą w Polsce autotransplantację wątroby. Autotransplantacja oznacza, że pacjent dostaje z powrotem swoją własną wątrobę. Na czym takie leczenie polega?

Zawsze zaczynamy od bardzo dokładnej oceny przypadku konkretnego chorego. Czasami guz jest tak zaawansowany, że nie jesteśmy w stanie usunąć go w klasyczny sposób. Musielibyśmy przeciąć struktury kluczowe dla przeżycia, których odtworzenie w jamie brzusznej byłoby niemożliwe albo wiązałoby się z ryzykiem wykrwawienia pacjenta.

Dla takich chorych szansą może być autotransplantacja.

> *W uproszczeniu wygląda to tak: usuwamy całą wątrobę, czyli wykonujemy hepatektomię, a następnie* **OPERUJEMY WĄTROBĘ POZA ORGANIZMEM**,

eprasa.pl ed230044c0

w ściśle kontrolowanych warunkach. Narząd jest wypłukiwany z krwi i zabezpieczany z wykorzystaniem technik stosowanych podczas przeszczepiania wątroby od innej osoby.

Usuwamy zmianę nowotworową, a następnie odtwarzamy wszystkie struktury, które musieliśmy przeciąć, wykonujemy szereg skomplikowanych rekonstrukcji naczyniowych i żółciowych. Kiedy narząd jest już przygotowany, wszczepiamy go z powrotem pacjentowi. Jest to więc przeszczep autologiczny: chory otrzymuje własną wątrobę, ale po usunięciu nowotworu i jej naprawieniu.

Jeżeli miąższ wątroby jest dodatkowo uszkodzony, możemy poddać narząd również perfuzji pozaustrojowej, która pozwala go lepiej zabezpieczyć i ocenić przed ponownym wszczepieniem.

Na czym to polega?

Podczas operacji poza organizmem wątroba jest przechowywana w warunkach hipotermii, w specjalnym płynie konserwującym. Płyn ten nie przepływa jednak przez naczynia narządu.

Jeżeli widzimy, że miąższ wątroby jest uszkodzony, możemy ją podłączyć do urządzenia do perfuzji pozaustrojowej. Wtedy przez naczynia wątroby przepływa specjalnie przygotowany, natlenowany płyn. Dostarczenie tlenu uruchamia procesy naprawcze i pozwala ograniczyć część uszkodzeń, do których doszło wcześniej.

eprasa.pl ed230044c0

Oczywiście nie jesteśmy w stanie naprawić wątroby krańcowo uszkodzonej. Jeżeli jednak uszkodzenie miąższu nie jest nieodwracalne, to możemy częściowo poprawić stan narządu jeszcze poza organizmem. Dopiero potem wątroba jest ponownie przeszczepiana choremu.

Czyli: z wątroby usuwacie nowotwór, potem jest ona częściowo regenerowana i wszczepiana z powrotem pacjentowi: takich operacji wykonaliście już siedem. Ale przeszczepienie chimeryczne – to, które wykonaliście w maju jako pierwsi na świecie – to jeszcze krok dalej, jeśli chodzi o transplantologię?

Tak, ponieważ autotransplantacja ma swoje ograniczenia. Jednym z najważniejszych jest to, że po usunięciu guza musi pozostać wystarczająca objętość wątroby, aby narząd mógł dalej prawidłowo funkcjonować.

Wątroba jest narządem niezbędnym do życia. Nie potrafimy zastąpić jej funkcji, tak jak możemy to zrobić w przypadku nerek za pomocą dializ. Nie dysponujemy też metodami mechanicznego wspomagania porównywalnymi z tymi, które stosuje się w niewydolności serca.

Jesteśmy oczywiście w stanie przez pewien czas utrzymać przy życiu chorego, którego wątroba nie funkcjonuje, ale mówimy tu raczej o godzinach, czasami o dniach, a na pewno nie o tygodniach. Dlatego kluczowe jest pozostawienie takiej ilości

eprasa.pl ed230044c0

prawidłowego miąższu wątroby, która pozwoli uniknąć jej niewydolności.

Jaka jest minimalna wielkość wątroby, która musi pozostać u dorosłej osoby?

Nie ma tu stuprocentowo pewnych danych, można powiedzieć, że nadal poruszamy się po nieznanych wodach. Wiemy, że po klasycznej resekcji wątroby, wykonywanej w jamie brzusznej, powinno pozostać co najmniej około 20 proc. narządu, jeżeli wątroba jest całkowicie zdrowa. Jeżeli jest uszkodzona, potrzeba więcej – zwykle 30–40 proc.

> *Z doświadczeń transplantacyjnych wiemy natomiast, że* **MINIMALNA MASA WĄTROBY**, *jaką powinien otrzymać chory, wynosi około 0,8–1 proc. jego masy ciała.*

Jeżeli więc pacjent waży 100 kg, powinien otrzymać mniej więcej kilogram zdrowej wątroby. Jeżeli występują dodatkowe czynniki ryzyka, fragment musi być większy, ponieważ ostra niewydolność przeszczepionej części wątroby może być powikłaniem śmiertelnym.

Na podstawie historii choroby pacjenta, a także makroskopowej i mikroskopowej oceny wątroby, staramy się określić, jaka jej

eprasa.pl ed230044c0



eprasa.pl ed230044c0

objętość będzie bezpieczna dla konkretnego pacjenta. Czasami po usunięciu guza pozostałoby jednak zbyt mało własnej wątroby. W takiej sytuacji autotransplantacji nie możemy wykonać.

Tak było w przypadku pierwszej pacjentki z nowotworem wątroby, którą zakwalifikowaliście do transplantacji chimerycznej?

Tak. W tym przypadku bardzo pomogło nam doświadczenie w przeszczepianiu nie całej wątroby, ale jej fragmentów – zarówno od żywych, jak i od zmarłych dawców.

Wiedzieliśmy, że oba fragmenty musimy połączyć jeszcze poza organizmem. Gdybyśmy najpierw wykonali autotransplantację, a następnie doszczepili drugi fragment już w jamie brzusznej, pojawiłyby się ogromne trudności techniczne. Trzeba byłoby wykonać wszystkie zespolenia naczyniowe w bardzo ograniczonej przestrzeni, a jednocześnie zapewnić, żeby odpowiednia ilość krwi trafiała do obu fragmentów i żeby z obu był zachowany prawidłowy odpływ.

Dodatkowo przeszczepianie ich po kolei oznaczałoby, że pierwszy fragment już ulegałby uszkodzeniu, podczas gdy my nadal pracowalibyśmy nad wszczepieniem drugiego.

Dlatego najpierw usunęliśmy wątrobę pacjentki, następnie wycięliśmy nowotwór, a pozostały zdrowy fragment wątroby połączyliśmy z fragmentem wątroby pochodzącym od zmarłego dawcy. Stworzyliśmy chimeryczny graft: jeden narząd złożony

eprasa.pl ed230044c0

z fragmentu własnej wątroby pacjentki i fragmentu wątroby pochodzącego od zmarłego dawcy. Oba elementy zostały połączone i przygotowane do przeszczepienia poza organizmem.

Jaką część własnej wątroby dostała z powrotem pacjentka?

Pacjentka otrzymała z powrotem około 500 gramów własnej wątroby, połączonej z fragmentem wątroby od dawcy o masie około 300 gramów.

Warto podkreślić jeszcze jedną rzecz. Do autotransplantacji kwalifikujemy chorych, dla których jest ona lepszym rozwiązaniem niż przeszczepienie całej wątroby od zmarłego dawcy. Autotransplantacja ma ogromną zaletę, szczególnie istotną u pacjentów z chorobą nowotworową: nie wymaga leczenia immunosupresyjnego, czyli obniżającego odporność w celu zapobiegania odrzuceniu przeszczepu. To bardzo ważne, ponieważ immunosupresja zwiększa ryzyko nawrotu nowotworu.

Autotransplantacja może być również szansą dla chorych, którzy ze względu na zbyt zaawansowaną chorobę nowotworową nie kwalifikują się do przeszczepienia wątroby od zmarłego dawcy albo nie mogą czekać na odpowiedni narząd. Tak było w przypadku tej pacjentki. Nowotwór był na tyle zaawansowany, że standardowa kwalifikacja i planowe oczekiwanie na przeszczepienie nie było możliwe.

Jak to się stało, że udało się znaleźć dla tej pacjentki fragment wątroby od dawcy?

eprasa.pl ed230044c0

U części chorych zakwalifikowanych do transplantacji wątroba od zmarłego dawcy jest zbyt duża. W takiej sytuacji wykonujemy jej redukcję – usuwamy niewielki fragment, aby zmniejszyć jego objętość i dopasować go do biorcy.

Dotychczas taki fragment nie był wykorzystywany, ponieważ samodzielnie był zbyt mały, by można go było przeszczepić. Po prostu się marnował. W przypadku tej pacjentki czekaliśmy właśnie na taką sytuację: aż pojawi się narząd, który dla innego chorego będzie wymagał zmniejszenia. Wtedy ten niewielki fragment, który normalnie nie zostałby wykorzystany, mogliśmy połączyć z własną wątrobą pacjentki i stworzyć chimeryczny graft. Sam w sobie był za mały, ale dla niej miał ogromne znaczenie.

To brzmi jak niewiarygodna opowieść z gatunku fantasy. Czyli jedna wątroba posłużyła dwóm osobom? Jednej, u której konieczna była transplantacja i drugiej, w przypadku której ten pozostały „skrawek" ma szansę uratować jej życie?

Tak. Naszą intencją jest jak najpełniejsze wykorzystanie każdego narządu, każdej wątroby pobranej od zmarłego dawcy. Nie każdą wątrobę można podzielić, ale staramy się zawsze przynajmniej rozważyć taką możliwość.

Jesteśmy też coraz lepsi w ocenie i doborze narządów, między innymi dzięki wprowadzeniu perfuzji w normotermii.

eprasa.pl ed230044c0

> *Po pobraniu wątroby możemy* **ODTWORZYĆ W NIEJ PRZEPŁYW KRWI**, *obserwować jej funkcję i ocenić, czy działa wystarczająco dobrze, aby można było bezpiecznie podjąć decyzję o jej wykorzystaniu.*

Liczba dostępnych narządów jest wciąż niewystarczająca, a przeszczepienie wątroby jest leczeniem ratującym życie. Każdy dodatkowo wykorzystany narząd czy fragment narządu oznacza, że szansę na przeżycie może otrzymać chory, który bez transplantacji mógłby umrzeć, nie doczekawszy odpowiedniego przeszczepu.

Połączona wątroba została wszczepiona pacjentce, ale po tygodniu wykonaliście kolejną operację – usunięcia fragmentu „obcej" wątroby?

Po tygodniu usunęliśmy tę część chimerycznego graftu, która pochodziła od zmarłego dawcy. Od początku właśnie do tego dążyliśmy. Wiedzieliśmy, że w pierwszych dniach po operacji oba fragmenty wątroby będą się bardzo intensywnie regenerować.

Regeneracja oznacza nie tylko poprawę funkcji narządu, ale także zwiększanie się jego masy, czyli przerost. Czasami jest on bardzo spektakularny — w ciągu zaledwie kilku dni frag-

eprasa.pl ed230044c0

ment wątroby może zwiększyć swoją objętość nawet dwu- lub trzykrotnie.

Już po tygodniu własny fragment wątroby pacjentki był wystarczająco duży i sprawny, aby samodzielnie zapewnić jej bezpieczeństwo. Mogliśmy więc usunąć fragment pochodzący od dawcy, a następnie odstawić leczenie immunosupresyjne. W ten sposób maksymalnie skróciliśmy okres obniżenia odporności, co miało istotne znaczenie dla zmniejszenia ryzyka nawrotu nowotworu po operacji.

Operacja była w maju, jednak poinformowaliście o niej w lipcu. Ten czas był potrzebny, by powiedzieć: „Udało się"?

Ten czas był istotny, ponieważ przebieg pooperacyjny po tak rozległej operacji nie jest prosty. Często dochodzi do powikłań. Zawsze rozmawiamy o tym z chorymi, żeby mieli pełną świadomość, jak trudną walkę podejmują. Nagrodą może być nowe życie, ale droga do niego nie jest łatwa. Największe światowe opracowania pokazują, że nawet przy idealnym narządzie, pobranym od idealnego dawcy, i u biorcy bez dodatkowych czynników ryzyka powikłania po przeszczepieniu mogą wystąpić nawet u 70 proc. chorych.

To jest operacja, w której walczymy przede wszystkim o to, żeby pacjent przeżył i wyszedł ze szpitala w dobrym stanie. W przypadku procedury zupełnie nowej musieliśmy zachować

eprasa.pl ed230044c0

jeszcze większą ostrożność i upewnić się, że rzeczywiście możemy powiedzieć: udało się.

Pacjentka dziś czuje się dobrze, i to jest najważniejsze. Ma szansę na wyleczenie nowotworu?

Ma szansę na wyleczenie, choć oczywiście zależy to od wielu czynników: między innymi od biologii i agresywności nowotworu, odpowiedzi na wcześniejsze leczenie, a przede wszystkim od tego, czy operacja była radykalna również w ocenie mikroskopowej.

Zawsze musimy mieć potwierdzenie histopatologa, że w liniach cięcia nie ma komórek nowotworowych. W tym przypadku właśnie tak było.

Przeprowadzenie takiej operacji to ogromna praca wielu osób, ale też odwaga – skąd pan i pana zespół czerpiecie siłę, by podejmować się operacji z jednej strony przełomowych, otwierających drzwi dla nowych sposobów leczenia, ale jednocześnie mocno ryzykownych?

Jakkolwiek górnolotnie by to nie zabrzmiało, uważam, że to jest nasza powinność.

> *Skoro rozwijamy chirurgię wątroby, powinniśmy* **PRZESUWAĆ GRANICE JEJ MOŻLIWOŚCI** *po to, żeby kolejni chorzy mieli szansę żyć.*

eprasa.pl ed230044c0

Oczywiście możemy mówić o ryzyku po stronie lekarza, również o ryzyku prawnym. Ta praca jest dla nas niezwykle obciążająca, bo nie zawsze kończy się sukcesem. Porażki są jej częścią i musimy umieć się od nich dystansować, żeby móc dalej pracować. Najważniejsze jest jednak dla mnie to, żeby dać choremu możliwość podjęcia świadomej decyzji. Powinien wiedzieć, że istnieje taka metoda, że może być dla niego szansą, ale jednocześnie wiąże się z bardzo dużym ryzykiem — czasem dziesięcio-, dwudziesto-, a nawet pięćdziesięcioprocentowym ryzykiem zgonu.

Uważam, że chory powinien być traktowany podmiotowo. Dla jednej osoby ważniejsza będzie możliwość przeżycia kolejnych kilku miesięcy przy niewielkim ryzyku zgonu w najbliższych dniach czy tygodniach. Dla innej ważniejsza będzie szansa na wyleczenie albo wieloletnie przeżycie, nawet kosztem bardzo wysokiego ryzyka związanego z operacją. Chory powinien mieć możliwość dokonania takiego wyboru. My jesteśmy po to, żeby uczciwie przedstawić mu możliwości, wesprzeć go w podjęciu decyzji i pomóc mu w walce z nowotworem lub inną ciężką chorobą.

Przełomowe operacje, przekraczanie granic... Co dalej? Łączy pan chirurgię i transplantologię. Jak chciałby pan, żeby rozwijała się ta dziedzina medycyny?

eprasa.pl ed230044c0

Marzy mi się, żebyśmy mogli o kolejnych operacjach, o związanym z nimi ryzyku, ale też o szansach, mówić regularnie. Każde przesunięcie granic naszych możliwości leczenia oznacza szansę dla kolejnych chorych. Chciałbym, żeby coraz rzadziej zdarzały się sytuacje, w których musimy powiedzieć pacjentowi, że nie jesteśmy już w stanie mu pomóc. To jest dla mnie najważniejszy kierunek rozwoju chirurgii i transplantologii.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl ed230044c0



Fot. Archiwum własne

CEZARY PAZURA *prowadzi już 4. edycję show komediowego „LOL: Kto Się Śmieje Ostatni”*

eprasa.pl ed230044

BYŁEM OBRAŻONY NA KOMEDIĘ

– Uważałem, że wyrządziła mi wielką krzywdę, zaszufladkowała mnie i odebrała możliwości pokazania pełni swoich umiejętności. Obiecałem sobie, że w **KOMEDIACH NIE BĘDĘ GRAŁ** *– mówi* **CEZARY PAZURA**, *który został prowadzącym 4. sezon show komediowego „LOL: Kto Się Śmieje Ostatni”.*



Rozmawiała **KATARZYNA BURZYŃSKA-SYCHOWICZ**

WIĘCEJ

Mówisz, że chcesz robić już tylko rzeczy ważne. Jakie rzeczy są dla ciebie zawodowo i prywatnie nieważne?

Przede wszystkim odwołuję się do swojego doświadczenia i wrażliwości. Jeżeli mam wrażenie, że coś już widziałem, że to już było, czuję, że to mnie nie interesuje, staram się to omijać. Ale z drugiej strony ten margines jest coraz mniejszy. Powiem szczerze, że coraz więcej rzeczy mi się podoba i mnie kręci, coraz częściej przekonuję się, że nie da się opowiedzieć świata raz, zdarza się więc, że wykonuję różne wariacje na ten sam temat i to mnie eks-

eprasa.pl ed230044c0

cytuje. Bardzo dokładnie biorę pod lupę każdą propozycję, żeby nie popełnić błędu, bo kilka w życiu popełniłem: nie zgodziłem się na jakąś rolę albo nie miałem czasu, a potem bardzo tego żałowałem.

Jakiej odrzuconej propozycji żałowałeś najbardziej?

Pan Andrzej Wajda robił „Zemstę" – miałem w niej zagrać jeden z epizodów, ale byłem zajęty, miałem też trochę sodówki



Fot.

CEZARY PAZURA

– aktor teatralny, filmowy i dubbingowy, reżyser, producent, artysta kabaretowy i youtuber, okazjonalnie także prezenter telewizyjny i piosenkarz. Popularność zdobył dzięki kreacji Edwarda Wiadernego w filmie Władysława Pasikowskiego „Kroll" z 1991 r., za którą dostał nagrodę za najlepszą drugoplanową rolę męską na FPFF w Gdyni. Był też m. in. Adasiem Miauczyńskim w filmach Marka Koterskiego: „Nic śmiesznego" (1995 r.) i „Ajlawju" (1999 r.). W dubbingu wsławił się rolą leniwca Sida w serii „Epoka lodowcowa". Od 2012 występuje w spektaklach stołecznego Teatru 6. Piętro.

eprasa.pl ed230044c0

w głowie, więc mu odmówiłem. Dostałem od niego zaadresowany wiecznym piórem list, w którym żałował, że nie ma mnie w jego ekipie, bo bardzo mnie lubi – naprawdę mnie to poruszyło.

Odmówić mu – to był błąd, pracować z nim – wydarzenie. Ludzie i ekipy telewizyjne z całego świata zabiegali, żeby móc choć obserwować go podczas pracy, a Pazura mówi: „Nie mam czasu, jestem zajęty". To było głupie. Gdy z nim pracowałem wcześniej, po każdym dniu zdjęciowym, kiedy się ze mną żegnał, zawsze mówił tym swoim charakterystycznym głosem: „Szkoda, że pan idzie, panie Cezary. Lubię patrzeć, jak pan gra". To było przepiękne.

Wiesz, czasami mam wątpliwości, czy dobrze coś robię, ale wtedy przypominam sobie słowa pana Andrzeja i mówię: „Kurczę, jak on lubił patrzeć, jak gram, to chyba inni też mogą mieć takie skłonności, liczę na to".

> *Gdy wychodzę na scenę, zawsze proszę opatrzność o życzliwą widownię – to jest* **MOJA PIERWSZA MODLITWA**. *Prawdziwy nasz Pan Bóg to widownia, dla niej i dzięki niej istniejemy.*

Prosisz opatrzność czy Boga?

eprasa.pl ed230044c0

Boga, ja wierzę w Boga. Chociaż każdy niech używa nomenklatury, jakiej chce. Ja uważam, że wszyscy oprócz ciała mamy jeszcze ducha i to on jest sprawcą tego, jacy jesteśmy, jak myślimy, jaką mamy wrażliwość, jak patrzymy na świat.

Możemy cię oglądać jako prowadzącego czwarty już sezon show Prime Video „LOL: Kto Się Śmieje Ostatni" – dlaczego ten program jest dla ciebie istotny?

Kiedy dostałem propozycję pierwszego „LOL-a", byłem obrażony na komedię. Uważałem, że wyrządziła mi wielką krzywdę, zaszufladkowała mnie i odebrała możliwości pokazania pełni swoich umiejętności. Obiecałem sobie, że nie będę grał w komediach. I rzeczywiście los tak sprawił, że zacząłem dostawać bardzo ciekawe propozycje poważnych filmów, i nagle zaproponowano mi ten program. Na samo hasło „program rozrywkowy" od razu odpowiedziałem: „Dziękuję". Ale gdy zobaczyłem, na czym miałaby polegać moja rola: w każdym odcinku, więc powtarzalna, bardzo wygodna, nie do wycięcia, nie do odpadnięcia, zacząłem się zastanawiać...

Wreszcie potraktowałem tę propozycję jako wyróżnienie, bo na moje miejsce mogłoby pewnie aplikować wielu wspaniałych aktorów, a zgłoszono się do mnie jako pierwszego. W decyzji pomogła mi też moja żona Edytka, która ma wielką pokorę do życia, do twórczości, do ludzi. Powiedziała mi: „Słuchaj, nie powinieneś odrzucać tej propozycji od razu, musisz spróbować". Jak już się

eprasa.pl ed230044c0

zgodziłem i pojechaliśmy realizować pierwszy odcinek, miałem poczucie, że biorę udział w czymś wyjątkowym. Julek Machulski, kiedy zrobiliśmy „Kilera" i oglądaliśmy go pierwszy raz, spoglądając mi głęboko w oczy, powiedział: „Słuchaj, nie możemy udawać, że się nic nie stało". Ja te słowa Julka usłyszałem wtedy na planie pierwszego „LOL-a" i pomyślałem sobie: „Dobrze, że w tym jestem". Bo ten format jest wyjątkowy, międzypokoleniowy, nie ma barier i granic. Ostatecznie dobrze, że wreszcie przemówił przeze mnie rozsądek, a nie emocje i pochopna decyzja.

Najbardziej lubię patrzeć, jak ludzie, których wszyscy znamy z telewizji, kina czy internetu, nagle znajdują się w sytuacji, w której przestają cokolwiek udawać, po kilku godzinach znikają wszystkie maski. Widać, kto naprawdę potrafi improwizować, kto ma refleks, kto świetnie znosi presję, a kto sam zaczyna śmiać się z własnych niepowodzeń – dla prowadzącego to ogromna przyjemność obserwować ten proces z boku. Ja mam ten komfort, że widzę znacznie więcej niż uczestnicy, mogę śledzić ich reakcje i naprawdę czerpię z tego wielką frajdę.

Mówisz, że komedia cię skrzywdziła, ale też pewnie jednocześnie wzbogaciła?

Dokładnie: każdy kij ma dwa końce. Oprócz tego, że zamknęła mi drogę do poważnych rzeczy, to jednak otworzyła – do uśmiechu, emocji, do serc widzów.

eprasa.pl ed230044c0

Jesteś przedsiębiorcą, masz żyłkę do gospodarowania pieniędzmi czy zostawiasz to menadżerce, czyli żonie?

> *Powiem ci tak: j***A SIĘ NIE ZNAM NA PIENIĄDZACH***. Nie interesuję się nimi, sprawy biznesowe zostawiam Edytce.*

Ona musi mieć dla mnie odpowiedź tylko na jedno pytanie: czy mamy z czego żyć? Z kolei ja mam się zająć sztuką.

Choć nie wszystko, co robię, jest sztuką – nie zawsze się udaje. Artystą się bywa, jak mówił klasyk. Moja żona jest bardzo dobra w zajmowaniu się naszym budżetem: skrupulatna, o wszystkim pamięta. Ja nawet nie wiem, ile mamy… Nie mogę powiedzieć „mam", bo wszystko mamy z żoną wspólne, pieniądze też.

Czyli wszelkie inwestycje, rozporządzanie majątkiem, to też żona?

Tak, ale decyzje podejmujemy razem. Mam dzięki temu ten komfort, że mogę się zająć tylko i wyłącznie pracą. Nie muszę myśleć, czy ktoś mi zapłacił czy nie, czy pracuję za mniej niż mi się wydawało itd. Nawet nie pytam żony, jaki jest kontrakt, jaka stawka – bardzo dobrze mi się z tym żyje. Od zawsze miałem od kolegów propozycje wejścia w różne biznesy. Zawsze się tego bałem, ale też nigdy nie było mnie na to stać.

eprasa.pl ed230044c0

A jak spróbowałem być producentem filmowym – to mi nie wyszło, po prostu tego nie umiem. I przysięgam ci, jak chodziłem z teczką do biura, musiałem to biuro otworzyć, wejść, odłożyć teczkę, otworzyć komputer itd., codziennie zastanawiałem się: „Pazura, co ty tu robisz? Powinieneś być tam, gdzie jest twój temperament, twój żywioł; tam, gdzie czujesz się dobrze, na odpowiednim miejscu". Biuro i siedzenie za biurkiem to nie jest moje miejsce. Ja muszę się wyżywać artystycznie.

Czyli nie jesteś też ryzykantem?

Już nie.

A kiedy byłeś?

Właśnie wtedy, kiedy produkowałem filmy. To jest jednak ryzyko, bo masz wspólników, obiecane pieniądze, a kiedy ostatecznie zostajesz bez tych umówionych pieniędzy, musisz zapłacić ludziom, musisz być uczciwy, bo praca kosztuje. Jestem zdania, że najważniejszy jest pracownik – jeśli będzie zadowolony, będzie dobrze pracował. Płaciłem więc z tego, co sam zarobiłem z kabaretu i gry w teatrze. Mogę się poszczycić, że jak byłem biznesmenem, to u mnie ludzie dobrze zarabiali.

Czy śmiech to pieniądz?

Śmiech jest na pewno walutą. I ta waluta się czasami dewaluuje, jeśli śmiejemy się nie z tego, co trzeba.

Zły pieniądz wypiera dobry pieniądz?

eprasa.pl ed230044c0



Fot. Archiwum własne

eprasa.pl ed230044c0

Czasami tak bywa, dlatego też są ograniczenia w tej walucie.

Poprawność polityczna?

Tak, myśleliśmy, że jak nastanie poprawność polityczna, to dopiero będziemy wolni, ale ona niestety ma wiele funkcji: z jednej strony nie żartujemy z pewnych rzeczy, ograniczamy się, włączamy sobie autocenzurę, czyli służy nam za kaganiec, z drugiej – ona może być też skórką od banana, można się na niej pośliznąć i wszyscy mogą zarechotać.

Kiedyś rozumiałem poprawność polityczną jako narzędzie, dzięki któremu będziemy uciekać od ubliżania komuś, czemuś, zjawiskom. Tymczasem okazało się, że ona skręciła w drugą stronę: już nic nie wolno powiedzieć, bo zawsze może to zostać odczytane jako umniejszanie. Należy szukać zdrowego rozsądku w tym wszystkim, żeby poprawność polityczną i wolność słowa zachować w odpowiednich proporcjach. Te proporcje trzeba znać, a myśmy się w nich pogubili. Bo jednak co jak co, ale to komedia, programy rozrywkowe najbardziej korzystały z wolności słowa, politykom nie wypadało powiedzieć niektórych rzeczy. Dziś te role i zależności czasami się zmieniają – z biegiem lat okazuje się, że politykom wolno więcej.

Ja od tego zaczynam swoje kabarety, że mówię: „Państwo spodziewacie się, że jak jest Pazura na scenie, to będzie kabaret, ale niestety kabaret został dawno zawłaszczony przez polityków. Ale pocieszmy się – w polityce, jak w życiu, tylko jeden plemnik na

eprasa.pl ed230044c0

milion zostaje człowiekiem". Czasami na widowni siedzą politycy i oni najgłośniej w tym momencie biją mi brawo.

W którym środowisku – politycznym czy rozrywkowym – jest więcej klaunów?

> *Nie chciałbym mówić źle o politykach, bo* **TO SIĘ STAŁO ZBYT MODNE**, *ale byłbym jednak za tym, żeby politykom zostawić politykę, a kabaret – przemysłowi rozrywkowemu.*

Najtrudniej śmiać się z samego siebie, z innych już łatwiej. Myślę też, że politycy sami mówią tyle, że sami dookreślili już siebie do końca. I abstrahując od strony politycznej, uważam, że tyle samo śmiechu jest po jednej, jak i po drugiej stronie, również tyle samo powagi. Wśród polityków mamy mężów stanu, wspaniałych i mądrych ludzi i na nich musimy polegać, na nich też trzeba głosować. Tyle.

Za co kochasz sport?

Za to, że jest zero-jedynkowy. Nawet gdy stylowo jest coś nie tak, ale masz jakieś osiągnięcie czy najlepszy czas, to jesteś najlepszy i kropka. Nawet gdy Lewandowski strzeli jedną bramkę, a przeciwnik strzeli nam 10, to nikt mu tej bramki nie zabierze, mimo że przegraliśmy. Gdy biegniesz przez płotki i jesteś pierw-

eprasa.pl ed230044c0

sza, to zawsze będziesz pierwsza, nawet gdy krzywo biegniesz, nie musisz biec ładnie. Pamiętam, że kiedyś powiedziałem Zbyszkowi Bońkowi: „Kurczę, kiedyś sport nie był taki brutalny jak teraz widać w kamerze". A on mówi: „Czarek, kiedyś nie mieliśmy tylu kamer. Oni się zawsze cięli równo z trawą, ale myśmy tego nie widzieli. Mieli takie pomysły, że wydawało się, że piłkarz podnosi drugiego z ziemi, klepie go przepraszająco, a on go szczypał... Dorośli faceci jak grają w piłkę, to jest gorzej niż w przedszkolu; niektórzy tracą rozum".

Kiedy jeszcze mężczyzna traci rozum?

Jak się zakocha. Jesteśmy skonstruowani tak, że najwyżej jest głowa, czyli rozum, niżej – serce, jeszcze niżej żołądek i najniżej – libido. Niby rozum powinien nami rządzić, jednak to serce powoduje, że się zakochujemy, czyli: zakochujemy się bez głowy. Potem jednak głowa potwierdza, że to jest ta właściwa osoba i to jest fajne. Uważam, że kobietom trzeba okazywać uczucia, trzeba pielęgnować miłość, trzeba im uświadamiać, że są dla nas najważniejsze.

Zawsze mówiłem, może jestem feministą, że kobiety mają trudniej w życiu, również w zawodzie aktorki. Jeżeli popatrzymy statystycznie na kobiety i mężczyzn w filmie, to kobiety są bardziej potrzebne do tego, żeby pokazać ciało, żeby być elementem seksualnym, jakimś rodzajem wabika; mają mniej wyzwań. Kino zawsze było zmaskulinizowane.

eprasa.pl ed230044c0

Zanim kobieta udowodni, że jest wybitną aktorką, przechodzi przez pomniejsze role, w których jest dodatkiem do kożucha. Nie wiem, jak dokładnie wygląda to dziś w Polsce, ale zarobki koleżanek na Zachodzie na pewno są niższe niż mężczyzn. A kobiety, według mnie, powinniśmy wynosić na piedestał i nie bać się powierzać im wspaniałych zadań aktorskich. Powiem ci, że gdy kobieta gra, to ja jej bardziej wierzę niż facetowi. Mam tak zarówno w teatrze, jak i w filmie. Może dlatego, że uważniej słucham kobiet niż facetów. Wiem też, że u siebie w domu inaczej traktuję syna, a inaczej córki.

Inaczej, czyli jak?

Syn to jest facet, taki jak ja, więc musi np. pomagać siostrom. Jestem zdania, że kobiety muszą na nas polegać. Jak będziemy się ciągle mazać, mieć wątpliwości, to kobieta może poczuć się niepewnie u naszego boku. Mężczyzna musi przynajmniej sprawiać wrażenie, że jest schronieniem dla kobiety, jest stabilny, można mu ufać i wierzyć. Gdy rozmawiamy ze sobą z Edytką, to ja jej wierzę w każde słowo i ona mi też we wszystko wierzy. Nie wyobrażam sobie, że miałbym konfabulować czy coś przed nią ukrywać. Ja bym tego nie wytrzymał, nie uniósłbym takiego ciężaru. Jakbym coś zmajstrował nie tak, wszystko bym od razu wygadał. Nawet nie umiem dochować tajemnicy, gdy robię jej niespodziankę. Edytka zapytana ostatnio w jakimś wywiadzie o to, czego nie lubi w mężu, odpowiedziała: „Tego, że on nie umie

eprasa.pl ed230044c0

zrobić niespodzianki. Zawsze wszystko wygada wcześniej". Ja mam taki babski gen: lubię gadać, lubimy sobie z żoną poplotkować.

Było o dzieciach, o wychowywaniu syna, a co myślisz o wychowaniu bezstresowym?

Każda wolność musi mieć swoje granice, inaczej jest anarchią. Ja jestem z pokolenia, które ciągle żyło w stresie. Napisałem książkę o tytule: „Byłbym zapomniał", ale ona chyba powinna mieć tytuł „Moje życie w stresie". Ten stres zresztą sam sobie wybrałem, bo zawód aktora jest stresujący: wychodzisz na scenę – masz stres, robisz ujęcie – masz stres; bez przerwy masz stres. To jest ciężki zawód pod tym względem, trzeba mieć naprawdę silną psychikę. Ja bym chciał, żeby dzieci nie były zestresowane, bo wiem, jak to wpływa na człowieka.

Kiedyś nie było bezstresowego wychowania i dzieci nie miały stresu, a teraz jest i dzieci potrzebują psychiatry. Więc jak to załatwić, skoro wychowanie bezstresowe nie pomogło? W tym temacie jestem głupi. Ale na pewno nie jestem zwolennikiem systemu, że dziecku wszystko wolno. Powiem ci, że ja dużo wymagam od swoich dzieci, ale też widzę, że to podejście przynosi efekty. Mamy naprawdę wspaniałe dzieci, bardzo się z tego cieszę. Naprawdę nie mam na co narzekać.

W ogóle w życiu na nic nie narzekasz?

eprasa.pl ed230044c0

Ja jestem Pazura, **MY ZAWSZE NARZEKALIŚMY**, *ciągle marudzę. Jestem taki Miauczyński, co chwila miauczę.*

Ale ostatnio wyjeżdżaliśmy gdzieś i Edytka mi mówi: „Przygotuj paszporty". Wziąłem więc kupkę paszportów – jest ich pięć: Cezary Pazura, Edyta Pazura, Antoni Pazura, Rita Pazura, Amelia Pazura – i tak je trzymam, i to zaczęło mi ważyć w ręce... Myślę sobie: „Boże, to to jest moja spuścizna, to mój dorobek prawdziwy, a nie Wikipedia i tytuły filmów". Oczywiście filmy też są dla mnie ważne, ale dzieci? Ci ludzie, którzy będą w swoich zawodach tworzyć świat? To jest najprawdziwsza z wartości.

Masz jakieś zawodowe lęki?

Oczywiście, że tak. Doświadczyłem w zawodzie długiego przestoju i powiem ci, on był bardzo bolesny, bo ja byłem jednak aktorem trochę rozpieszczonym, tzw. rozchwytywanym. Wydawało mi się, że tak będzie zawsze. Okazało się, że nie. Nic nie jest wieczne, oprócz prawa przemijalności i jeszcze jednej rzeczy, która się nie starzeje i nie może zniknąć – miłości! Reszta przemija. I ja, jako młody chłopak rozpoznawalny, mający propozycje: Wajda, Kieślowski, co tylko, mogłem wybierać, myślałem, że zawsze będę mógł.

eprasa.pl ed230044c0

A profesorowie w Szkole Filmowej w Łodzi, powtarzali nam: „Pamiętajcie, niektórzy z was zrobią kariery, ale one się kiedyś skończą. Więc teraz, już dziś, musicie zadać sobie pytanie: co będzie potem? Czy macie coś w zanadrzu albo coś w zastępstwie, żeby nie zwariować, nie oszaleć, żeby nie stetryczeć, nie wpaść w alkoholizm lub inną przepaść?" Gdy zostałem bez propozycji, to było dziwne uczucie... Czułem się odrzucony, miałem wrażenie, że przestano mi ufać. Myślałem sobie: „Ale dlaczego? Przecież ja nie gram gorzej. Może im się moja twarz opatrzyła? Może był już taki moment, że był mną przesyt?"

Tak to sobie tłumaczyłeś?

Próbowałem. Choć miałem też poczucie, że tracę fajne, a może nawet najlepsze lata.

> *Jestem w wieku* **BRADA PITTA I JOHNNY'EGO DEPPA**. *Patrzyłem na nich – oni wtedy robili swoje największe hity, a ja grałem kabaret,*

jeździłem od miejscowości do miejscowości, występowałem na dniach miast – robiłem różne rzeczy, żeby zarobić na życie. Propozycji filmowych nie miałem, od czasu do czasu jakiś dzień zdjęciowy wpadł.

eprasa.pl ed230044c0

Ale też układałeś sobie życie prywatne. Bo gdzie jest dzisiaj Johnny Depp czy Brad Pitt jeśli chodzi o te kwestie?

Może tak. W każdym razie rzeczywiście masz rację, że ja w tym czasie mogłem obserwować, jak rosną moje dzieci, nie straciłem tego aspektu ojcostwa, mogłem być obecny przy ich wychowaniu.

W tamtym czasie eksplorowałeś też nowe rynki – wtedy powstał twój kanał na YouTube.

Tak, niedawno – 15 czerwca – miałem 10-lecie mojego kanału. 10 lat! Niesłychane!

Czego nauczyła cię ta filmowa sytuacja kryzysowa?

Wielkiej pokory. Teraz z tą pokorą przyjeżdżam na plan i nigdy nie pokazuję po sobie, że jestem zmęczony czy niezadowolony. Bo jednak ekipa twórców, reżyser, operator cały czas są obecni na planie, a aktor przychodzi i schodzi. Oni więcej wytrzymują.

To oni mają ideę, widzą ten film, zanim wspólnie go zrealizujemy. Należy się im szacunek, im należy poświęcić swoją energię i czas, żeby wykonać najlepiej to, co ci powierzyli. Bardzo szanuję i podziwiam ich ciężką pracę. I naprawdę daję z siebie wszystko, cieszę się każdym dniem na planie.

Pamiętam, że nawet zrobiłem z tego żart. Jak robiliśmy „Psy 3", Władek Pasikowski się zdenerwował, że psuję trzeci czy czwarty dubel – coś mi nie wychodziło – i on wtedy mówi do mnie: „Weź się skoncentruj!" Na co ja: „Władek, ale ja specjalnie psuję te duble, bo chcę być jak najdłużej z tobą na planie". W ten

eprasa.pl ed230044c0

sposób rozbiłem atmosferę niemożności, następny dubel się udał. Ale coś w tym jest, że kiedyś człowiek uciekał z tego planu do domu, do kolegów, do normalnego życia, a teraz bardzo lubię spędzać czas z aktorami, z twórcami i nie narzekam na nic.

Sukces po raz drugi smakuje lepiej?

Kubki smakowe się wyrabiają. Tak, lepiej, fajnie jest. Jestem bardzo zadowolony, że idzie tak, jak idzie i w uszach mam takie: chwilo, trwaj!

Czy dziś istnieje jeszcze pojęcie chałtury? Co ona znaczy dla aktora?

Kiedyś chałturą były reklamy – ja byłem jednym z pierwszych, którzy brali w nich udział, i to był problem. Ale prawda jest taka, że chałtura jest w człowieku, w artyście, w wykonawcy. Cyprian Kamil Norwid powiedział: „Błogosławiony, kto padł wśród zawodu". Możesz grać Hamleta, ale jeżeli robisz to po łebkach, lewą ręką, nawet się nie spocisz, bo cię to nic nie kosztuje, to jest chałtura, mimo że na plakatach jest napisane „Hamlet".

Możesz też występować, jak to mówią, do kotleta i dawać piękne widowisko, a ludzie ci klaszczą i są zachwyceni – to nigdy nie będzie chałtura. Chałtura jest w człowieku: albo jesteś chałturnikiem i dajesz byle co, albo jesteś artystą i każdy twój wyrób smakuje wspaniale.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl ed230044c0

wprost

REDAKTOR PROWADZĄCY: *Szymon Krawiec*

SEKRETARZE REDAKCJI: *Katarzyna Dobrowolska, Leszek Bugajski*

ZESPÓŁ: *Piotr Barejka, Magdalena Frindt, Gabriela Keklak, Andrzej Kwaśniewski, Anna Mokrzanowska, Agnieszka Niesłuchowska, Maciej Piasecki, Katarzyna Pinkosz, Katarzyna Świerczyńska*

WSPÓŁPRACOWNICY: *Katarzyna Burzyńska-Sychowicz, Marta Byczkowska-Nowak, Helena Kowalik, Wiktor Krajewski, Krystyna Romanowska, Daria Szymańska, Miłosz Szymański, Jan Wróbel*

STUDIO „WPROST": *Karol Kinal (kierownik)*
Marzena Suterska-Kinal

KONSULTACJA ARTYSTYCZNA: *Victoria Lisiecka*

WYDAWCA: *Agencja Wydawniczo-Reklamowa „Wprost" Sp. z o.o.*

BIURO REKLAMY: *reklama@wprost.pl, tel.: 22 347 50 00*

ADRES REDAKCJI: *Batory Office Building II, Al. Jerozolimskie 212, 02-486 Warszawa, tel.: 22 347 50 00 (recepcja), www.wprost.pl*

Wydawca tytułu, spółka AWR „Wprost", należy do Grupy Kapitałowej PMPG Polskie Media SA

ISSN *02091747*

NA PODSTAWIE ART. 25 UST. 1 PKT 1B PRAWA AUTORSKIEGO WYDAWCA WYRAŹNIE ZASTRZEGA, IŻ DALSZE ROZPOWSZECHNIANIE MATERIAŁÓW OPUBLIKOWANYCH W TYGODNIKU „WPROST" JEST ZABRONIONE.

© WSZYSTKIE MATERIAŁY W TYGODNIKU CHRONIONE SĄ PRAWEM AUTORSKIM. WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE. DALSZE ROZPOWSZECHNIANIE TREŚCI ARTYKUŁU TYLKO ZA ZGODĄ WYDAWCY. REGULAMIN I WARUNKI LICENCJONOWANIA MATERIAŁÓW PRASOWYCH NA WWW.WPROST.PL/REGULAMIN/

eprasa.pl ed230044c0